GAZETA
wyborcza
wyborcza.pl
NIE MA WOLNOŚCI BEZ SOLIDARNOŚCI

Wtorek, 26 listopada 2024 | Redaktor prowadzący Sławomir Łopatyński | Cena gazety 5,99 zł (w tym 8% VAT) | nr 275.10769, 1 Nakład 39 tys. + 300 tys. prenumerat cyfrowych

Unieważnienie ślubu Jacka Kurskiego

SKUTKI TEJ SPRAWY DLA KOŚCIOŁA KATOLICKIEGO BĘDĄ BARDZO POWAŻNE

Katolicy, w podobnej jak pan Kurski sytuacji po rozpadzie związków, byli absolutnie zgorszeni tą sytuacją. Dostali bezpośredni sygnał, że są równi i równiejsi w Kościele – mówi dominikanin ojciec Paweł Gużyński ▶ 6

FOT. JAKUB WŁODEK / AGENCJA WYBORCZA.PL

Nacjonalista i przeciwnik NATO może zostać prezydentem

Zwrot w Rumunii

Żaden sondaż nie dawał tak wysokiego poparcia Calinowi Georgescu, który wygrał pierwszą turę wyborów prezydenckich w Rumunii. Jeśli zwycięży w drugiej, nastąpi dramatyczny zwrot w polityce zagranicznej kraju.

Michał Kokot

Georgescu, nacjonalistyczny polityk bez zaplecza politycznego, zdobył prawie 23 proc. głosów. Sondaże dawały mu od 4 do 7,5 proc. poparcia. Ostatecznie uzyskał 2,1 mln głosów, pokonując rywali z największych rumuńskich partii, takich jak PSD (Partia Socjaldemokratyczna), PNL (Partia Narodowo-Liberalna), USR (Związek Zbawienia Rumunii). Nie miał nawet sztabu wyborczego. Większość kampanii prowadził w sieciach społecznościowych, głównie na TikToku. Rumunom obiecywał „przywrócenie godności i sprawiedliwości", a także zadbanie „o upokorzonych, którzy czują, że się nie liczą, a tak naprawdę liczą się najbardziej".

Dotkliwą porażkę poniósł premier Rumunii Marcel Ciolacu, kandydat PSD i szef partii, typowany wcześniej na faworyta wyborów. Zdobył nieco ponad 19 proc. i nie wejdzie do drugiej tury. Przegrał o kilka tysięcy głosów z Eleną Lasconi, kandydatką USR. PSD to rumuńska partia władzy. Od czterech lat rządzi w koalicji z PNL, z której wywodzi się odchodzący w grudniu prezydent Klaus Iohannis.

Żółta kartka dla władzy

Jakub Pieńkowski z Polskiego Instytutu Spraw Międzynarodowych mówi, że wygrana Georgescu to żółta kartka dla PSD i PNL. – Obie są postrzegane jako partie establishmentu. A choć Rumunom żyje się znacznie lepiej niż przed dziesięcioma laty, to rozwarstwienie społeczne wciąż jest duże. To, że można żyć lepiej, widzą Rumuni żyjący za granicą – mówi Pieńkowski. Zwraca uwagę na wysokie poparcie dla Georgescu wśród diaspory rumuńskiej we Francji, Hiszpanii czy Niemczech. Ponad 43 proc. wyborców za granicą głosowało właśnie na niego.

Wygrana Georgescu w drugiej turze może być groźna zarówno dla jedności NATO, jak i dla Ukrainy, dla której Rumunia jest głównym sojusznikiem

Georgescu startował jako kandydat bezpartyjny. To polityk skrajnie prawicowy, zbyt radykalny nawet dla ultraprawicowego Związku Jedności Rumunów (AUR). AUR zdystansował się od niego, gdy przed dwoma laty nazwał „wielkim przywódcą kraju" Iona Antonescu, rumuńskiego autorytarnego przywódcę i sojusznika Hitlera. Georgescu znany jest również z wypowiedzi, że „nie należy mieć żadnych złudzeń, iż NATO ochroni któregokolwiek z członków, jeśli napadnie go Rosja". Jego wypowiedzi chwalone były m.in. przez rosyjski Sputnik, jedno z narzędzi kremlowskiej propagandy.

Zagrożenie dla NATO, Ukrainy i... Polski

Zdaniem Pieńkowskiego wygrana Georgescu w drugiej turze może być groźna zarówno dla jedności NATO, jak i dla Ukrainy, dla której Rumunia jest głównym sojusznikiem (przez jej terytorium jest dostarczana broń, przechodzi też ukraiński eksport zboża). – W Rumunii to prezydent odgrywa główną rolę w polityce zagranicznej. Wygrana Georgescu może oznaczać odwrócenie tej polityki i w tym sensie może być groźna również dla Polski – uważa ekspert.

Druga tura wyborów odbędzie się za dwa tygodnie. Kontrkandydatką Georgescu będzie Elena Lasconi. ●

Metropolia Idei

120 km velostrad i rowery elektryczne

W Górnośląsko-Zagłębiowskiej Metropolii rowery stają się częścią transportu publicznego. Tak jak pociągi, tramwaje, autobusy czy trolejbusy. Mieszkańcy mogą wypożyczać 7 tys. rowerów, które czekają w 900 stacjach ▶ 8

FOT. REUTERS/LUKAS BALANDIS/BNS

Wilno

KATASTROFA SAMOLOTU

Samolot Boeing firmy kurierskiej DHL, lecący z Lipska do Wilna, rozbił się wczoraj rano tuż przed lądowaniem. Zginął jeden członek załogi. „Na razie nic nie wskazuje na to, że na pokładzie doszło do eksplozji" – podało litewskie Krajowe Centrum Zarządzania Kryzysowego (NKVC). Obawy o akt terroru są zasadne, bo w lipcu br. na lotnisku w Lipsku jedna z paczek zwierała „urządzenie zapalające", które wywołało pożar kontenera – miał go zabrać właśnie samolot DHL.

Więcej ▶ Wyborcza.pl

Wydaje Wyborcza Sp. z o. o.
nr indeksu 348198

ISSN 0860-908X
48>
9 770860 908129

1 RP

eprasa.pl e238f2cdff

Bartosz T. Wieliński

Nawrocki – kandydat obywatelskopodobny

Co z sondaży wyczytał Jarosław Kaczyński, że przed najważniejszymi wyborami zwinął flagę Prawa i Sprawiedliwości i sprzedaje swojego kandydata jako bezpartyjnego? Sprawa jest tak oczywista, jak reklama piwa bezalkoholowego. Owszem, Karol Nawrocki formalnie jest bezpartyjny, ale to wyłącznie partii zawdzięcza stanowisko szefa Instytutu Pamięci Narodowej, który to podporządkował się partii, by gorliwie i bezwzględnie wdrażać pisowską politykę historyczną. Po utracie władzy przez PiS rządzony przez Nawrockiego IPN stał się przystanią dla partyjnych funkcjonariuszy. A Nawrocki znalazł się na prowadzonej w centrali PiS na Nowogrodzkiej krótkiej liście kandydatów partii na nowego prezydenta. Jego nazwisko testowano w sondażach, otwarcie omawiano w mediach. A ostatecznie decyzję o jego starcie podjął Kaczyński. Dlatego Nawrocki to człowiek PiS par excellence. Po co Kaczyński udaje, że jest inaczej? Kto wymyślił spin o obywatelskim kandydacie? Funkcjonariusze PiS z odcinka propagandy rozsyłali swoim posłom SMS-y, by podkreślali w mediach, że spotkanie w Krakowie to „nie jest partyjne wydarzenia, ale Kongres Obywatelski".

W wyborach samorządowych i europejskich kandydaci często chowali flagę PiS, uznając, że może im ona zaszkodzić

Sprawa jest oczywista, nie tylko ze względu na życiorys Nawrockiego. PiS, gdy rządził Polską, pogardzał obywatelskością, ruchami społecznymi. Kaczyński lżył działaczy, a potem wysyłał na nich policję, przywódczynie Strajku Kobiet – ruchu walczącego o dostęp do aborcji – inwigilowano Pegasusem. Mówienie o oddaniu wyboru kandydata na prezydenta obywatelskiej inicjatywie to kpina.

W wyborach samorządowych i europejskich kandydaci często chowali flagę PiS. Uznając, że może im zaszkodzić, kreowali się na niezależnych polityków. Teraz ten manewr powtórzył Kaczyński z kandydatem na prezydenta. Czyżby taki krok podpowiedziały mu sondaże? Faktycznie, Polacy są bardziej skłonni głosować na Nawrockiego – na razie słabo rozpoznawalnego – gdy nie wystąpi pod szyldem PiS-u, który ma 30 proc. poparcie w sondażach? Jeśli tak, to ten odczyt społecznych emocji powinien dać Kaczyńskiemu sporo do myślenia. A może to tylko partyjna taktyka? Nawrocki trzymany w kampanii poza partią, po wyborach, jeśli ich nie wygra, nie będzie kandydatem na pisowskiego Brutusa, który mógłby usunąć Kaczyńskiego i rozpocząć w partii odnowę.

A może chodzi po prostu o pieniądze? Kaczyński już sparzył się na kampanii parlamentarnej w 2023 r. Z powodu wykrytych nieprawidłowości w finansowaniu stracił zwrot kosztów kampanii i prawdopodobnie straci trzyletnią subwencję. Rozliczenia niezależnego komitetu PiS-owi nie zaszkodzą. W PRL zamiast czekolady sprzedawano wyroby czekoladopodobne, w których czekolady nie było. W Krakowie PiS pokazał kandydata obywatelskopodobnego. ●

Gruzja
Protesty przeciwko sfałszowanym wyborom

FOT. REUTERS / IRAKLI GEDENIDZE

Tbilisi, 25 listopada 2024 r. Przed pierwszą sesją nowego parlamentu zwolennicy gruzińskich partii opozycyjnych protestują przeciwko wynikom wyborów, które ich zdaniem zostały sfałszowane.
Więcej zdjęć z Polski i ze świata oraz niezwykłych galerii na Wyborcza.pl/zdjecia

Kolejka po kredyt

34,5

TYS.
wniosków kredytowych wpłynęło do banków w październiku – wynika z danych Biura Informacji Kredytowej. To aż o 21 proc. więcej niż we wrześniu. Może to być spowodowane bonusami i opustami cenowymi, którymi kuszą deweloperzy, żeby poprawić swój wynik w 2024 r.
Więcej ▶ Wyborcza.biz

Nie wyobrażam sobie, by ktoś w ramach zakończenia wojny polsko-polskiej nawoływał, żeby Zbigniew Ziobro i Adam Bodnar usiedli do stołu i określili, jak ma wyglądać prokuratura

JAN GRABIEC
szef Kancelarii Prezesa Rady Ministrów w „Rozmowie Piaseckiego" w TVN24

Andrzej rysuje

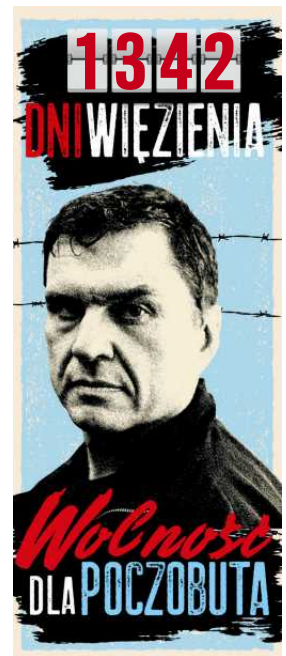

WWW.NEKROLOGI.WYBORCZA.PL/34349248

Z głębokim żalem przyjęliśmy informację o śmierci

Pana
Prof. dr. hab. med.
Stanisława Zapalskiego

Wieloletniego Kierownika
Kliniki Chirurgii Ogólnej i Naczyń
Uniwersytetu Medycznego im. Karola Marcinkowskiego
w Poznaniu

Głębokie wyrazy współczucia oraz słowa otuchy

Rodzinie i Bliskim

składa

Zarząd i Pracownicy Firmy
HAMMERmed

ODESZLI.pl
STWÓRZ MIEJSCE PAMIĘCI
Dziel się wspomnieniami o bliskich, których już z nami nie ma

1 RP

eprasa.pl e238f2cdff

TOK FM

My wiemy,
o co zapytać.

eprasa.pl e238f2cdff

Afera Collegium Humanum

Trzydziestu podejrzanych

Afera Collegium Humanum zatacza coraz szersze kręgi. Wśród osób, którym przedstawiono zarzuty, są rektorzy uczelni, członkowie Polskiej Komisji Akredytacyjnej, politycy, biznesmeni. „Wyborcza" sprawdza, kto jest podejrzany i dlaczego.

Marcin Rybak, Ewa Wilczyńska

• **Główny podejrzany w aferze Paweł Cz., założyciel i były rektor Collegium Humanum. Po aresztowaniu poszedł na współpracę z śledczymi. Obok politycy, którym też postawiono zarzuty** FOT. SŁAWOMIR KAMIŃSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

• **Były europoseł Karol Karski**

• **Prezydent Wrocławia Jacek Sutryk**

• **Były europoseł Ryszard Czarnecki**

Osoby, które do tej pory otrzymały zarzuty w aferze Collegium Humanum, są podejrzane o popełnienie łącznie 260 przestępstw. Dotyczą one trzech wątków:

• załatwiania lewych dyplomów,

• korumpowania członków Polskiej Komisji Akredytacyjnej,

• politycznych wpływów.

Głównym podejrzanym jest Paweł Cz., założyciel i były rektor Collegium Humanum. Z wykształcenia teolog, ukończył Uniwersytet im. Stefana Kardynała Wyszyńskiego, a doktorat uzyskał na Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej. Z rejestru spółek wynika, że jest wspólnikiem w sześciu firmach. Jedna z nich – Instytut Studiów Międzynarodowych i Edukacji Humanum – prowadzi prywatną uczelnię Collegium Humanum. W marcu 2024 roku prokuratura wprowadziła do uczelni przymusowego zarządcę. A Paweł Cz. po aresztowaniu poszedł na współpracę z śledczymi.

Prokuratura: rektor brał i dawał łapówki

W wątku lewych dyplomów prokuratura zarzuca byłemu rektorowi Collegium Humanum branie łapówek w zamian za dyplomy ukończenia studiów podyplomowych MBA, które dają uprawnienia do zasiadania w radach nadzorczych.

W 2022 roku „Newsweek" i „Polityka" jako pierwsze opisały, jak politycy – głównie PiS – dziwnie tanio i podejrzanie szybko kończyli studia MBA. Collegium Humanum oferowało im „szybką ścieżkę" ukończenia studiów podyplomowych MBA, które są przepustką do zasiadania w radach nadzorczych. Dzięki niej PiS dokonywał skoku na spółki skarbu państwa. Ale na liście studentów i absolwentów Collegium Humanum znaleźli się też politycy z innych opcji politycznych.

Po prasowych publikacjach uczelnią zainteresowało się Centralne Biuro Antykorupcyjne. Z ustaleń funkcjonariuszy wynika, że niektórzy absolwenci nie kończyli nawet tych łatwych i tanich studiów. Oferowano im „indywidualny tok", w ramach którego żadnych zajęć nie było, a egzamin końcowy był fikcją.

W wątku Państwowej Komisji Akredytacyjnej Paweł Cz., a także inni rektorzy, mieli wręczać łapówki przedstawicielom tej instytucji. Bo to od jej decyzji zależało powstanie uczelni, uruchomienie konkretnych kierunków studiów czy przyznawanie stopni naukowych.

W wątku politycznym dwaj byli europarlamentarzyści i żona jednego z nich mieli obiecywać rektorowi Pawłowi Cz. pomoc w uruchamianiu zagranicznych filii jego uczelni oraz korzystne decyzje Ministerstwa Nauki.

Od lutego 2024 roku prokuratura i media oficjalnie i nieoficjalnie ujawniły objęcie zarzutami 30 osób. „Wyborcza" sprawdziła, kim są podejrzani.

Wątek polityczny

Ryszard Czarnecki, były europoseł PiS i jego żona **Emilia H.** – obydwojgu zostały postawione po dwa zarzuty niemal identycznej treści, bo według prokuratury mieli działać „wspólnie i w porozumieniu".

Pierwszy zarzut to powoływanie się na wpływy w Ministerstwie Nauki i MSZ. Polityk i jego żona mieli obiecywać załatwienie dla Collegium Humanum pozytywnych ocen, opinii i decyzji oraz zgody na utworzenie zagranicznej filii. W zamian mieli dostać łapówkę w wysokości co najmniej 92 221 złotych. Taką kwotę miała zarobić żona europosła PiS w związku z fikcyjnym zatrudnieniem w Collegium Humanum. Emilia H. miała też uzyskać korzyść osobistą – lewe dyplomy ukończenia trzech różnych studiów podyplomowych Collegium Humanum.

Drugi zarzut dla obojga to „pranie brudnych pieniędzy", czyli próba ukrycia, że wspomniana kwota 92 221 zł pochodzi z łapówki.

Karol Karski – były europoseł PiS. Zdaniem prokuratury powoływał się na wpływy w Ministerstwie Spraw Zagranicznych. Miał wystarać się dla Collegium Humanum o pozytywne opinie, co do prowadzenia filii Collegium Humanum w Pradze, Bratysławie i Andiżanie, a w przypadku filii na Słowacji pozytywnego rozpatrzenia sprawy dotyczącej wydania opinii na kierunku pedagogika.

W zamian Karol Karski miał dostać łapówkę. Rektor Paweł Cz. miał mu też sfinansować billboardy w kampanii wyborczej do Parlamentu Europejskiego za kwotę 22 195 zł oraz opłacić za 14 760 zł „raport sondażowy".

Lewe dyplomy

Paweł Cz. – rektor i twórca uczelni. Zatrzymany 21 lutego 2024 a później tymczasowo aresztowany.

Iwona G. – prorektorka Collegium Humanum. Zajmowała się kształceniem podyplomowym.

Michał G. – kanclerz uczelni.

Ilona A. – kwestorka.

W stawianych tym osobom zarzutach mowa jest o działalności zorganizowanej grupy przestępczej, kierowanej przez Pawła Cz. Według prokuratury zajmowała się ona przyjmowaniem łapówek w zamian za wystawianie nieprawdziwych dokumentów, dotyczących ukończenia studiów podyplomowych.

Zbigniew D. – były działacz piłkarski, nauczyciel akademicki związany z prywatną uczelnią w Łodzi, w której rektorem była jego żona. Po raz pierwszy informacje na jego temat pojawiły się w 2021 roku. Wtedy Onet ujawnił, że Prokuratura Okręgowa w Gdańsku prowadzi śledztwo dotyczące fałszywych dyplomów ukończenia studiów magisterskich na uczelni państwa D. Policję poinformowała studentka, która otrzymała od nich ofertę uzyskania dyplomu magistra za 2,5 tys. zł, bez konieczności zdawania egzaminów i chodzenia na zajęcia. Zbigniew D. wpadł dzięki prowokacji.

W lutym 2024 został zatrzymany i aresztowany w śledztwie w sprawie Collegium Humanum. Miał oferować „indywidualny tok" na studiach podyplomowych MBA, umożliwiający uzyskanie dyplomu za konkretną kwotę.

Marek S. – lekarz kardiolog z Podkarpacia. Były członek Narodowej Rady Rozwoju przy Prezydencie RP. Informacje o przedstawionych mu zarzutach ujawniło Radio Zet. To wspomniany wyżej Zbigniew D. miał go namówić na opłacenie dyplomu. – Nie mogę o tym rozmawiać – odpowiedział dr Marek S., gdy się z nim skontaktowaliśmy.

Iwona O. – była prezes uzdrowiska w Rymanowie Zdroju. Postawiono jej kilkanaście zarzutów, przede wszystkim związanych ze sprawą uzdrowiska, którym kierowała. Zarzut dotyczący Collegium Humanum – ujawniło Radio Zet – dotyczy podżegania do przestępstwa. To ona miała skontaktować dr. Marka S. z Zbigniewem D.

Józef H. – do końca lutego 2024 komendant Straży Ochrony Kolei. W aferze Collegium Humanum Józef H. miał być „naganiaczem". Szef instytucji podległej Ministerstwu Kultury zeznał, że dostał od komendanta ofertę „indywidualnego toku studiów" podyplomowych MBA, na którą najpierw przystał, ale później sam zgłosił się do organów ścigania.

W 2018 roku Józef H. był bohaterem reportażu portalu Onet, w którym opisano mobbing, nepotyzm i zatrudnianie w SOK osób związanych ze światem władzy PiS.

eprasa.pl e238f2cdff

Afera Collegium Humanum

Jacek Sutryk – prezydent Wrocławia. Pierwszy raz wybory wygrał w 2018 r. W roku akademickim 2019/2020 miał studiować na podyplomowych studiach MBA na uczelni Collegium Humanum, a w czerwcu 2020 r. zdać egzamin MBA z wynikiem bardzo dobrym. Jednak zdaniem prokuratury zarówno studia, jak i egzamin były fikcją, a w zamian za dyplom rektor Paweł Cz. miał otrzymać łapówkę – 9,5 tys. zł czesnego za studia i fikcyjną umowę na doradztwo z miejską spółką Wrocławski Park Technologiczny.

Marian D. – szef Rady Nadzorczej Portu Lotniczego Wrocław, działacz sportowy Akademickiego Związku Sportowego. Według prokuratury pomagał Jackowi Sutrykowi w korumpowaniu rektora Pawła Cz. Postawiono mu też sześć innych zarzutów, związanych z poświadczaniem nieprawdy w dokumentach, dotyczących studiów w Collegium Humanum, w zamian za łapówki.

Michał J. – były prorektor Collegium Humanum. Postawiono mu 22 zarzuty związane z przyjmowaniem łapówek w zamian za wystawianie dokumentów poświadczających nieprawdę co do ukończenia studiów podyplomowych.

Zasiada w Radzie Nadzorczej Regionalnego Funduszu Gospodarczego, spółki skarbu państwa z Częstochowy. Co ciekawe na swoim profilu w jednym z mediów społecznościowych chwali się ukończeniem aż dwóch kursów organizowanych przez CBA: „korupcja w administracji państwowej" i „korupcja w biznesie".

W czwartek 14 listopada 2024 r. został zatrzymany przez CBA razem z Jackiem Sutrykiem, Marianem D. i swoją żoną Katarzyną.

Katarzyna J. – postawiono jej 30 zarzutów, związanych z przyjmowaniem łapówek w zamian za wystawianie dokumentów poświadczających nieprawdę co do ukończenia studiów podyplomowych. Według prokuratury zajmowała się rekrutacją studentów. Nazwisko Katarzyny J. znajduje się na umowie z Jackiem Sutrykiem.

Larysa R., Viktori H. i **Yan T.** – nauczycielki akademickie z Odessy. Próbowały nakłaniać do wystawienia im dokumentów dyplomów ukończenia studiów wyższych oraz zaświadczeń o odbyciu studiów dla ponad 60 osób. Mieli to być „zagraniczni studenci", którzy nigdy nie uczyli się w Collegium Humanum. Jak podało CBA, w zamian za poświadczające nieprawdę dokumenty oferowały 40 tys. dolarów. Jako że nie mogły skontaktować z byłym rektorem Pawłem Cz., który przebywał wtedy w areszcie, osobiście przyjechały do Polski i próbowały przekupić nowe władze uczelni.

Przekupstwo

Artur G. – dyrektor biura Polskiej Komisji Akredytacyjnej. Miał przyjąć od rektora Collegium Humanum łapówki w kwocie co najmniej 450 tys. zł. Ponadto rektor zatrudnił w Collegium Humanum jego żonę i siostrę.

Marta G. – żona Artura G. dostała zarzut przyjęcia korzyści majątkowej znacznej wartości w łącznej kwocie co najmniej 276 tys. zł oraz korzyść osobistą w postaci zatrudnienia w szkole wyższej w zamian za załatwianie pozytywnych decyzji Polskiej Komisji Akredytacyjnej.

Osoby poniżej dostały zarzuty popełnienia przestępstwa przekupstwa (art. 229 § 1 k.k.) i płatnej protekcji (art. 230a § 1 k.k.). Są to:

Marek Waszkowiak – rektor Wyższej Szkoły Kadr Menedżerskich i były prezydent Konina. Sprawował tę funkcję w latach 1990-1994 r. Był także senatorem z ramienia AWS (1997-2001) i PiS (2005-2007). Od 2010 do 2024 r. trzykrotnie wybierano go na miejskiego radnego z list PiS.

Pod lupą śledczych

260

PRZESTĘPSTW

- **według prokuratury popełniły łącznie osoby, którym do tej pory postawiono zarzuty w aferze Collegium Humanum**

Ks. Andrzej K. – były rektor Akademii Polonijnej w Częstochowie. W 2023 r. został pozbawiony funkcji przez wieloletnich współpracowników i niektórych członków władz uczelni, którzy uznali, że działa na jej niekorzyść. Sąd uchylił jednak wpis do KRS o wykreślenie go z wykazu władz fundacji, a ksiądz nadal walczy o powrót na uczelnię. Pomaga mu Krzysztof Rutkowski.

Waldemar U. – rektor Wyższej Szkoły Humanistycznej TWP w Szczecinie. Za rządów PiS był dyżurnym komentatorem politycznych wydarzeń w Radiu Szczecin i TVP Szczecin. Na początku marca br. został powołany na pełnomocnika ds. jakości kształcenia przez ministra nauki Dariusza Wieczorka, polityka Nowej Lewicy ze Szczecina.

Grzegorz G. – były rektor uczelni w Toruniu. Z ramienia PiS kandydował na prezydenta miasta, ostatecznie przez dwie kadencje był radnym. Pełnił także funkcję członka Trybunału Stanu, próbował także zostać sędzią Izby Kontroli Nadzwyczajnej i Spraw Publicznych Sądu Najwyższego, ale jego kandydaturę odrzucono.

Roman G. – rektor Wyższej Szkoły Społeczno-Ekonomicznej w Gdańsku.

Rafał K. – były rektor Akademii Nauk Stosowanych we Wrocławiu. Na stanowisku był zaledwie miesiąc, później pełnił funkcję prorektora ds. rozwoju ANS.

Krzysztof G. – rektor Wyższej Szkoły Bezpieczeństwa w Łodzi. Na stronie uczelni chwalił się karierą naukową w Kijowie.

Izabela B. – prorektor Wyższej Szkoły Bezpieczeństwa w Łodzi. Tytuł magistra psychologii magister miała zdobyć na Rosyjskiej Akademii Nauk w Moskwie.

Marcin J. – członek Polskiej Komisji Akredytacyjnej. Pracował także jako nauczyciel akademicki na Politechnice Rzeszowskiej i w Wyższej Szkole Bezpieczeństwa i Ochrony im. Marszałka Józefa Piłsudskiego w Warszawie.

Adam Sz. – nauczyciel akademicki zatrudniony na uczelni w Katowicach.

***

Obecnie zarzuty w aferze Collegium Humanum dostało już 55 osób. O tym, kim są pozostali podejrzani, prokuratura odmówiła nam odpowiedzi. – Na tym etapie nie możemy tego ujawnić – usłyszeliśmy.

Śledztwo w aferze Collegium Humanum nadal trwa. Nieoficjalnie dowiedzieliśmy się, że zarzuty stawiane będą kolejnym osobom. ●

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY 34349317

nekrologi.wyborcza.pl

ODESZLI.pl

Zamieść nekrolog

Złóż kondolencje

Dodaj wspomnienie

Kontakt:
nekrologi@wyborcza.pl
tel. (22) 555 55 55

OGŁOSZENIE PŁATNE KRAJ/34348880

Prezes Samorządowego Kolegium Odwoławczego w Białej Podlaskiej

OGŁASZA KONKURS NA KANDYDATÓW NA ETATOWEGO CZŁONKA SAMORZĄDOWEGO KOLEGIUM ODWOŁAWCZEGO

I. Kandydaci przystępujący do konkursu na etatowego członka kolegium powinni spełniać następujące kryteria:
a) posiadanie obywatelstwa polskiego i korzystanie z pełni praw publicznych,
b) ukończenie magisterskich studiów prawniczych lub administracyjnych,
c) wykazywanie się wysokim poziomem wiedzy prawniczej w zakresie administracji publicznej oraz doświadczeniem zawodowym,
d) brak skazania prawomocnym wyrokiem sądu, orzeczonym za przestępstwo popełnione z winy umyślnej,

II. Oferty kandydatów powinny zawierać:
1) uzasadnienie przystąpienia do konkursu,
2) kwestionariusz osobowy,
3) życiorys z opisem przebiegu pracy zawodowej,
4) odpis dyplomu oraz inne dokumenty potwierdzające dorobek i kwalifikacje zawodowe,
5) oświadczenie o posiadaniu obywatelstwa polskiego, o niekaralności i korzystaniu z pełni praw publicznych,
6) oświadczenie o nienaruszaniu postanowień art. 7 ust. 8, art. 9 ust. 1 i ust. 2 ustawy z dnia 12 października 1994r. o samorządowych kolegiach odwoławczych /Dz. U. z 2018r., poz. 570/,
7) oświadczenie o nieprowadzeniu działalności gospodarczej, o której mowa w art. 4 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997r. o ograniczeniu prowadzenia działalności gospodarczej przez osoby pełniące funkcje publiczne /Dz. U. z 2023r. poz. 1090/,
8) zgodę na przetwarzanie danych osobowych dla potrzeb postępowania konkursowego.

Oferty wraz z dokumentami kandydaci powinni składać w siedzibie kolegium, w zamkniętych kopertach z dopiskiem: *KONKURS NA CZŁONKA SAMORZĄDOWEGO KOLEGIUM ODWOŁAWCZEGO* pod adresem: Samorządowe Kolegium Odwoławcze w Białej Podlaskiej, ul. Piłsudskiego 15, 21-500 Biała Podlaska.

Termin składania ofert – 14 dni od daty ukazania się ogłoszenia.

OGŁOSZENIE PŁATNE KRAJ/34349046

W Sądzie Rejonowym w Sierpcu I Wydziale Cywilnym toczy się postępowanie z wniosku Powszechnej Kasy Oszczędności Banku Polskiego Spółki Akcyjnej (sygn. akt I Ns 165/23) **o stwierdzenie nabycia spadku po Barbarze Wiśniewskiej z domu Wójtewicz, c. Czesława i Marianny**, zmarłej w dniu 12 sierpnia 2021 r. w Płońsku, ostatnio stale zamieszkałej w Drobinie, ul. Rynek 4.

Wzywa się wszystkich zainteresowanych, aby w ciągu trzech miesięcy od ukazania się ogłoszenia zgłosili się w Sądzie, w którym toczy się postępowanie i udowodnili swoje prawa, gdyż w przeciwnym razie będą pominięci w tym postępowaniu.

OGŁOSZENIE PŁATNE KRAJ/34325452

Work Centre BIUROPRACY

WORK CENTRE (KRAZ 7098)

PRACA W HOLANDII !!!

Praca w ogrodnictwie, rolnictwie i na produkcji.

Poszukiwani kandydaci za znajomością języka obcego i prawem jazdy.

Osoby zainteresowane prosimy o wypełnienie formularza na stronie **www.workcentre.com.pl** lub kontakt telefoniczny **77-441-06-54, 533-966-678, 533-111-037, 533-155-868** oraz **797-351-037.**

OGŁOSZENIE PŁATNE WARSZAWA/34349148

Łukasiewicz Instytut Chemii Przemysłowej

Sieć Badawcza Łukasiewicz – Instytut Chemii Przemysłowej imienia Profesora Ignacego Mościckiego
01-793 Warszawa, ul. Rydygiera 8

ogłasza publiczny przetarg pisemny

na sprzedaż prawa użytkowania wieczystego wyszczególnionych poniżej działek, położonych w miejscowości Macierzysz, obręb Ośrodek Doświadczalny Macierzysz, gmina Ożarów Mazowiecki, powiat Warszawski Zachodni, województwo mazowieckie

- Działka nr 4/78, dla której Sąd Rejonowy w Pruszkowie, VI Wydział Ksiąg Wieczystych prowadzi księgę wieczystą nr WA1P/00025936/8;
- Działka nr 3/7, dla której Sąd Rejonowy w Pruszkowie, VI Wydział Ksiąg Wieczystych prowadzi księgę wieczystą nr WA1P/00025936/8;
- Działka nr 4/73, dla której Sąd Rejonowy w Pruszkowie, VI Wydział Ksiąg Wieczystych prowadzi księgę wieczystą nr WA1P/00111414/3, wraz z działkami nr 4/37, nr 4/38 i nr 4/65, dla których Sąd Rejonowy w Pruszkowie, VI Wydział Ksiąg Wieczystych prowadzi księgę wieczystą nr WA1P/00025936/8.

1. W ramach przetargu Sprzedawca proponuje możliwość złożenia oferty na nabycie określonych działek ewidencyjnych. Oferta zakupu może obejmować wszystkie działki ewidencyjne, dwie działki ewidencyjne bądź tylko wybraną działkę ewidencyjną (oferta częściowa). Nieruchomości stanowiące działki nr 4/73, nr 4/37, nr 4/38 i nr 4/65 mogą zostać nabyte tylko łącznie.
2. Cena wywoławcza poszczególnych działek wynosi:
   1) ***dla Działki nr 4/78, powierzchnia ok. 7,4 ha:*** ***12 054 000 złotych;***
   2) ***dla Działki nr 3/7, powierzchnia ok. 4,1 ha:*** ***8 343 000 złotych;***
   3) ***dla Działki nr 4/73 wraz z Działkami nr 4/37, 4/38 i 4/65:*** ***3 511 000 złotych.***
   (powierzchnia ogółem ok. 1,28 ha)
3. Sprzedaż Nieruchomości będzie podlegać opodatkowaniu podatkiem od towarów i usług w wysokości 23%.
4. Nieruchomości będzie można obejrzeć w dniach ***04.12.2024 r. oraz 10.12.2024 r. o godz.11.00 pod adresem: 05-850 Macierzysz ul. Poznańska 12.***
5. Oferty w zaklejonych kopertach oznakowanych „*OFERTA PRZETARGOWA – przetarg pisemny publiczny na sprzedaż prawa użytkowania wieczystego działek położonych w miejscowości Macierzysz*" zawierające wymagane dokumenty, w tym wypełniony formularz ofertowy oraz potwierdzenie wpłaty wadium lub wniesienia wadium w formie gwarancji bankowej/ubezpieczeniowej, należy złożyć bezpośrednio w siedzibie Instytutu, budynek nr 24,pok. 410 – sekretariat IV piętro, w godz. 9.00 – 14.00 w dni robocze, w terminie do dnia ***10 stycznia 2025 roku do godz. 10⁰⁰*** bądź przesłać na adres Sprzedawcy podany powyżej. Wzór Formularza ofertowego jest dostępny na stronie internetowej Biuletynu Informacji Publicznej Sprzedawcy: *http://www.ichp.nbip.pl/ichp/* oraz na stronie internetowej Sprzedawcy: *https://ichp.lukasiewicz.gov.pl/*
6. Złożona oferta wiąże Oferenta przez 180 dni od dnia otwarcia oferty przez Komisję.
7. Wadium w wysokości 10% w/w cen wywoławczych należy wpłacić na konto sprzedającego nr 98 1030 1508 0000 0008 1644 4007 w Banku Handlowym w Warszawie S.A. najpóźniej w terminie do dnia składania ofert. Wadium za każdą działkę ewidencyjną wnosi się osobno. Wadium może być wniesione również w formie bezwarunkowej, nieodwołalnej i płatnej na pierwsze żądanie gwarancji bankowej lub ubezpieczeniowej.
8. Wadium uiszczone przez Oferenta, który wygra przetarg zostanie zaliczone na poczet ceny, natomiast wadium uiszczone przez Oferenta, który nie wygra przetargu, zostanie zwrócone niezwłocznie po rozstrzygnięciu przetargu, na rachunek bankowy wskazany w przelewie przychodzącym, z którego zostało uiszczone wadium. Zwrot wadium wniesionego w formie innej niż pieniężna następuje poprzez złożenie przez Sprzedawcę oświadczenia o zwolnieniu wadium.
9. Wadium ulegnie przepadkowi w przypadkach wskazanych w „Regulaminie publicznego przetargu na sprzedaż prawa użytkowania wieczystego działek położonych w miejscowości Macierzysz, obręb Ośrodek Doświadczalny Macierzysz".
10. Zarówno oferowana cena jak i wadium muszą być wyrażone i uiszczone w polskich złotych.
11. Komisyjne otwarcie ofert nastąpi w siedzibie Instytutu, budynek nr 24 Sala Seminaryjna II piętro w dniu ***10 stycznia 2025 roku o godz. 11⁰⁰.***
12. ***Pełna treść obwieszczenia o przetargu oraz „Regulamin publicznego przetargu na sprzedaż prawa użytkowania wieczystego działek położonych w miejscowości Macierzysz, obręb Ośrodek Doświadczalny Macierzysz" są dostępne na stronie internetowej Biuletynu Informacji Publicznej Sprzedawcy: http://www.ichp.nbip.pl/ichp/ oraz na stronie internetowej Sprzedawcy: https://ichp.lukasiewicz.gov.pl/.***

eprasa.pl e238f2cdff

Gorszący sposób załatwienia sprawy ślubu Jacka Kurskiego

Gorszący jest sposób, w jaki „załatwiono” sprawę unieważnienia ślubu Jacka Kurskiego, żeby w papierach się zgadzało, ale też wydźwięk tej ceremonii, która odbyła się w ważnym dla katolików sanktuarium – mówi dominikanin ojciec Paweł Gużyński.

ROZMOWA Z
O. PAWŁEM GUŻYŃSKIM
dominikaninem

• **O. Paweł Gużyński, dominikanin** FOT. PIOTR SKÓRNICKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

MAŁGORZATA SKOWROŃSKA: Ujawniliśmy w „Wyborczej” kulisy unieważnienia pierwszego kościelnego ślubu Jacka Kurskiego. Katolicy świeccy i duchowni, z którymi rozmawialiśmy przed publikacją tego tekstu, mówią o zgorszeniu. Ojciec też jest zgorszony tym, że wszystko w Kościele da się załatwić?

O. PAWEŁ GUŻYŃSKI: – To zgorszenie ma wiele wymiarów. Przypominam sobie czas, gdy pan Kurski z wielką pompą świętował drugi sakrament małżeństwa w łagiewnickim sanktuarium. Dokładnie pamiętam spowiedzi z tamtego czasu, których wysłuchałem tuż po tych głośnych zaślubinach. Nie naruszę tajemnicy, gdy powiem, że katolicy w podobnej jak pan Kurski sytuacji po rozpadzie związków, byli absolutnie zgorszeni tą sytuacją. Mieli potrzebę powiedzenia tego głośno, w konfesjonale. Nie jest również tajemnicą, że wiele par w Kościele ma poważne przesłanki, by ubiegać się o unieważnienie sakramentu małżeństwa, ale ich sprawy mimo uproszczenia procedury przez papieża Franciszka ciągną się długo lub nie znajdują dla nich szczęśliwego finału. Oni zatem dostali bezpośredni sygnał, że są równi i równiejsi w Kościele.

Podobnie odebrali celebrycki ślub Jacka Kurskiego katolicy z Krakowa, którzy brali udział w przygotowaniach do synodu diecezjalnego. W ankietach podawali ten przykład jako coś niedopuszczalnego i gorszącego.

– Trudno im się dziwić. Myślę, że kierowali się tym, że takie sprawy wracają i się mszczą. Gdy wypowiadałem się krytycznie o tej łagiewnickiej ślubnej szopce, jeden ze współbraci dominikanów zarzucił mi, że się niezdrowo podniecam i żyję treściami podrzucanymi przez media. Odpowiedziałem wówczas, że poczekam, aż do niego do spowiedzi przyjdą ludzie zgorszeni tą sytuacją i zapytają, jak oni mają się teraz odnaleźć w kościelnej rzeczywistości.

Gorszący jest sposób, w jaki „załatwiono” sprawę unieważnienia, żeby w papierach się zgadzało, ale też wydźwięk tej ceremonii, która odbyła się w ważnym dla katolików sanktuarium, w którym normalnie ślubów się nie udziela. Nic dziwnego, że ludzie są oburzeni na Kurskiego i na biskupów, którzy wzięli udział w tym procederze.

Z naszych informacji wynika, że za inicjatywą załatwienia unieważnienia stoi abp Sławoj Leszek Głódź, a abp Marek Jędraszewski przymknął oko i nie dociekał, w jaki sposób sprawę przeprowadzono w gdańskim sądzie kościelnym. Metropolita krakowski dał też zgodę na ślub w łagiewnickim sanktuarium, a tym samym autoryzował ślubną demonstrację polityczną. Przypomnijmy, że państwo młodzi po mszy pomaszerowali na Wawel, by złożyć kwiaty przy grobie Lecha Kaczyńskiego. Towarzyszył im Jarosław Kaczyński i inni prominentni politycy PiS.

– Arcybiskup Głódź to nie jest chlubna postać Kościoła katolickiego w Polsce, podobnie jak abp Jędraszewski. Jak w soczewce ich zachowanie pokazuje, co dzieje się, gdy instytucja bierze górę nad tym, co w religii najważniejsze.

Zgroza mnie przejmuje, gdy czytam, że w Kościele da się wszystko załatwić, trzeba znać tylko odpowiednich biskupów

Zgroza mnie przejmuje, gdy czytam, że w Kościele da się wszystko załatwić, trzeba znać tylko odpowiednich biskupów.

Jeśli jako zwykły ksiądz przeniosę to na poziom codziennego funkcjonowania czy rozmów z wiernymi, to praktycznie zostaję rozbrojony z jakichkolwiek argumentów w rozmowach z małżeństwami czy z ludźmi w kryzysie rodzinnym. Co ja mogę im powiedzieć?

Nawet dojrzały katolik, który już w polskim Kościele widział wiele, może zacząć wątpić w sens pilnowania wyznaczonych przez religię ram. To jest właśnie ten moment, gdy dotykamy zgorszenia w tym najbardziej fundamentalnym znaczeniu.

Kościół hierarchiczny nie lubi wytykania błędów. A jeszcze bardziej nie lubi tego, żeby pokazywać, gdzie w zachowaniu biskupów doszło do przekroczenia. Przecież casus ślubu Jacka Kurskiego pokazuje, że handel tym, co zakazane, kwitnie w najlepsze.

– Jeżeli jako zwykły katolik czy zwykły ksiądz wyjdziemy na arenę publiczną i powiemy, że jesteśmy tym zgorszeni, poddamy krytyce takie postępowanie hierarchów i takie działanie instytucji, to zostaje włączona maszyneria, która pokaże nam, gdzie jest nasze miejsce. W przypadku wiernych świeckich kończy się to odrzuceniem ich próśb i ignorowaniem, a w przypadku duchownych na przykład przenoszeniem z parafii na jakieś odludzie albo sięganie po inne kanoniczne formy dyscyplinowania, jak zakaz wypowiadania się itd.

Ostatnio rozmawiałem z księdzem, który przebywa na czymś w rodzaju urlopu, podczas którego ma się zastanowić, czy chce wracać, czy też wybierze życie świeckie. Słyszę od niego, że powrót oznaczałby zaakceptowanie machiny i odwrócenie wzroku od takich spraw, jak ta ze ślubem Kurskiego.

To jest też pytanie o księży zaangażowanych w proces, który zakończył się ślubem w Łagiewnikach. Żaden nie zaprotestował.

– To jest nasz ból, że my, duchowni, w takich sytuacjach zachowujemy się konformistycznie. Dlatego nie potrafimy wywrzeć presji na hierarchach? Protestujemy po cichu, a przez to tracimy siłę i w ten sposób stajemy się pośrednio współwinni temu zgorszeniu, o którym mówimy. Mentalne ukształtowanie księży, którzy jako grupa nie są zdolni do wewnętrznej krytyki, do otwartej wewnętrznej dyskusji, do polemiki, bardzo szkodzi Kościołowi.

Dokumenty kościelne, a nawet Ewangelia, uczą mądrego buntu. Wzywają przecież do tego, żebyśmy zgodnie z własnym sumieniem używali rozumu. Ślepe posłuszeństwo jest drogą donikąd. To ślepo posłuszni księża i wierni świeccy są problemem. Nie dajmy sobie wmówić, że są nimi ci, którzy podnoszą słuszny głos oburzenia.

Czy Episkopat powinien zareagować na to, co wydarzyło się w sprawie unieważnienia ślubu Jacka Kurskiego?

– Skutki sprawy Kurskiego będą dla Kościoła Katolickiego w Polsce dalekosiężne i dużo bardziej poważne niż by się to na pozór wydawało. Ta bezczelność i pompa domaga się komentarza. To jest ten krok za daleko, od którego może się rozpocząć lawina. Tego nie da się bagatelizować. W tym kontekście głos biskupów byłby ważny, ale nie bądźmy naiwni. Nie spodziewam się reakcji z ich strony. ●

Wspomnij bliskich w wyjątkowy sposób

Stwórz miejsce pamięci na

ODESZLI.pl

www.nekrologi.wyborcza.pl/34349164

Z ogromnym smutkiem przyjęliśmy wiadomość o śmierci

Krzysztofa Pakuły

twórcy i prezesa Polskiej Grupy Sklepów Spożywczych Chorten.

Składamy wyrazy współczucia

Rodzinie, Bliskim oraz Współpracownikom

Zarząd i Zespół Kompanii Piwowarskiej

www.nekrologi.wyborcza.pl/34349212

Naszemu Koledze

Krzysztofowi Bojanowskiemu

wyrazy współczucia i słowa otuchy z powodu śmierci

Mamy

składa

Zespół Kliniki Neurochirurgii Państwowego Instytutu Medycznego MSWiA w Warszawie

1 RP

eprasa.pl e238f2cdff

Nawrocki lepszy niż Czarnek?

To będzie bardzo trudna kampania. Będzie się liczył każdy głos. A wszystko rozstrzygnie się dopiero pod sam koniec. PiS walczy bowiem o życie – mówi „Wyborczej" Rafał Trzaskowski, od soboty kandydat KO w wyborach prezydenckich.

Iwona Szpala

Największa partia opozycyjna odsłoniła karty: w wyborach poprze Karola Nawrockiego szefa IPN. To jedno z nazwisk, w które PiS zainwestował pieniądze. Poszły na partyjne badania, które miały znaleźć najlepszego kandydata do wystawienia w wyborach prezydenckich. Nawrocki wygrał. Wprawdzie jego kariera nabrała tempa za PiS, został dyrektorem Muzeum II Wojny Światowej, potem szef IPN – ale legitymacji partyjnej nie ma.

W niedzielę w Krakowie Jarosław Kaczyński postanowił przedstawić go jako kandydata obywatelskiego, wiarygodnego, niezależnego od formacji politycznej, który zakończy wojnę polsko-polską.

Karol Nawrocki to kolejny po Szymonie Hołowni kandydat, który przedstawia się jako niezależny. Po drugiej stronie jest Rafał Trzaskowski. Polityk PO, który prawo do ubiegania się o prezydenturę wywalczył w prawyborach. Decydowało ponad 22 tys. działaczy partii Koalicji Obywatelskiej: PO, Nowoczesnej, Inicjatywy Polskiej i Zielonych. Dotychczasowe sondaże pokazywały, że Trzaskowski ma najlepszy start. Badania, które zamówiła PO, dawały mu przewagę nad pisowskim konkurentem w obu turach wyborów. W badaniu nie było jeszcze przypisanego do PiS nazwiska kandydata, bo partia decydowała, kogo wystawi. Sam Trzaskowski tuż po sobotniej wygranej w prawyborach mówił, że jest gotowy na każdego konkurenta.

Trzaskowski: Będą nas zatruwać kłamstwem

– Wielu z nas rozważało, czy przyjdzie mu się mierzyć z Karolem Nawrockim czy Przemysławem Czarnkiem – mówi nasz rozmówca z PO. – Wybrali Nawrockiego. Pierwsza myśl? To lepiej. Druga: niekoniecznie, bo jednym z kluczy kampanii będzie demobilizacja elektoratu drugiej strony.

Tuż po ogłoszeniu kandydata przez Kaczyńskiego, lider PO napisał w mediach społecznościowych: „Każdy z rywali jest poważnym wyzwaniem, kto zlekceważy konkurentów – przegra wybory. W takich wyścigach nie ma pewniaków. Coś o tym wiemy".

Tusk nawiązuje do sytuacji z 2015 r., gdy urzędujący prezydent Bronisław Komorowski i Platforma zlekceważyli Andrzeja Dudę. A w dobrych nastrojach stronę PO utwierdzały sondaże.

Cezary Tomczyk, szef sztabu Rafała Trzaskowskiego w kampanii 2020 r., mówi, że nikt w PO nie zamierza lekceważyć Karola Nawrockiego. Mówi, że PiS chce zastosować strategię z 2015 r., która sprawdziła się przy Andrzeju Dudzie: czyli mało znany kandydat, chowanie partyjnego szyldu.

– Wtedy po ośmiu latach rządów koalicji PO-PSL manewr był odebrany dobrze. Teraz już się tak nie da. Nie pozwolimy, by ludzie zapomnieli o pisowskiej władzy, której tak niedawno się przecież pozbyli – podkreśla Cezary Tomczyk. – Poza tym sięganie po narzędzia z dawnej wojny, przy pełnym rozpoznaniu pola sporu, będzie dla Jarosława Kaczyńskiego bardzo trudne – ocenia Tomczyk.

Potem mówi o Nawrockim, że to bardzo mocny i poważny kandydat. Nie ma wątpliwości, że brak rozpoznawalności, na którą wskazuje część polityków, nie jest przeszkodą dla PiS. Podobnie jak niezbyt udane wystąpienie w Krakowie, które kandydat odczytał z kartki. Do wyborów jest pół roku. – W tym czasie Karol Nawrocki będzie na fali wznoszącej, z czego musimy sobie zdać sprawę. Uważam, że dojdzie do wyrównania potencjału kandydata i PiS. Zacięty bój, starcie dwóch wielkich partii rozegra się dopiero w drugiej turze – mówi Tomczyk.

> *Nie pozwolimy, by ludzie zapomnieli o pisowskiej władzy, której tak niedawno się przecież pozbyli*
>
> **CEZARY TOMCZYK**
> szef sztabu Rafała Trzaskowskiego w kampanii 2020 r.

Podkreśla, że kampania Rafała Trzaskowskiego ma być oparta na pozytywnym przekazie. – Prezydentury, która jest symbolem zmiany, ostatecznym zamknięciem rozdziału, w którym udało się pokonać PiS – tłumaczy Tomczyk.

Sam Rafał Trzaskowski nie kryje, że jego i Koalicję Obywatelską czeka bardzo trudna kampania. – Będzie się liczył każdy głos. A wszystko rozstrzygnie się dopiero pod sam koniec. PiS walczy bowiem o życie – komentuje. – Będą nas więc nieustannie zatruwać kłamstwem, tak jak teraz próbują nieudolnie schować swój szyld wyborczy.

O samej konwencji i kandydacie, którego PiS próbuje przedstawiać jako „obywatelskiego", Trzaskowski mówi: „klasyczne oszustwo z ograniczonego arsenału Jarosława Kaczyńskiego".

Nawrocki może zaszkodzić Konfederacji

Piotr Adamowicz z PO, który trochę zna Nawrockiego, mówi, że to człowiek bardzo zideologizowany i bokser z charakteru. – Bywa impulsywny i bardzo emocjonalny – zdradza. I dodaje: – To dobrze wróży Trzaskowskiemu. Gdy się spotkają w debacie, Nawrocki może wyjść na nieopanowanego.

Adamowicz nie ma wątpliwości: Nawrocki ma przyciągnąć elektorat Konfederacji. – To twardy zawodnik – ocenia Adamowicz. – Może się spodobać na prawo od Kaczyńskiego. O to tu chodzi. ●

Wyjaśnienie

• 22 listopada w tekście „Wiceministrowie Ziobry zapłacą za SLAPP-y" omyłkowo napisaliśmy, że mecenas Bartosz Lewandowski reprezentował przez pewien czas Justynę Gdańską. Za pomyłkę przepraszamy.
Redakcja

OGŁOSZENIE PŁATNE
Kraj/34347722

1 RP

eprasa.pl e238f2cdff

Metropolia Idei

120 km velostrad i rowery elektryczne

W Górnośląsko-Zagłębiowskiej Metropolii rowery stają się częścią transportu publicznego. Tak jak pociągi, tramwaje, autobusy czy trolejbusy.

Przemysław Jedlecki

Górnośląsko-Zagłębiowska Metropolia, podobnie jak wiele innych miast, uruchomiła system roweru miejskiego. W GZM mieszkańcy mogą wypożyczać 7 tys. żółtych rowerów, które czekają w 900 stacjach. Do listopada Metrorower mieszkańcy wypożyczyli już 950 tys. razy i przejechali nimi około 3,5 mln km. Co ważne, zimą, która wkrótce nadejdzie, dostępna będzie połowa rowerów.

Metrorower jest też częścią systemu komunikacji miejskiej w GZM. Każdy, kto ma bilet okresowy może korzystać z Metroroweru godzinę dziennie, bez konieczności ponoszenia dodatkowych opłat. Na tym jednak nie koniec.

Metropolia rozstrzygnęła właśnie przetarg na zakup rowerów elektrycznych, które uzupełnią Metrorower.

Przetarg na zakup 250 rowerów ze wspomaganiem elektrycznym i 75 zapasowych baterii wygrała firma BikeU, która zaproponowała kwotę nieco ponad 5,2 miliona zł.

– Te rowery zostaną udostępnione mieszkańcom na zasadzie najmu długoterminowego. Możliwy będzie najem roweru na 1, 3 lub 12 miesięcy – mówi Łukasz Zych, rzecznik GZM. Pytany skąd takie okresy mówi, że GZM zależy, aby rowery, które trafią do mieszkańców, rotowały. – By jak najwięcej osób mogło się przekonać, że rower to szybki i wygodny sposób przemieszczania się – wyjaśnia. Dodaje, że cennik i regulamin najmu są w trakcie opracowywania. Wiadomo jednak, że należy się spodziewać stawek podobnych do tych w Krakowie. Tam wypożyczenie roweru elektrycznego na miesiąc kosztuje 79 zł.

Metropolia buduje velostrady

Wypożyczalnie rowerów to tylko jeden z wielu elementów zrównoważonej mobilności, którą stara się budować Metropolia. By można było rowerem jeździć po mieście, konieczna jest infrastruktura, czyli drogi rowerowe.

W Katowicach, dzięki finansowemu wsparciu GZM, już kończy się budowa pierwszej w mieście velostrady. Kilkumetrowy szlak, który zaczyna się w dzielnicy Brynów i kończy w dzielnicy Giszowiec, już teraz jest często wykorzystywany przez rowerzystów. Wzdłuż części trasy zbudowano również chodnik. Nim piesi z Giszowca mogą dotrzeć do Katowickiego Parku Leśnego.

W sumie w GZM ma powstać dziewięć szybkich dróg rowerowych o łącznej długości ok. 120 km.

– Velostrady zintegrują jeszcze bardziej miasta i gminy. Dotychczas miasta GZM budowały lokalne drogi, realizując tylko nieliczne inicjatywy z mia-stami sąsiednimi – mówi Kazimierz Karolczak, przewodniczący zarządu Górnośląsko-Zagłębiowskiej Metropolii. – Zanim powstała metropolia, było to trudne zarówno pod względem finansowym, jak i organizacyjnym. Dzięki temu, że działamy razem w ramach GZM, realizacja tego typu ponadlokalnych inwestycji jest zdecydowanie usprawniona. Powstanie Velostrad GZM zostanie w całości sfinansowane z budżetu Metropolii i dotacji zewnętrznych, o które będziemy się ubiegać na ten cel – podkreśla.

Velostrady w GZM

• **Velostrada nr 1,** KATOWICE – SOSNOWIEC, długość: 9,4 km Trasa tej velostrady ma przebiegać od Zielonej Strefy Nauki na katowickim kampusie oraz katowickich Bulwarów Rawy, w okolicy ul. Bankowej, przez tereny na wschód od drogi ekspresowej S86, aż po centrum Sosnowca. Koniec trasy został przewidziany przy parku Dietla, nieopodal ul. Żeromskiego. To symboliczne połączenie dwóch historycznych regionów, czyli Górnego Śląska i Zagłębia Dąbrowskiego. Przebieg ten połączy też mocno zurbanizowane dzielnice Katowic i Sosnowca.

• **Velostrada nr 2,** KATOWICE – SIEMIANOWICE ŚLĄSKIE – CHORZÓW – BYTOM – PIEKARY ŚLĄSKIE, długość: 15,5 km To droga, która połączy Katowice z północną częścią Metropolii. Jej planowany początek to okolice pl. Alfreda w Katowicach. Następnie będzie łączyła Siemianowice Śląskie z Chorzowem i poprzez zespół przyrodniczo-krajobrazowy „Żabie Doły" ma docierać do Bytomia. W pobliżu autostrady A1 ma połączyć się z lokalnymi drogami rowerowymi w Piekarach Śląskich.

Ile km dróg?

120

KM

• **długości będzie mieć łącznie dziewięć szybkich dróg rowerowych, które powstaną w GZM**

FOT. MARTA BŁAŻEJOWSKA / AGENCJA WYBORCZA.PL

• **Velostrada nr 3,** KATOWICE – TYCHY, długość: 14 km Koncepcja tego odcinka zakłada przebieg trasy z katowickiego Giszowca, przez Murcki, do tyskiego Czułowa, wzdłuż drogi krajowej nr 86. Planowane jest obejście Murcek od strony wschodniej i ominięcie gęstej zabudowy Czułowa poprzez rowerową obwodnicę, w pewnym oddaleniu od zabudowań. Od strony zakończenia velostrady w Tychach w planie jest stworzenie bezkolizyjnego przejścia nad DK44 i połączenie z siecią miejskich dróg rowerowych, w tym powiązanie z tyskim Rynkiem. Od strony katowickiego Giszowca przewidziano połączenie z velostradą wiodącą do Mysłowic.

• **Velostrada nr 4,** GLIWICE – ZABRZE – RUDA ŚLĄSKA – ŚWIĘTOCHŁOWICE – CHORZÓW – KATOWICE, długość: 30 km To najdłuższa velostrada z obecnie planowanych. Metropolia zakłada przebieg przez sześć miast w osi wschód-zachód. Ta droga rowerowa ma zostać wybudowana równolegle do Drogowej Trasy Średnicowej, położonej w dalszej odległości, autostrady A4. To również połączenie jednych z największych miast na Śląsku – Gliwic i Katowic. Rowerzyści będą mieli do dyspozycji ponad 30 km dwupasmowej drogi, połączonej z liczną infrastrukturą miejską w tym obszarze.

• **Velostrada nr 5,** TARNOWSKIE GÓRY – BYTOM, długość: 14 km Inna trasa w tym rejonie metropolii będzie biec z Bytomia do Tarnowskich Gór, stanowiąc połączenie o dodatkowych walorach rekreacyjnych. To między innymi tereny zielone na pograniczu tych miast, ale również postindustrialne obiekty, jak tarnogórska kopalnia srebra. Lwia część tego przebiegu stanowi równoległy ciąg do kolei wąskotorowej.

• **Velostrada nr 6,** KATOWICE – MYSŁOWICE, długość: 9,1 km Ma być to połączenie okolic centrum przesiadkowego na Brynowie w Katowicach, dzielnicy Giszowiec i centrum Mysłowic. Przebieg wykorzystujący dawną linię kolejową okrąży Katowicki Park Leśny, okolice rekreacyjne przy lotnisku Muchowiec, rolkostradę wraz z Doliną Trzech Stawów. Velostrada przekroczy ruchliwą DK 86 oraz A4. Zakończenie trasy przewidywane jest w obrębie ul. Mikołowskiej w Mysłowicach.

• **Velostrada nr 7,** SOSNOWIEC – CZELADŹ – BĘDZIN – DĄBROWA GÓRNICZA, długość: 16,9 km Kontynuacją trasy z Katowic mają być odgałęzienia do kolejnych miast Zagłębia Dąbrowskiego. Koncepcja zakłada wykorzystanie terenu po kolei piaskowej w Sosnowcu i Czeladzi, a następnie dowiązanie się do miejskiej drogi rowerowej przy bulwarach Przemszy w Będzinie. Velostrada przekroczy też ul. Będzińską i główną linię kolejową w ramach estakady DK 94 i dojedziemy nią do centrum Dąbrowy Górniczej.

• **Velostrada nr 8,** KATOWICE – MYSŁOWICE – SOSNOWIEC, długość: 8 km Ostatni z planowanych odcinków Metropolitalnej Sieci Tras Rowerowych zacznie się od styku z Velostradą nr 1, na granicy Katowic i Sosnowca, w pobliżu rzeki Brynicy. Zgodnie z przebiegiem dawnej kolei, pobiegnie wzdłuż planowanej Doliny Pięciu Stawów w Katowicach oraz równolegle do rzeki Przemszy. Obejdzie od strony wschodniej centrum Mysłowic i dotrze do słynnego Trójkąta Trzech Cesarzy, czyli dawnego miejsca styku trzech państw zaborczych, w pobliżu granic Sosnowca, Mysłowic i Jaworzna. ●

1 RP

eprasa.pl e238f2cdff

Wolność słowa
Solidarni z Atlatszo.hu

Anna Gielewska

redaktor naczelna VSquare

Wojciech Cieśla

prezes Fundacji Reporterów, redaktor naczelny FRONTSTPORY.PL

Tak zwany Urząd Ochrony Suwerenności (SPO), stworzony przez rząd Viktora Orbána ustawą o „obronie suwerenności" (skopiowaną od Putina), na początku listopada zaatakował Atlatszo.hu, wielokrotnie nagradzane centrum dziennikarstwa śledczego. Atlatszo.hu śledzi i wyświetla korupcję współpracowników Orbána, pokazuje, jak oligarchowie rozkradają fundusze unijne, ujawnia, że sam Orbán wozi się prywatnymi odrzutowcami i luksusowymi jachtami. (...)

Dziesięć niezależnych węgierskich mediów i ponad 130 węgierskich organizacji społeczeństwa obywatelskiego protestowało przeciwko ustawie, która stworzyła SPO. Komisja Europejska stwierdziła, że ustawa narusza przepisy UE i pozwała Węgry do Europejskiego Trybunału Sprawiedliwości.

Na początku roku SPO zaczął jedno z pierwszych dochodzeń w sprawie Transparency International Hungary, antykorupcyjnej organizacji strażniczej, oraz kolektywu dziennikarstwa śledczego Atlatszo.hu, naszego wieloletniego współpracownika. Teraz SPO opublikowała raport oskarżający Atlatszo.hu o bycie częścią „sieci reprezentującej amerykańskie interesy na całym świecie, często wbrew interesom krajów docelowych". (...)

Według raportu SPO „VSquare.org – zgodnie z amerykańską agendą geopolityczną – koncentruje się na takich tematach jak rosyjskie i chińskie wpływy, dezinformacja, szpiegostwo, korupcja i nieliberalne trendy". SPO piętnuje głównych partnerów VSquare.org z regionu – FRONTSTORY.PL, Investigace.cz, Centrum Śledcze Jána Kuciaka i Direkt36.hu – jako część amerykańskiej sieci wpływów (i wywiadów).

Raporty propagandy Orbána ma się nijak do rzeczywistości. VSquare jest wydawany przez polską Fundację Reporterów, organizację dziennikarską non-profit, która wydaje również FRONTSTORY.PL. Raport jest napisany w stylu sowieckiej propagandy, straszącej obywateli „imperialistycznymi agentami".

VSquare i Fundacja Reporterów w pełni solidaryzują się z Atlatszo.hu. Odrzucamy zarzuty i pomówienia SPO. Ujawniliśmy, w jaki sposób węgierski rząd zalał region reklamami internetowymi podczas wyborów w 2023 r.; zdemaskowaliśmy czołowego polskiego propagandystę Viktora Orbána w mediach społecznościowych, ujawniając, że to polski, prokremlowski ekspert; ujawniliśmy również, w jaki sposób były prezes Orlenu Daniel Obajtek potajemnie prowadził większość swojej kampanii w mediach społecznościowych z luksusowego apartamentu w Budapeszcie, należącego do współpracowników rodziny Orbána(...). ●

1 RP

Pomoc walczącej Ukrainie to warunek naszego bezpieczeństwa

Co jest Polską racją stanu

Witold Liliental

Autor jest kanadyjskim działaczem polonijnym, felietonistą, absolwentem Politechniki Warszawskiej (mechanika i technologia). Urodził się w Warszawie w spolszczonej rodzinie o korzeniach żydowskich kilka miesięcy przed wybuchem II Wojny Światowej.

Wielu z nas zastanawia się, czy wynik wyborów w USA nie jest aby jednocześnie zmierzchem demokracji. Na to nie ma dziś jednoznacznej odpowiedzi, wiele zależy od nas samych i to nie tylko w Polsce. Zależy to od świadomości ludzi w krajach dotychczas kierujących się zasadami ludowładztwa.

Geopolityk francuski Dominik Moïsi widzi świat w niezbyt optymistycznych kolorach, co można było przeczytać w rozmowie z nim w „Newsweeku". Tłumaczy, że to nie tyle osobowość samego Donalda Trumpa, która wielu obserwatorów na świecie przeraża, co stan świadomości społeczeństwa amerykańskiego, które w znacznie większym stopniu, niż dawniej zainteresowane bytem materialnym, a kwestie praw ludzkich, praw kobiet i generalnie praworządności stanowią jakąś mglistą teorię, którą zajmować się mogą „jajogłowi". Czy oznacza to zmierzch demokracji w Ameryce?

Co zadecydowało o wygranej człowieka, który wielokrotnie wygłaszał opinie całkowicie sprzeczne z dotychczas pojmowaną demokracją? Kamala Harris przemawiała do empatii, a Donald Trump do kieszeni swoich wyborców i nawet wskazał wroga, winnego wszelkiego zła, czyli imigrantów. Czy istotnie życie ludzi w Ameryce poprawi się po przejęciu sterów przez Trumpa? On im obiecuje, że Ameryka „znowu będzie wielka, że będą mieli więcej w kieszeni, przemawia do prostych ludzi prostym językiem. Tu chciałbym przypomnieć słowa Jacka Kurskiego z kampanii wyborczej 2005 roku „ciemny lud to kupi."

Jednocześnie Trump zamierza w dużym stopniu zwalczać ubezpieczenia społeczne. Zapowiadane wysokie cła zaporowe pewnie napędzą drożyznę i inflację. Bogaci powinni spodziewać się dużych ulg podatkowych.

TRUMP WIE Z KIM SIĘ UKŁADAĆ

W Polsce w 2015 r. partia PiS wygrała wybory po zapowiedzi „500 plus", co duża część społeczeństwa radośnie podchwyciła. Nie zwiększyło to dzietności, ale miliony Polaków miały więcej w kieszeni, co pozwoliło II kadencję PiS w 2019 r. Partia uderzyła w czuły punkt, siejąc strach przed imigrantami, zwłaszcza tymi z ciemniejszą skórą. W Polakach, od setek lat nękanych najazdami ze Wschodu, łatwo zaszczepić ksenofobię. Dopiero donośny przekaz ukazujący skalę rozkradania państwa przez poprzedni rząd umożliwił korzystny dla nas wynik wyborów w październiku ubiegłego roku i trudny początek powrotu do praworządności.

● **Były amerykański prezydent Donald Trump i prezydent Ukrainy Wołodymyr Zełenski, Nowy Jork, 27 września 2024 r.**

FOT. REUTERS / SHANNON STAPLETON

Ale po roku rządów Koalicji 15 października, część początkowego entuzjazmu wyparowała i trzeba będzie się dobrze napracować, żeby kolejne wybory znów wygrać. Praworządność i demokracja nie są dane nam raz na zawsze, nieustannie trzeba je pielęgnować i podtrzymywać.

Ale, jak zauważył wspomniany Dominique Moïsi, świadomość społeczeństw zmieniła się i to nie tylko w Ameryce. Dziś najważniejszy jest dla mas byt materialny.

Jeśli Koalicja 15 października chce wygrać następne wybory, musi przemówić przede wszystkim do bytu materialnego, musi uczynić z niego pierwszą i najważniejszą sprawę, bo tego oczekuje większość wyborców. Nie, żeby tematy praw ludzkich wyłączyć z programu, tylko nacisk położyć na sprawy bytowe. W przeciwnym razie możemy narazić się na powrót PiS do władzy, kto wie, czy nie na bardzo długo. A wygrywając następne wybory, strona demokratyczna będzie miała silniejszy mandat do zalegalizowania związków partnerskich, dostępu kobiet do aborcji, itp.

A CO ROBI KONFEDERACJA?

Przyciąga wielu młodych, zmęczonych trudnym startem życiowym i długim czekaniem na możliwość zamieszkania pod własnym dachem. Politycy Konfederacji pytają Polaków, czy im się rzeczywiście lepiej żyje pod rządami Donalda Tuska. Nie każdy słyszący takie pytanie zdaje sobie sprawę z tego, że prawdziwy cel Konfederacji został wyrażony przez jej szefa Sławomira Mentzena w jego słynnej „piątce", czyli „Polska bez Żydów, homoseksualistów, UE, aborcji i podatków. W dodatku partia planuje zlikwidować ZUS. Nie jestem pewien, czy wszyscy chcieliby naprawdę w takiej Polsce żyć. Ponadto, posłowie Konfederacji powtarzają przy każdej okazji, że agresja Putina na Ukrainę, to „nie nasza wojna", wzniecają niechęć do Ukraińców, którzy znaleźli się w Polsce i wypowiadają się przeciwko pomocy udzielanej walczącej o swój byt Ukrainie.

Od dawna powtarzam, że Ukraina walczy nie tylko za siebie, bo i za nas. Dlatego, konieczna jest pomoc wszystkich, którzy zdają sobie sprawę z zagrożenia. To westia bezpieczeństwa całej Europy. Jak słusznie zauważyli uczestnicy debaty „Prague – the Russian Threat", prowadzonej przez red. Grzegorza Nawrockiego z TVP World Service w Pradze, narody zamieszkujące tereny najbliżej Rosji są najbardziej narażone na jej wpływy, choć przeciwstawianie się tym wpływom różni się bardzo w poszczególnych krajach.

Donald Trump obiecuje, że doprowadzi do końca wojny w Ukrainie w jeden dzień, ale każdy rozumie, że to musiałoby stać się na warunkach dyktowanych przez Putina.

Front zostałby zamrożony na 20 lat, co dałoby Rosji czas na odbudowanie potęgi wojskowej i ponowne uderzenie, podczas, gdy Ukraina przez ten czas musiałaby lizać rany i odbudowywać zniszczone budynki i infrastrukturę, bez możliwości wstąpienia do NATO. Pomoc walczącej Ukrainie, zwłaszcza ostatnie decyzje jeszcze urzędującego prezydenta Bidena są krytykowane jako „niepotrzebnie przedłużające cierpienie ludzkie".

Choć historykiem nie jestem, przypomnę pewne fakty z czasów jeszcze nie tak odległych. Po pierwsze, chęć narzucenia rozwiązania w sposób, jak wyżej, „w celu osiągnięcia pokoju" ponad głowami Ukraińców jako żywo przypomina układ z Monachium, oddający Hitlerowi część ówczesnej Czechosłowacji. Po drugie, samotnie walcząca Ukraina przywołuje na myśl Wielką Brytanię, samotnie walczącą za siebie i za nas po klęsce Francji w 1940 r.

Oczywiście, nie zapominam o udziale polskich lotników w RAF podczas Bitwy o Anglię. Ale kraj ten był całkowicie osamotniony, walcząc o utrzymanie swojego bytu i nie wiadomo, jak potoczyłyby się jej losy, gdyby nie przyszły z pomocą Stany Zjednoczone z dostawami sprzętu w ramach umowy Lend Lease.

JAK ZWIĘKSZYĆ BEZPIECZEŃSTWO POLSKI

Mógłby ktoś wtedy argumentować, po co pomagać Anglikom, że to tylko przedłuża cierpienie ludzkie. Dziś wiemy, jak wyglądałyby narody Europy, gdyby Hitlerowi pozwolono bezkarnie panować, bez walki. Ameryka zmuszona została do udziału w wojnie po ataku Japonii na Pearl Harbor. Wcześniej przez wiele lat prowadziła politykę izolacjonizmu. Do I Wojny Światowej przystąpiła dopiero po zatopieniu przez niemiecką łódź podwodną brytyjskiego statku Lusitania i śmierci wielu amerykańskich obywateli. Myślę, że przytoczone powyżej dwa przykłady dobitnie świadczą o absolutnej konieczności wspomagania Ukrainy, bez względu na to, co powtarzają niektórzy politycy skrajnej prawicy.

Co do obaw o przyszłe działania Donalda Trumpa, nie sądzę żeby chciał zaszkodzić akurat Polsce. Z pewnością ma świadomość tego, ilu Polaków mieszkających w USA głosowało na niego i nie będzie chciał stracić ich poparcia. Przy okazji, ciekawe, że stara Polonia, zasiedziała tam od pokoleń, głosowała przeważnie na Kamalę Harris, natomiast Trumpa wybierała Polonia najnowsza, często na dorobku.

Dziś w Stanach Zjednoczonych toczy się polityczna walka demokratów o nominacje sędziów do Sądu Najwyższego, żeby ograniczyć ew. nadmierne prerogatywy Trumpa, kiedy zostanie zaprzysiężony i obejmie władzę. W Polsce wiemy, jakie to ma znaczenie. Ale bez względu na wszystko, Polska wyrasta teraz na niemal lidera wolnej Europy, zwłaszcza, że akurat obejmuje prezydencję w Unii Europejskiej. Dobrze, że się dozbraja i mam nadzieję, że wpłynie na zwiększenie pomocy walczącej Ukrainie przez zaprzyjaźnione kraje unijne. Bo Ukraina chyba nie zgodzi się na narzucenie jej niesprawiedliwych warunków i będzie zmuszona walczyć nadal o swój kraj.

Pomoc walczącej Ukrainie będzie warunkiem naszej integralności terytorialnej i naszego bezpieczeństwa. Myślę, że to jest aktualnie dla Polski najważniejszą racją stanu. ●

wyborcza to Wy

Nie ma wolności bez solidarności
Masz temat dla reporterek i reporterów „Wyborczej"? Chcesz się podzielić swoją opinią, historią?

Pisz: **listy@wyborcza.pl**

eprasa.pl e238f2cdff

Na Zachodzie nie ma już kon

Wierzę, że człowiek rodzi się kobietą lub mężczyzną, takie są prawa biologii. To zniewaga wobec życia, że dajemy 14-latkowi zgodę na to, aby sam decydował, czy będzie w przyszłości kobietą lub mężczyzną.

ROZMOWA Z
GERGELY GULYASEM
szefem kancelarii Viktora Orbána

• **Minister i szef kancelarii premiera Viktora Orbána Gergely Gulyas** FOT. KANCELARIA PREMIERA VIKTORA ORBANA

MICHAŁ KOKOT: Jakie nadzieje węgierski rząd wiąże z wygraną Donalda Trumpa w wyborach prezydenckich? Premier Viktor Orbán jeszcze w trakcie kampanii jeździł do USA, by udzielać mu wsparcia.
GERGELY GULYAS: – Byłoby dla nas niebezpieczne, gdyby w administracji amerykańskiej pozostali Demokraci. Z administracją Trumpa łączy nas wiele wspólnego. Wierzymy w to, że hasła Make America and Make Europe Great Again wzajemnie się uzupełniają. Czeka nas okres znakomitej współpracy.

Dogadacie się w sprawie zakończenia wojny w Ukrainie? Będziecie dążyć do tego, by Kijów zawarł pokój, nawet kosztem rosyjskich zdobyczy terytorialnych?
– Jesteśmy za zawieszeniem broni i negocjacjami pokojowymi. Zawsze zdecydowanie potępialiśmy rosyjski atak na Ukrainę, bo jest sprzeczny z memorandum budapeszteńskim z 1994 r. Od dawna powtarzaliśmy, że jeśli jako NATO nie zaangażujemy się w tę wojnę, to Ukraina jej nie wygra. Przed dwoma laty tzw. dobrym Europejczykiem był tylko ten, który mówił, że Ukraina wygra. Ale to było mrzonką. Chciałoby się, aby cały świat działał z poszanowaniem prawa międzynarodowego, ale Rosja nie była pierwszym krajem, który je złamał w tym stuleciu.

Wiemy, że silni pozwalają sobie na to. To działanie złe, które należy potępić, ale nie jesteśmy w stanie tej sytuacji rozwiązać. Nie ma sensu, by przywódcy wszystkich europejskich państw jak dzieci powtarzali, że Ukraina musi wygrać. Bo to przecież uda się, tylko jeśli jako NATO włączymy się w ten konflikt. A to by oznaczało trzecią wojnę światową i nawet administracja Joego Bidena tego nie chciała.

Sojusze polityczne są po to, by izolować tych, którzy wywołują konflikty i dopuszczają się zbrodni wojennych. Tymczasem węgierscy politycy z premierem Orbánem na czele rozmawiają z Putinem jakby nigdy nic.
– W tej wojnie nie chodzi o kwestię moralności, tego, kto ma rację. Tutaj decyduje siła militarna. Wszyscy eksperci, którzy wypowiadali się w tej sprawie, mówią jednoznacznie, że czas jest po stronie Rosji. Jeśli wojna będzie dalej trwała, sytuacja dla Ukrainy nie będzie lepsza, lecz gorsza. Dlatego również w interesie europejskim jest doprowadzenie do zawieszenia broni.

Po drugie, nigdy nie uznamy okupowanego przez Rosjan ukraińskiego terytorium za rosyjskie. Ale jeśli dojdzie do zawieszenia broni, musimy zastanowić się, jakie damy gwarancje Ukrainie, aby nie doszło do wznowienia wojny za dwa czy pięć lat. Uważam, że to będzie zasadnicze pytanie, na które musimy znaleźć odpowiedź.

Pewnie pozycja Rosji byłaby słabsza, gdyby Węgry nie kupowały od niej ropy i gazu.
– Kupujemy ropę od Rosji, podobnie jak robi to Polska. Węgry nie dostają ropy i gazu na lepszych warunkach niż przed wojną.

A więc nadal tanio.
– To zależy od rynku. Zawsze uważaliśmy, że dywersyfikacja surowców energetycznych to kwestia suwerenności państwa. Gdy Fidesz wygrał wybory w 2010 r., mieliśmy interkonektory z dwoma krajami, postanowiliśmy wybudować kolejne cztery i dzisiaj jesteśmy połączeni z prawie wszystkimi naszymi sąsiadami.

Ale ropa popłynie nimi dopiero, jeśli ją dostaniemy na takich samych lub lepszych warunkach niż z Rosji. Mówiliśmy o tym wyraźnie w Brukseli. I dlatego Węgry, podobnie jak Czechy i Słowacja, zostały wyłączone z zakazu bezpośredniego importu rosyjskich surowców, bo bez nich nasze gospodarki znalazłyby się w tarapatach.

Być może będziecie mieli teraz sojusznika w Amerykanach, ale w Europie, poza Słowacją, mało który kraj chce z Wami rozmawiać. Jak pan sądzi, jaki jest tego powód?
– To nieprawda. Przed dwoma tygodniami mieliśmy dwa największe wydarzenia dyplomatyczne w historii Węgier. Najpierw zorganizowaliśmy szczyt polityczny 47 głów państw, a później nieformalne spotkanie Rady Europejskiej, na które przyjechali przedstawiciele 27 członków UE i wszystkich unijnych instytucji. Mamy polityczne debaty.

Ale prawdziwej konserwatywnej polityki prawie już nie ma. Widzimy ją w Polsce, choć nie w rządzie, a w opozycji. Na Zachodzie konserwatystów już nie ma.

Naprawdę uważa pan, że nie ma na Zachodzie konserwatywnych partii? Za chwilę CDU/CSU wygra wybory w Niemczech...
– Być może nie poszedłbym tak daleko, jak mój szef Viktor Orbán, który powiedział, że CDU [Unia Chrześcijańsko-Demokratyczna] to lewicowa partia. Ale z pewnością oni porzucili wiele istotnych, konserwatywnych wartości. Najlepszym przykładem jest forsowana przez nich w przeszłości polityka migracyjna. W żadnej chadeckiej partii nie ma według mnie frakcji stronników społeczności LGBTQ,

Dlatego, że to oczywiste? W CDU otwarcie sprzeciwiają się dyskryminowaniu tej mniejszości, a nad ich partyjną siedzibą wywieszają tęczową flagę.
– To nie ma przecież nic wspólnego z chrześcijaństwem. Zresztą „C" w nazwie partii od dawna oznacza „Centralna", a nie „Chrześcijańska".

Może świat poszedł po prostu do przodu i zapanował konsensus ponad podziałami politycznymi co do tego, że mniejszości seksualne również powinny mieć swoje prawa?
– I Węgry są również częścią tego konsensusu. Ale w Niemczech wchodzi teraz w życie nowe prawo, które mówi, że już 14-latkowie mogą decydować, czy są kobietą, czy mężczyzną [chodzi o możliwość zmiany swojej tożsamości w dokumentach urzędowych za przyzwoleniem rodziców, na Węgrzech jest to zakazane]. To nie jest element praw człowieka.

Dlaczego nie?
– Bo wierzę w to, że człowiek rodzi się kobietą lub mężczyzną, takie są prawa biologii. To zniewaga wobec życia, że dajemy 14-latkowi zgodę na to, aby sam decydował czy będzie w przyszłości kobietą lub mężczyzną. A za rok może ponownie zmienić płeć. To nie jest normalne.

Naprawdę zna pan takie przypadki, żeby ktoś z roku na rok chciał zmieniać płeć?
– Jest wiele krajów, mogę panu podać przykłady i liczby.

Nie słyszałem o nich. Według tygodnika medycznego „Lancet" 42 proc. Węgrów ze społeczności LGBTQ+ miało myśli samobójcze, a 31 proc. podjęło próby odebrania sobie życia.
– Nie widzę na Węgrzech takiego problemu ani oczekiwania społeczeństwa, by to zmienić. Mamy normalne regulacje prawne. Edukacja seksualna jest zadaniem rodziny, a nie szkoły. A już na pewno nie w takiej formie jak w Stanach Zjednoczonych lub na zachodzie Europy.

Powiem więcej. Nawet jeśli CDU/CSU dojdzie w Niemczech do władzy, to i tak prawdopodobnie nie cofną tego prawa. Jest pewna niewielka część chadeków, którzy również opowiadają się za małżeństwami homoseksualnymi.

My na Węgrzech jesteśmy tak staromodni i konserwatywni, że wierzymy, iż małżeństwo może być zawarte jedynie pomiędzy mężczyzną i kobietą. Tak stanowi nasza konstytucja. Ale naturalnie Węgrzy mają

1 RP

www.nekrologi.wyborcza.pl/34349245

Z głębokim żalem zawiadamiamy,
że 21 listopada 2024 roku odeszła w wieku lat 76

Gabriela Wiesława Wiśniewska

Ukochana Żona, Mama, Babcia, Siostra i Ciocia.
Współzałożycielka firmy ANWIS.

Ceremonia pogrzebowa odbędzie się 29 listopada 2024 roku o godzinie 12.00
w Kościele pw. Św. Ducha we Włocławku, ulica Kościelna.

eprasa.pl e238f2cdff

wyborcza

STOŁECZNA

warszawa.wyborcza.pl

Wtorek, 26 listopada 2024

Imieniny obchodzą: Konrad, Adela

Redaktor prowadzący: **Jarosław Osowski**

Dyżur redakcyjny w godz. 7-22
tel. 22 555 47 50
stoleczna@agora.pl

Nowe okoliczności śmierci policjanta na Pradze

Zginął glina z krwi i kości

Mnożą się pytania po śmierci policjanta przy Inżynierskiej. Do agresora w bramie służby były wzywane wielokrotnie, miał sześć zarzutów. Żeby go zatrzymać, wysłano kierownika z praskiej komendy i początkującego policjanta.

Jakub Chełmiński

• **Znicze na miejscu tragedii przy ul. Inżynierskiej** FOT. JAKUB CHEŁMIŃSKI / WYBORCZA.PL WYBORCZA

Sierż. sztab. Mateusz Biernacki był policyjnym wywiadowcą z dużym doświadczeniem. Od ośmiu lat pełnił służbę w komisariacie na Targówku. W sobotę po godz. 14 patrolował ulice najbliżej feralnej interwencji przy Inżynierskiej 6. Zginął od kuli młodego funkcjonariusza. Wczoraj poznaliśmy nowe szczegóły tej tragicznej historii.

Wszystko zaczęło się od dzieci, które zauważyły dziwnie zachowującego się mężczyznę z sąsiedztwa. – Przybiegły do nas i mówiły, że znów jest agresywny – mówi „Stołecznej" wolontariusz ze Stacji Praga, która działa w dawnych garażach najstarszej zajezdni tramwajowej w Warszawie, na zapleczu zabytkowej kamienicy przy Inżynierskiej 6.

Niebezpieczny od dawna

Agresywny mężczyzna jest dobrze znany w okolicy. To mieszkaniec tego samego budynku. Ponoć często awanturował się w Stacji Praga pijany lub pod wpływem narkotyków. W środku nocy chodził też po ul. Inżynierskiej z głośnikiem i budził mieszkańców. Sąsiedzi i wolontariusze zgłaszali to policji. Komenda na Pradze prowadzi postępowanie przeciw niemu od września. Prok. Norbert Woliński z Prokuratury Okręgowej Warszawa-Praga, powiedział wczoraj, że na liście zarzutów są m.in. spowodowanie uszczerbku na zdrowiu, groźby karalne, posiadanie narkotyków.

Według ustaleń „Stołecznej" w sobotę mężczyzna znów przyszedł do w garażu Stacji Praga, gdy trwało tam spotkanie. Jeden z wolontariuszy wyszedł z nim na zewnątrz. – Wtedy nadjechał patrol policyjny. Napastnik zaczął uciekać do kamienicy – opowiada działacz stowarzyszenia.

Z naszych informacji wynika, że patrol składał się z początkującego policjanta i kierownika jednego z wydziałów północnopraskiej komendy rejonowej nr VI, w stopniu aspiranta. – To pokazuje, jakie są braki w policji. Kierownik jeździ z żółtodziobem, który na początku powinien chodzić na patrole w prewencji, a pojechał na akcję, bo nie było komu – słyszymy od funkcjonariusza znającego szczegóły sprawy.

Młody policjant to Bartosz Z. Komenda Stołeczna Policji podaje, że odbył ponad 70 służb. Nasz informator twierdzi, że jego macierzystą jednostką była komenda w Nowym Dworze Mazowieckim, a wcześniej służył głównie w pobliskim Czosnowie. Sobotni dyżur był jego pierwszym w Warszawie.

Co się stało w bramie?

Agresywnego mężczyznę miał dogonić kierownik z komendy, w bramie zaczęła się szamotanina. Wcześniej mundurowi przez radio wzywali wsparcie. Dyżurny skierował do nich partol wywiadowców po cywilnemu. Mateusz Biernacki miał wbiec do bramy, gdy strzał w jego kierunku oddał mundurowy Bartosz Z. Z wersji, którą poznaliśmy, wynika, że nie krzyknął: „Stój policja" ani nie oddał strzału ostrzegawczego. To Biernacki miał wołać: „Swój, odłóż tę broń!". Strzał padł ponoć z czterech metrów. Kula trafiła Biernackiego w klatkę piersiową.

W komentarzach internetowych można znaleźć plotkę, że wywiadowca zaciągnął kominiarkę. Dementuje to nasz informator. Udało nam się też potwierdzić, że w dniu tragedii nie było żadnej maczety, choć „bandytą z maczetą" nazwał sprawcę całej interwencji nawet premier Donald Tusk. Wolontariusz Stacji Praga zaprzecza, by agresor był uzbrojony. To samo mówi prok. Woliński: – Nic nie wiem, żeby miał maczetę czy inne narzędzie.

Biernacki miał wołać: „Swój, odłóż tę broń!". Strzał padł ponoć z czterech metrów. Kula trafiła Biernackiego w klatkę piersiową

Biernacki zmarł w szpitalu. Osierocił żonę i dwójkę małych dzieci. Związek Zawodowy NSZZ Policjantów za zgodą wdowy zaczął zbiórkę. Wczoraj było już niemal pół miliona złotych, wpłacają m.in policjanci z całej Polski.

W bramie przy Inżynierskiej 6 przybywa zniczy. Mieszkańcy jednak nie są rozmowni, boją się. – Znamienne było to, co usłyszeliśmy od policji kilka tygodni temu, składając skargę na tego agresywnego mężczyznę: „Coś się zmieni, dopiero, jak coś się komuś stanie" – słyszymy od działacza Stacji Praga. Zmieniło się wczoraj. W okolicach Inżynierskiej widzieliśmy kilka patroli, zmotoryzowanych i pieszych. Policjanci legitymowali chłopaków w dresach i kapturach.

Tę okolicę opisywaliśmy w „Stołecznej" kilkakrotnie. To warszawskie zagłębie handlu narkotykami. Jedna z głównych melin znajduje się w bramie niemal naprzeciwko. Latem policja robiła tam nalot i wykryła narkotyki o wartości ok. 1 mln zł, ale handel wrócił po tygodniu.

Policjant usłyszał zarzuty

Wczoraj prokuratura wystąpiła o areszt i dla agresywnego mieszkańca Inżynierskiej, i dla policjanta Bartosza Z., który został zatrzymany i był przesłuchiwany. Grozi mu od pięciu lat więzienia do dożywocia. Będzie odpowiadał spowodowanie ciężkich obrażeń ciała ze skutkiem śmiertelnym przy nadużyciu uprawnień służbowych. Decyzja sądu we wtorek.

– W komisariacie na Targówku wciąż są w szoku – słyszymy od policjanta. – Odszedł glina, który miał przed sobą karierę. Mateusz był policjantem z krwi i kości, kochał tę robotę i poświęcał się jej bez reszty. ●

Wyrok w dużej sprawie reprywatyzacyjnej

Jeden skazany i kilkanaścioro uniewinnionych

O skierowaniu aktu oskarżenia w tej sprawie informował osobiście Zbigniew Ziobro. Przed sądem stanęło 13 osób, w większości to byli urzędnicy ratusza. Sąd skazał wczoraj jednego z nich, a resztę uniewinnił.

„Jedną z pierwszych obietnic, jakie podjąłem, obejmując urząd prokuratora generalnego, było zatrzymanie przestępczego procederu związanego z wyłudzeniami, oszustwami, który miał miejsce w Warszawie. Dotyczył on tysięcy osób, w tym starszych i schorowanych, których czyściciele kamienic wyrzucali na bruk" – mówił w 2019 r. ówczesny prokurator generalny i minister sprawiedliwości Zbigniew Ziobro. I zapowiedział ósmy akt oskarżenia w sprawie reprywatyzacji nieruchomości warszawskich. Zarzutami objęto byłych urzędników stołecznego ratusza, radców prawnych, notariusza i handlarza roszczeniami. Chodziło o reprywatyzację 13 nieruchomości: przy ul. Mokotowskiej 63 i 40, Emilii Plater 15, Mazowieckiej 12, Chopina 16, Poznańskiej 14, Hożej 23/25 i 25, Saskiej 56, Schroegera 72, Marszałkowskiej 141, Nowy Świat 28, a także przy placu Defilad.

Oskarżonym prokuratura zarzuciła łącznie 37 przestępstw, w tym korupcyjne. Kwotę łapówek przekazanych m.in. urzędnikom śledczy wyliczyli na ponad 2 mln zł. Według prokuratury szkody wyrządzone przez oskarżonych to ponad 90 mln zł.

Proces trwał ponad trzy lata. Głównym oskarżonym byli Mirosław B., znany handlarz roszczeniami i jego wieloletni współpracownik Krzysztof D. Zarzuty dostali też Jakub Rudnicki (jak podaje PAP, wyraził w sądzie zgodę na publikację danych osobowych), były wicedyrektor rozwiązanego jesienią 2016 r. Biura Gospodarki Nieruchomościami stołecznego ratusza) oraz podlegli mu urzędnicy. To Gertruda J.-F., Mariusz P., Jacek W. i Iwona P.-Ś. i Kamil D. Oprócz tego notariusz Leszek Z. oraz radcowie prawni współpracujący z ratuszem – Alina D., Bogusław D.-R., Jerzy M. i Jerzy B. Jak informuje PAP, wczoraj Sąd Okręgowy w Warszawie uniewinnił prawie wszystkich oskarżonych. Karę 1,5 roku pozbawienia wolności i 20 tys. zł grzywny wymierzył jedynie Jackowi W. To główny specjalista w dawnym Biurze Gospodarowania Nieruchomościami. ●

Małgorzata Zubik PAP

eprasa.pl e238f2cdff

Kampania wyborcza

Trzaskowski ruszy w Polskę

– Nie możemy dopuścić myśli, że Rafałowi Trzaskowskiemu zwycięstwo się należy. Dlatego od stycznia rusza w intensywny objazd po Polsce wschodniej – słyszymy od współpracowników kandydata na prezydenta Polski.

Arkadiusz Gruszczyński

Rafał Trzaskowski wygrał prawybory jako kandydat Koalicji Obywatelskiej na prezydenta RP. Jego główny rywal Karol Nawrocki, którego namaścił prezes PiS Jarosław Kaczyński, zaczął od przytyków: „Nie możemy się tych wartości wstydzić i ściągać krzyże w urzędach polskiej stolicy". To nawiązanie do rozporządzenia, które wprowadzało w warszawskim ratuszu standardy równego traktowania. Zakładają m.in. dbanie o neutralnie światopoglądową przestrzeń urzędów.

Prezydent Warszawy nie zareagował na te zaczepki i – jak słyszę od jego bliskich współpracowników – w przyszłorocznych wyborach sam z siebie nie będzie zbyt często mówił o konkurencie z PiS. – Na pewno 7 grudnia na konwencji wyborczej KO w Gliwicach odniesie się do formuły „obywatelskiego kandydata popieranego przez PiS", ale skupimy się raczej na innej opowieści: dlaczego Rafał Trzaskowski powinien zostać prezydentem kraju – zdradza jeden ze sztabowców. Jednocześnie ma przekonywać, że głowa państwa pochodząca z prawicy blokowałaby rozwój kraju.

– Musimy wytłumaczyć ludziom, dlaczego Trzaskowski nie weźmie urlopu na czas kampanii wyborczej. Mamy świadomość, że wyborcy nadal tego nie rozumieją i politycy PiS na pewno będą to wykorzystywać – twierdzi kolejny rozmówca. Trzaskowski weźmie urlop dopiero w ostatnim miesiącu kampanii, czyli w połowie kwietnia. – Wtedy będziemy codziennie w innej miejscowości, nie wyobrażam sobie powrotów do stolicy. W tak dużym mieście jak Warszawa nie może na kilka tygodni zabraknąć prezydenta, który ma obowiązek składać podpis pod wieloma dokumentami – przekonuje urzędnik ratusza.

Dlatego Trzaskowski będzie musiał jasno określić, w jakich godzinach czy dniach pracuje jako prezydent Warszawy, a kiedy skupia się na kampanii wyborczej. Z taką sytuacją mieliśmy do czynienia w 2020 r, gdy pierwszy raz kandydował na urząd prezydenta RP. A także w 2005 r., gdy ubiegał się o niego rządzący stolicą Lech Kaczyński.

• **Rafał Trzaskowski** FOT. SŁAWOMIR KAMIŃSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

W sztabie Rafała Trzaskowskiego mają pracować: **Wioletta Paprocka-Ślusarska**, szefowa gabinetu prezydenta miasta, która prowadziła wszystkie trzy poprzednie kampanie KO; **Cezary Tomczyk,** wiceminister obrony narodowej; **Sławomir Nitras,** minister sportu; **Michał Marcinkiewicz,** doradca Trzaskowskiego; **Łukasz Pawłowski,** współpracownik prezydenta z ratusza.

Dziś plan gry przedstawia się następująco: w ciągu dwóch tygodni KO przygotowuje się do gliwickiej konwencji. – Główny cel? Mobilizacja działaczy, którzy miesiąc później będą zbierać podpisy pod kandydaturą Trzaskowskiego, a potem sprawnie prowadzić kampanię przez kilka miesięcy w swoich okręgach – mówi jeden z polityków KO. Każdy z kandydatów na prezydenta RP musi zebrać minimum 100 tys. ważnych podpisów. Dopiero po ich dostarczeniu do Państwowej Komisji Wyborczej zostaje oficjalnie zarejestrowany. Obecnie w sztabie ścierają się dwie wizje: – Albo zarejestrujemy naszego kandydata jako pierwsi, wówczas działacze będą mieli dobę na zebranie 200 tys. podpisów. Albo będziemy je zbierać przez dwa tygodnie i przywieziemy milion do PKW – słyszę od działacza KO.

Po oficjalnej rejestracji Trzaskowski ruszy w Polskę. W pierwszym miesiącu ma odwiedzić całą ścianę wschodnią i południe kraju. – Wszystkie powiaty, miasteczka, miasta wojewódzkie i dużo wsi. Rafał będzie wszędzie, bo mamy o wiele więcej czasu niż pięć lat temu – mówi jeden ze sztabowców. W 2020 r. kandydat KO skupił się na miastach. Później tłumaczył się, że zabrakło mu czasu na objazd Polski wschodniej i powiatowej. Teraz w następnej kolejności Trzaskowski skupi się na zachodzie kraju i Pomorzu. – Boimy się jednego: mamy pogłębione badania, że Rafał ma największe szanse na wygraną, ale jeśli ta wiedza nas uśpi, przegramy minimalną różnicą głosów – opowiada inny działacz KO.

A tematy kampanii? Wszyscy zgodnie podkreślają, że Trzaskowski będzie mówił sporo o bezpieczeństwie, wyniszczających rządach PiS, planach rozwoju gospodarczego Polski, pozycji międzynarodowej naszego kraju i naprawie praworządności.

Co ciekawe Trzaskowski ma wykonać kilka gestów wobec konserwatywnych wyborców. – Nie po to, aby zdobyć ich poparcie, tylko osłabić ich mobilizację. Być może tydzień po naszej konwencji prezydent Warszawy będzie obecny na ingresie nowego metropolity warszawskiego abp. Adriana Galbasa i wróci do pomysłu nadania imienia Lecha Kaczyńskiego jeden z ulic w stolicy. Ale to tylko luźne propozycje, być może wybierzemy coś innego – mówią w sztabie KO. ●

Białołęka

Siódmy rok przygotowań do budowy chodnika

Bezpieczeństwo pieszych, w tym dzieci idących do szkoły, jest zagrożone – alarmuje radny Mateusz Senko i pyta, dlaczego od 2017 r. nie można przygotować projektu 400 m chodnika wzdłuż ruchliwej ul. Modlińskiej?

Boczna jezdnia ul. Modlińskiej jest tak wąska, że mieści się tam tylko jedno auto. Przesmyk wciśnięto pomiędzy posesje a trzypasową arterię, którą samochody pędzą w kierunku centrum. Miejscami ogrodzenie stoi tuż obok asfaltu. Na odcinku Przaśna – Kasztanowa (obok Zarząd Dróg Miejskich w ostatni weekend wymieniał nawierzchnię głównej jezdni) brakuje chodnika, są rozjeżdżone pobocza i kałuże. To spadek po PRL, gdy wzdłuż Modlińskiej zlikwidowano wąskotorówkę do Jabłonny i wytyczono trasę wylotową. Przy niej powstały drogi serwisowe obsługujące domki jednorodzinne. Problem niewygodnego dojazdu i braku dojścia mocno się pogłębia.

– Na przykładzie „małej Modlińskiej" chciałbym zasygnalizować, jak są realizowane inwestycje, które mają poprawić bezpieczeństwo – mówi dzielnicowy radny Mateusz Senko (Razem dla Białołęki). – Przy drodze serwisowej powstają osiedla mieszkaniowe. Urzędnicy zaplanowali szybką przebudowę 400-metrowego odcinka. A od podpisania umowy na jego projekt w grudniu 2017 r. dokumentacja wciąż nie jest gotowa. Zawarto już 15 aneksów. Czeka nas jeszcze przetarg na wykonawcę prac i sama budowa.

• **Boczna jezdnia ul. Modlińskiej bez chodnika i wygodnego dojazdu do posesji**
FOT. ADAM STĘPIEŃ / AGENCJA WYBORCZA.PL

Niedługi chodnik

400

METRÓW

• **ma odcinek ul. Modlińskiej, który wymaga przebudowy**

Umowę na projekt zawarł Zarząd Miejskich Inwestycji Drogowych. W 2021 r. wchłonął go Stołeczny Zarząd Rozbudowy Miasta. Jego rzeczniczka Agata Choińska-Ostrowska relacjonuje „Stołecznej", co się działo przez ostatnich siedem lat. – Rozwiązania projektowe dla jezdni lokalnej ul. Modlińskiej od Przaśnej do Kasztanowej były kilkakrotnie modyfikowane, dostosowywane do nowych wymagań i stanowisk jednostek, które je opiniowały lub uzgadniały – przyznaje. Zaznacza, że projekt dotyczy nie tylko budowy chodnika, ale też wytyczenia jednokierunkowej jezdni lokalnej (w stronę ul. Kasztanowej) z dopuszczeniem dwukierunkowego ruchu rowerowego.

Kiedy firmie projektowej udało się już zdobyć akceptację stałej organizacji ruchu na tym odcinku, wystąpiła do Miejskiego Przedsiębiorstwa Wodociągów i Kanalizacji o warunki budowy kanału deszczowego. Wtedy zaczęły się kolejne schody: – MPWiK poinformowało o braku możliwości wydania takich warunków oraz o planach projektowania i budowy przez spółkę kanalizacji ogólnospławnej i sanitarnej w obszarze drogi. Zapadła decyzja o przeanalizowaniu odwodnienia jezdni poprzez zastosowanie błękitno-zielonej infrastruktury – dodaje Agata Choińska-Ostrowska.

Pod tym określeniem kryje się po prostu spuszczanie deszczówki do rowu i czekanie aż woda wyparuje. – Przyjęcie ostatecznych rozwiązań wymagało skoordynowania projektów MPWiK i drogowego oraz uzyskania dodatkowych decyzji takich jak pozwolenie wodno-prawne. Droga będzie bowiem ostatecznie odwadniana częściowo do kanalizacji ogólnospławnej, a częściowo poprzez system naturalnej retencji wód opadowych – zapowiada rzeczniczka drogowców.

Według niej prace nad dokumentacją dobiegają końca: – Jeszcze w tym miesiącu, na podstawie gotowego projektu budowlanego, planowane jest wystąpienie z wnioskiem o wydanie decyzji o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej. Wykonanie robót budowlanych będzie możliwe po zapewnieniu na ten cel środków w budżecie miasta – zastrzega Agata Choińska-Ostrowska.

– Złożenie wniosku o ZRID, uzyskanie tej decyzji i rozpoczęcie przebudowy „małej Modlińskiej" jest kluczowe – podkreśla radny Mateusz Senko. – Przez lata, gdy była przygotowywana dokumentacja, w okolicy powstawały kolejne osiedla, do których droga serwisowa ul. Modlińskiej jest głównym dojazdem i dojściem, mimo że wciąż nie ma tam chodnika. Chodzą tędy także dzieci do szkoły przy ul. Płużnickiej, chodzą mieszkańcy do przystanków autobusów, więc poprawa bezpieczeństwa jest tu naprawdę pilna. ●

Jarosław Osowski

1 WA

eprasa.pl e238f2cdff

Informator usług funeralnych

MOKOTÓW

ATMAN (22) 542 89 20; 606 299 275
ul. Rakowiecka 61 teren kościoła

URSYNÓW

ATMAN (22) 425 37 02; 606 299 275
ul. Stryjeńskich 21 teren kościoła

34342282

WOLA

AMBER

Młynarska 52,
tel. całodobowy 501 796 471

34343272

WOLA

DOM POGRZEBOWY „BABICE”

ul. Okulickiego 5C, 05-082 Stare Babice
tel. całodobowy 602 11 89 49
www.babice.com.pl

34343334

ŚRÓDMIEŚCIE

Exitus

www.exitus.com.pl;

tel. 501 210 360

34343614

WOLA

Exitus

Al. Solidarności 147,
dyżur całodobowy tel. 22 620 24 18,
vis a vis Urzędu Warszawa Wola

34343435

OKOLICE WARSZAWY

Exitus

Otwock, Kościelna 1 a,
tel. 22 779 23 39

Mińsk Mazowiecki, 1-go PLM „Warszawa”,
tel. 25 759 17 25

34343618

Dnia 28 listopada 2024 roku o godzinie 17.00
w parafii pw. św. Jakuba Apostoła przy pl. Narutowicza
w Warszawie rozpocznie się pożegnanie
w środowisku warszawskim w formie Mszy Świętej w intencji

ŚP

dr. inż.

Rafała Wierzchosławskiego

odważnego Kanclerza Polskiej Akademii Nauk,
menadżera z wizją i reformatora polskiego środowiska
naukowego, patrioty i prawdziwego państwowca
działającego w obszarze bezpieczeństwa biologiczno-
chemicznego Kraju, kreatywnego naukowca w naukach
medycznych i biologicznych, niezapomnianego mentora
i nietuzinkowego kolegi.

Współpracownicy, Koledzy, Przyjaciele

34349314

Naszym drogim

Bożenie Samojluk-Ślusarskiej
i
Elżbiecie Pożarowskiej

wyrazy głębokiego współczucia
z powodu śmierci Mamy

Zofii Samojluk

składają

Dorota, Danka, Kasia, Ania i Jacek,
Agnieszka i Grzegorz, Iwona i Agnieszka

34349369

dr. n med.
Krzysztofowi Bojanowskiemu

wyrazy żalu i głębokiego współczucia
z powodu śmierci

Matki

składa

Dyrekcja i Pracownicy
Państwowego Instytutu Medycznego MSWiA

34349242

Wyrazy głębokiego współczucia i słowa wsparcia

Łukaszowi Ostrowskiemu

z powodu śmierci

Mamy

składają

koleżanki i koledzy
z firmy Wolters Kluwer Polska

34349387

Naszej Drogiej Koleżance

Ewie Piwkowskiej

szczere wyrazy najgłębszego żalu i współczucia po stracie

Mamy

składają

Zarząd, Rada Nadzorcza

oraz koleżanki i koledzy z Polservice Sp. z o.o.

34349365

Przed piętnastu laty,
26 listopada 2009 roku,
odszedł od nas

ŚP

Profesor

Leszek Ceremużyński

lekarz, naukowiec, humanista

wieloletni kierownik Kliniki Kardiologii CMKP

w Szpitalu Grochowskim w Warszawie,

nauczyciel i wychowawca, zapamiętany jako człowiek niezwykły,

niosący pomoc, serdeczność i nadzieję

34344653

Rektor i Senat
Szkoły Głównej Handlowej w Warszawie
wraz z całą społecznością akademicką

z głębokim żalem żegnają

prof. SGH, dr hab.

Helenę Rębacz

wieloletnią profesor naszej uczelni,
zatrudnioną w latach 1966–2008,
od 1994 roku w Katedrze Teorii Systemu Rynkowego
Kolegium Zarządzania i Finansów,
wybitnego nauczyciela akademickiego,
specjalistkę w zakresie małych i średnich przedsiębiorstw;
odznaczoną Srebrnym i Złotym Krzyżem Zasługi.

34349239

Z wielkim żalem zawiadamiamy,
że 20 listopada 2024 roku zmarł w wieku 78 lat

ŚP

płk dr hab.

Zygmunt Kazimierski

ukochany Maż, Tata i Dziadek,
optymista, kochający życie,
człowiek całym sercem oddany rodzinie,
pełen radości i fantazji,
wspaniały przyjaciel i kolega,
historyk z pasją.

Nabożeństwo żałobne odbędzie się
28 listopada 2024 roku o godzinie 10.00
w Kościele pw. św. Łucji, Dziewicy i Męczennicy
(ul. Paderewskiego 42, Warszawa Rembertów),
po którym nastąpi odprowadzenie Zmarłego do grobu
na Cmentarzu Powązki Wojskowe (godz. 12, Główna Brama).

Pogrążeni w głębokim smutku

żona, córka i syn z rodzinami

Rodzina prosi o niesskładanie kondolencji.

34349214

Z żalem zawiadamiamy, że w dniu 22 listopada 2024 roku

odeszła w wieku 92 lat nasza kochana Mama, Babcia i Prababcia

ŚP

Krystyna Macewicz

Lekarz ginekolog-położnik (znana jako dr. Molenda)

Urodzona w Zawadzie Starej

Msza święta żałobna odprawiona zostanie
w czwartek 28 listopada 2024 roku o godzinie 13:00
w kościele przy parafii św. Marii Magdaleny
w Warszawie, ul. Wólczyńska 64,
po której nastąpi odprowadzenie
na Cmentarz Wawrzyszewski do grobu rodzinnego.

Pogrążeni w smutku

Córka i Syn z rodzinami

Organizatorem uroczystości pogrzebowej
jest Dom Pogrzebowy „Służew”

34349281

Januszowi Rudnickiemu

po śmierci

Kochanego Bracika

wyrazy wsparcia i współodczuwania smutku

od przyjaciół

Krystyna Kofta, Mirek Wawrzyn

i cały Stolik Czytelnikowski

34348827

22 listopada 2024 roku, w wieku 91 lat zmarł
nasz dobry przyjaciel i wspaniały kompan wspólnych wypraw kajakowych

Jerzy Madler

Będzie nam Go bardzo brakowało

Magdziu, Aniu, Pawle

jesteśmy z Wami

Krzyś, Małgosia, Kasia, Tomek, Elżbieta, Jaś

34349227

eprasa.pl e238f2cdff

26 listopada 2024 roku mija 15. rocznica śmierci

ŚP

Profesora

Leszka Ceremużyńskiego

wybitnego Lekarza, Naukowca i Nauczyciela,
Twórcy (50 lat temu) i wieloletniego Kierownika
Kliniki Kardiologii w Szpitalu Grochowskim

Z uszanowaniem, podziwem i wdzięcznością dla Pana Profesora

Zespół Oddziału i Kliniki Kardiologii CMKP
w Szpitalu Grochowskim w Warszawie

34349258

Naszemu Drogiemu Koledze

Prof. Andrzejowi Rychardowi

wyrazy głębokiego współczucia

oraz szczere wyrazy wsparcia

po śmierci

Żony

Rada Naukowa,

Koleżanki i Koledzy z Instytutu Filozofii i Socjologii PAN

34349236

Pogrążeni w smutku zawiadamiamy,
że nasza Mama, Teściowa, Babcia i Prababcia

Janka Kornel

rusycystka

zmarła w sobotę 23 listopada

Łukasz, Ewa, Ada, Wanda, Gustaw

34349215

Panu prof. dr hab. inż. arch.

Janowi Słykowi

Prorektorowi ds. Studiów Politechniki Warszawskiej

Wyrazy głębokiego współczucia z powodu śmierci

Mamy

składają
Dziekan, Prodziekani, studenci i cała społeczność akademicka
Wydziału Architektury Politechniki Warszawskiej

34348897

W wieku 93 lat odeszła od nas

ŚP

Maria Broniarek

Ze smutkiem zawiadamiamy o śmierci
ukochanej Mamy, Babci i Prababci.

Msza święta żałobna zostanie odprawiona
3 grudnia 2024 roku o godzinie 13:00
w Kościele św. Boromeusza przy ul. Powązkowskiej 14 w Warszawie
po czym nastąpi odprowadzenie do kolumbarium
na Cmentarzu Powązkowskim.

Zawiadamiają,

syn z żoną oraz wnuczki z rodzinami

34349219

nekrologi.wyborcza.pl ODESZLI.pl

Złóż kondolencje

Kontakt: nekrologi@wyborcza.pl | tel. (22) 555 55 55

ODESZLI.pl

Stwórz Miejsce Pamięci

Dziel się wspomnieniami
o bliskich, których już
z nami nie ma

Wejdź na serwis **odeszli.pl**

Zarząd Województwa Mazowieckiego

zgodnie z art. 35 ust. 1 i 2 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (Dz. U. z 2024 r. poz. 1145) zawiadamia, że od dnia 26 listopada 2024 r. w siedzibie Urzędu Marszałkowskiego Województwa Mazowieckiego w Warszawie przy ul. Jagiellońskiej 26, w siedzibie Mazowieckiego Zarządu Nieruchomości w Warszawie przy Al. Jerozolimskich 28 oraz na stronach internetowych – www.mazovia.pl i www.mzn.pl, **zostanie wywieszona informacja o części nieruchomości przeznaczonej do oddania w najem, położonej przy ul. Brzeskiej 12 w Warszawie.**

Warszawa/34348383

Syndyk masy upadłości Lucyny Więcek- osoby fizycznej nieprowadzącej działalności gospodarczej **sprzeda z wolnej ręki:**

udział wynoszący ¾ w prawie własności lokalu mieszkalnego *nr 26 położonego w Płocku przy ul. Lachmana 16, dla którego SR w Płocku VI Wydział Ksiąg Wieczystych prowadzi KW nr PL1P/00112548/6 (obciążony hipoteką).*

Minimalna cena: 183.330,00 zł netto (75% ceny oszacowania).
Termin składania ofert: do 06.12.2024 r. godz. 12:00.

Istnieje możliwość przesłania opisu i oszacowania w/w nieruchomości za pośrednictwem poczty elektronicznej.

Dane kontaktowe syndyk Anny Borysewicz: nr tel. 600 545 232;
e-mail: anna.borysewicz@wp.pl.

Płock/34349141

NAJLEPSZE REPORTAŻE

W KAŻDY PONIEDZIAŁEK W „WYBORCZEJ"

GAZETA wyborcza **DLA FIRM, URZĘDÓW I INSTYTUCJI**

- **Przetargi,** licytacje, zamówienia publiczne
- **Ogłoszenia** sądowe i rekrutacyjne
- **Nekrologi,** kondolencje, wspomnienia

KONTAKT: kontakt_komunikaty@wyborcza.pl, tel. 507 094 232
nekrologi@wyborcza.pl, tel. 22 555 55 55

Komunikaty.pl nekrologi.wyborcza.pl

WAG 1

eprasa.pl e238f2cdff

nserwatystów

również możliwość rejestracji homoseksualnych związków partnerskich [wprowadzone jeszcze przez rządy socjalistów w 2009 r.]. Jeśli ktoś jest homoseksualistą, może żyć na Węgrzech jak wolny człowiek.

Amerykański ambasador na Węgrzech David Pressman, na marginesie też homoseksualista...
–...co nam w ogóle nie przeszkadza...

...też wam podpadł. Oskarża go pan, że stanął po stronie opozycji podczas demonstracji, ale sam mówił, że występował jedynie w obronie demokracji Węgier.
– Dostaliśmy ambasadora, który był częścią opozycji. Zgodnie z konwencją wiedeńską ambasador powinien być odpowiedzialny za pielęgnowanie stosunków z drugim krajem. Tutaj tego nie było. Amerykańscy dyplomaci za rządów Bidena zachowywali się tak jak twardy trzon opozycji.

Jeśli ktoś jest po stronie wolności i demokracji, nie musi z nami walczyć. W Europe są tylko dwaj przywódcy, którzy byli na tyle odważni, by walczyć z dyktaturą: w Polsce to Donald Tusk, a na Węgrzech Viktor Orbán.

Wszyscy inni opowiadają o wolności, praworządności i demokracji, a przecież nie mają pojęcia, jak się o nie walczy. Jedyni, którzy żyli w dyktaturze i walczyli z nią o wolność, to polski i węgierski premier.

To przeszłość. To, co zrobił węgierski premier z mediami w kraju, stawia go po drugiej stronie barykady. Wiele mediów zostało zamkniętych lub przejętych przez oligarchów związanych z rządem. Powie pan zaraz, że rząd nie miał z tym nic wspólnego, bo były to „czyste decyzje biznesowe". Fakty są jednak takie, że tylko na Węgrzech istnieje konglomerat mediów skupionych w jednej fundacji KESMA, kontrolowanej przez Fidesz, która nadaje wyłącznie rządowy przekaz.
– Druga strona nie ma wprawdzie KESM-y, za to ma George'a Sorosa.

W Europe są tylko dwaj przywódcy, którzy byli na tyle odważni, by walczyć z dyktaturą: w Polsce to Donald Tusk, a na Węgrzech Viktor Orbán

Jeśli żyje się na Węgrzech, to widać, że istnieje wielorakość poglądów i mediów. Sądzę, że stosunek kanałów telewizyjnych prorządowych do opozycyjnych wynosi 50 do 50.

Widzę to raczej w drugą stronę: ta kwitnąca wolność i różnorodność, która jest na Węgrzech, nie istnieje na przykład w Niemczech. Nie chcę przez to powiedzieć, że media nie są tam wolne, ale na pewno nie są różnorodne.

Znamy to z Polski. U nas PiS też, tworząc propagandowe media, mówił o konieczności tworzenia „pluralizmu".
– Są węgierskie media, które otrzymują bezpośrednio od George'a Sorosa wsparcie i tworzą propagandę antyrządową. My jesteśmy otwarci. Co tydzień prowadzę konferencje prasowe dla dziennikarzy przez dwie godziny, na których można zadawać dowolne pytania. Na Zachodzie Europy jest niewiele takich przykładów.

Prorządowe media zdają się jednak wam nie pomagać. W ostatnich sondażach poparcie dla TISZ-y Petera Magyara przewyższa notowania Fideszu.
– To zależy, w jaki sondaż pan spojrzy. Znam takie, w których mamy 12 pkt proc. przewagi...

...to pewnie dane z fideszowskiej fundacji Szazadveg, tradycyjnie zawyżającej poparcie dla Fideszu?
– Możliwe, że to z Szazadvegu. Ale tamte, na które pan się powołuje, są związane z opozycją. Nie jesteśmy więc w stanie jednoznacznie ocenić, jakie jest faktyczne poparcie dla obydwu partii.

Podchodzimy do sondaży spokojnie. W 2021 r. wszystkie partie od lewicy po skrajną prawicę zjednoczyły się przeciwko Fideszowi i miały w sondażach 5-7 proc. przewagi. A w wyborach dostaliśmy ostatecznie 20 pkt. proc. więcej. Sądzę, że teraz będzie podobnie.

Nie czuje się pan trochę winien, że Fideszowi wyrosła poważna konkurencja? Znacie się od dawna z Peterem Magyarem. Podobno, gdyby nie Pan, nie związałby się z Fideszem i nie wszedłby do polityki. A więc nie byłby teraz waszym największym zagrożeniem.
– Nie miałem nic wspólnego z wciągnięciem go do polityki. Prawdą jednak jest, że byliśmy kolegami na studiach i się przyjaźniliśmy. Chciał robić karierę i pieniądze, wstąpił do Fideszu.

Dużo wtedy rozmawialiśmy, w wielu punktach byliśmy zgodni, w wielu się różniliśmy. Najbardziej zgadzaliśmy się w jednym: że jest szalony. To się nie zmieniło.

To nie jest człowiek, który potrafi zbudować partię. Zdradził całą swoją przeszłość, a teraz jest człowiekiem Brukseli. Jego zadaniem jest zwalczanie węgierskiego rządu. Nikt temu w Brukseli nie zaprzeczy. Od wyborów parlamentarnych w 2018 i 2022 r. Komisja Europejska robi wszystko, aby nas obalić. Teraz znaleźli nowego człowieka, który ma to zrobić.

Skąd pomysł, że Magyar to człowiek Brukseli?
– Nawet gdy ostatecznie dogadujemy się z Komisją Europejską w sprawie odmrożenia środków unijnych, to Parlament Europejski rozpoczyna postępowanie przeciwko Komisji. Z czyjej inicjatywy? Europejskiej Partii Ludowej, której członkiem jest Peter Magyar i TISZA.

Patrioci Europy to nowa frakcja w Parlamencie Europejskim założona przez Węgrów. Jakie cele ma realizować?
Patrioci dla Europy to ważna nowa instytucja zrzeszająca partie krajowe.

Chcemy mieć wpływ na politykę europejską, realizując interesy węgierskie. Viktor Orban nigdy nie chciał być europejskim politykiem. Chciał mieć wpływ na politykę węgierską. Nie chciał być przewodniczącym Komisji, nie ubiegał się o żadne stanowisko.

Sondowaliście początkowo przyłączenie się do Alternatywy dla Niemiec?
– Nie, nigdy tego nie chcieliśmy, z dwóch powodów. Niemiecka gospodarka jest bardzo silnie obecna na Węgrzech, a dla niemieckich firm ta partia jest nieakceptowalna. A do tego AfD składa się zasadniczo z dwóch części: rozczarowanych dawnych polityków CDU i radykalnej frakcji ekstremistów. Wypowiedzi tych ostatnich są dla nas nie do przyjęcia. ●

Gergely Gulyas

• Rocznik 1981, jest ministrem i szefem kancelarii premiera Viktora Orbána. Jest uważany za jego jednego z najbardziej zaufanych współpracowników. Węgierskie media wymieniają Gulyasa w dziesiątce najbardziej wpływowych osób w kraju. Rozmowa z politykiem odbyła się w Budapeszcie. ●

www.nekrologi.wyborcza.pl/34349327

Kochany Staszeniek nigdy nie umrze,
będzie żyć w moich myślach, słowach, wspomnieniach.
Z wielkim smutkiem zawiadamiam, że po 63 latach naszego zgodnego,
kochającego się małżeństwa zmarł mój ukochany Mąż

ŚP

Prof. dr. hab. med.
Stanisław Zapalski

Żona

Msza św. pogrzebowa zostanie odprawiona we wtorek
26 listopada 2024 roku o godz. 19.00
w kościele Przemienienia Pańskiego ul. Długa 1 w Poznaniu.
Różaniec o godz. 18.45.
Pogrzeb odbędzie się w środę 27 listopada 2024 roku
o godz. 12.00 na cmentarzu przy Lutyckiej w Poznaniu.

OGŁOSZENIE PŁATNE Kraj/34349024

Metro Warszawskie Sp. z o.o.
z siedzibą w Warszawie, ul. Wilczy Dół 5

OGŁASZA PRZETARG PISEMNY OFERTOWY NA WYNAJEM

lokali handlowych znajdujących się na stacjach II linii metra

Dokumentację przetargową oraz potrzebne informacje do złożenia oferty można pobrać ze strony internetowej **www.metro.waw.pl**, zakładka „Kontrahenci"

Oferty należy składać w siedzibie Wynajmującego: Warszawa ul. Wilczy Dół 5, w biurze podawczym **do dnia 15.01.2025 r. do godziny 9.00** a ich otwarcie (w części jawnej) nastąpi **dnia 15.01.2025 r. o godzinie 10.00** w sali konferencyjnej (pok. 100) w siedzibie Metra Warszawskiego, przy ul. Wilczy Dół 5

Metro Warszawskie sp. z o.o. zastrzega sobie prawo unieważnienia przetargu w całości lub w części, w dowolnym czasie.

OGŁOSZENIE PŁATNE Kraj/34349002

BURMISTRZ KRYNICY-ZDROJU

O G Ł A S Z A

przetarg ustny ograniczony

na sprzedaż nieruchomości obejmującej działkę ewid. 1899 o pow. 0,1549 ha, obj. Kw. Nr NS1M/00027698/2, położoną w obrębie 0001 Krynica Zdrój. Cena wywoławcza nieruchomości wynosi 578.000,00 zł brutto.

Nieruchomość położona jest w miejscowości Krynica-Zdrój przy ul. Pułaskiego. Działka posiada kształt prostokąta, teren płaski usytuowany poniżej poziomu drogi. Teren nieruchomości niezabudowany. Działka nie posiada dostępu do drogi publicznej. Na działce znajdują się pozostałości po dawnej zabudowie. W sąsiedztwie znajduje się zabudowa jedno i wielorodzinna, handlowo-usługowa, sanatoryjna oraz pensjonatowa. Działka objęta jest miejscowym planem zagospodarowania przestrzennego i leży w terenach zabudowy usługowej, służącej obsłudze pacjentów i turystów oraz usługi hotelarskie – symbol terenu: 1.Uh.19.

Nieruchomość nie posiada obciążeń prawnych i nie jest przedmiotem żadnych zobowiązań.

Przetarg odbędzie się w dniu 04.02.2025 r. o godzinie 10^{00} w sali konferencyjnej Urzędu Miejskiego w Krynicy-Zdroju ul. Kraszewskiego 7, parter pok. Nr 14.

Wadium w wysokości 57.800,00 zł. (słownie: pięćdziesiąt siedem tysięcy osiemset złotych), należy wpłacić do dnia 31.01.2025 r. na konto bankowe 26 8802 0002 2001 0000 1401 0002 Bank Spółdzielczy Ziem Górskich Karpatia.

Wadium ulega przepadkowi w razie uchylenia się uczestnika, który przetarg wygrał od zawarcia umowy sprzedaży w formie aktu notarialnego. Wszelkie koszty związane z nabyciem przedmiotu przetargu ponosi nabywca. Ogłoszenie podaje się do publicznej wiadomości na tablicy ogłoszeń tut. Urzędu, stronie internetowej www.krynica-zdroj.pl i BIP na okres 60 dni.

Szczegółowe informacje można uzyskać w Wydziale Inwestycji i Mienia Urzędu Miejskiego w Krynicy-Zdroju ul. Kraszewskiego 7 (pok. nr 34) tel. (18) 4725543.

eprasa.pl e238f2cdff

Musimy zawalczyć o pielęgniarki z Ukrainy

Dzisiaj, aby pracować w Polsce jako pielęgniarka, teoretycznie trzeba znać język polski. W praktyce do tej pory wystarczyło zadeklarowanie, że się go zna. A to rodziło sprzeciw, głównie wśród polskich pielęgniarek. Te podnosiły, że muszą wtedy nie tylko skupiać się na swojej pracy, ale jeszcze nadzorować pracę innych.

Kasia Bielecka

• **Pielęgniarki podczas rozdania dyplomów w Olsztynie**
FOT. PRZEMYSŁAW SKRZYDŁO / AGENCJA WYBORCZA.PL

– Jeśli już mówić o problemie, to leży on w tym, że koleżanki z Ukrainy trafiają do nas z różnym poziomem języka. A w naszym zawodzie bardzo ważne jest przecież, żeby pacjent rozumiał, co się dzieje. Bez komunikacji nie da się dobrze wykonywać tego zawodu – mówi Zofia Czyż, wiceprzewodnicząca Ogólnopolskiego Związku Zawodowego Pielęgniarek i Położnych.

– Proszę też pamiętać, że jeśli mamy na dyżurze dwie pielęgniarki i jedna zna język polski, a druga nie, to wtedy ta pierwsza zajmuje się komunikacją z całym oddziałem, dokumentacją i jeszcze tą drugą koleżanką, która nie zna języka – tłumaczy.

Dlatego, jak mówi Zofia Czyż, Związek Pielęgniarek i Położnych długo stał na stanowisku, że Polska powinna wprowadzić egzamin z języka polskiego, który potwierdzałby faktyczną znajomość języka.

Apele środowiska pielęgniarek zostały wysłuchane i zmieniono zasady przyznawania prawa do wykonywania zachodu pielęgniarkom z zagranicy. Te, które pracują w Polsce, do maja 2026 muszą potwierdzić (za pomocą testu), że znają polski na poziomie co najmniej B1. Jeśli tego nie zrobią, stracą prawo do wykonywania zawodu.

Jednak do tego czasu, dalej mogą pracować na podstawie deklaracji. A to nie zawsze podoba się pielęgniarkom z Polski.

– W moim szpitalu w Jeleniej Górze pracują dwie pielęgniarki z Ukrainy. Różnie znają język. Jedna na tyle słabo, że owszem pomoże z dużą częścią czynności, ale jednak dokumentację muszę wpisywać albo za nią, albo musimy robić to razem. Z czasem się nauczy, ale jednak na ten moment jest to dla mnie męczące – mówi dwudziestokilkuletnia Iza.

Pielęgniarka wyraża też obawy o to, że musi nadzorować, jak jej koleżanki z Ukrainy rozmawiają z pacjentami.

– Pilnuję, aby nie doszło do jakiejś pomyłki. Kilka razy zdarzyło się, że pacjent nie zrozumiał np. że ma być na czczo do zabiegu, albo ile powinien wypić wody przed badaniem. Ale też prawda jest taka, że pacjenci czasem nie dopytują, a mogliby i do pomyłek, by nie doszło – mówi.

O kwestię języka i pracy w Polsce pytam również same pielęgniarki z Ukrainy. Te jednak, takie jak Marija, która do Polski przyjechała po wybuchu pełnoskalowej wojny, nie są pewne jak rozwiązać tę sytuację. Jak sama podkreśla, większość Ukrainek po przyjeździe do Polski ma już podstawy języka, które sprawiają, że mogą wykonywać dużą część obowiązków. Egzamin z kolei sprawi, że część pielęgniarek nie mogłaby – przynajmniej od razu – pracować w swoim zawodzie.

A to byłoby stratą zarówno na nich samych, jak i dla pacjentów. Mówi o tym również opiekunka medyczna Alla Rabijchuk z Międzyzakładowego Związku Zawodowego Pracowników Ukraińskich w Polsce. Jak podkreśla, z Ukrainy do Polski przyjechało wiele wykształconych pracownic, które mogłyby świadczyć pracę na wysokim poziomie, nawet pomimo tego że nie zawsze znają język perfekcyjnie.

Na razie czynne zawodowo, ale już niedługo emerytki

Według danych z Centralnego Rejestru Pielęgniarek i Położnych (stan na styczeń 2023 roku) w Polsce zarejestrowanych jest 315 670 pielęgniarek i 41 719 położnych. Nie oznacza to jednak, że wszystkie te osoby pracują w zawodzie, bo w naszych szpitalach jest tylko 74 proc. pielęgniarek i 70 proc. położnych. Reszta być może odeszła z zawodu, albo wykorzystuje swoje kompetencje, pracując gdzie indziej, np. jako kosmetyczki.

Dla systemu ochrony zdrowia to strata. Według prognoz do 2030 roku aż 65 proc. obecnie zatrudnionych pielęgniarek i 60 proc. położnych będzie w wieku uprawniającym do świadczeń emerytalnych – wynika z danych Centralnego Rejestru Pielęgniarek i Położnych.

Skoro już teraz wiemy, że osób wykonujących ten zawód będzie za mało w stosunku do potrzeb, to może wykorzystać kompetencje tych, którzy zostali już wykształceni w tym zawodzie? Taką grupą są chociażby pielęgniarki z Ukrainy.

Wyższe pensje i aktywizowanie osób z kompetencjami – trzy kroki do poprawy sytuacji

Z problemów z brakami kadrowymi zdaje sobie sprawę już państwo. Pensje pielęgniarek – zwłaszcza tych młodszych z magisterką i specjalizacją – są w okolicach (albo nawet powyżej) średniej krajowej, czyli 8-9 tys. zł. Ale i to nie rozwiązuje problemu, bo młode osoby wciąż nie specjalnie garną się do zawodu. Ponadto część z nich może i kończy studia pielęgniarskie, ale wcale nie planuje pracy w publicznej ochronie zdrowia. Coraz częściej wybierają za to prywatne kliniki i wspomnianą już karierę kosmetologiczną.

Czy oprócz podwyższenia pensji państwo może zrobić coś jeszcze? Tak i coraz częściej mówi się o takim przebudowaniu systemu, które wykorzystywałoby umiejętności i kompetencje osób wykształconych już się w zawodach medycznych. Takich jak chociażby położne, które w tym momencie, mimo iż bez problemu mogłyby wykonywać dużą część obowiązków pielęgniarskich, nie mogą zatrudnić się jako pielęgniarki. A to problem, bo położne – w związku z tym, że dzieci rodzi się coraz mniej – mają dzisiaj problem z pracą.

Ale nawet dając położnym uprawnienia pielęgniarek, nie załatamy luki w systemie. W Polsce mamy bowiem niewiele, bo tylko 40 tys. osób z prawem do wykonywania tego zawodu. A i zgodnie z danymi z Centralnego Rejestru Pielęgniarek i Położnych aż 30 proc. z nich i tak nie pracuje w zawodzie.

Wykształcone za granicą, pracujące w Polsce?

W takim układzie warto więc skierować się w stronę tych pielęgniarek, które wykształciły się za granicą, ale przebywają aktualnie w Polsce. Największą grupę takich osób stanowią oczywiście kobiety z Ukrainy, które – jeśli chciały podjąć pracę w Polsce – miały dwie drogi.

Osoby, które nie skończyły studiów wyższych, ale odpowiednie szkoły (takie, jakimi były w Polsce kiedyś licea medyczne) i chciały pracować jako pielęgniarki w Polsce, mogły zawnioskować do Ministerstwa Zdrowia o zgodę na wykonywanie zawodu (maksymalnie 5-letnią), a potem do odpowiedniej Okręgowej Izby Pielęgniarek i Położnych. Mogły, bo obecnie przepisy się zmieniły i część z tych, które nie mają dyplomu studiów wyższych i nie mają min. 3-letniego doświadczenia de facto będą musiały pójść na studia pielęgniarskie w Polsce.

> *Problem leży w tym, że koleżanki z Ukrainy trafiają do nas z różnym poziomem języka. A w naszym zawodzie bardzo ważne jest przecież, żeby pacjent rozumiał, co się dzieje. Bez komunikacji nie da się dobrze wykonywać tego zawodu*
>
> **ZOFIA CZYŻ**
> wiceprzewodnicząca Ogólnopolskiego Związku Zawodowego Pielęgniarek i Położnych

Inna sytuacja dotyczy tych pielęgniarek, które skończyły za granicą pielęgniarskie studia wyższe. Te mogą wnioskować o nostryfikację dyplomu. Następnie mogą wnioskować o uzyskanie pełnego prawa do wykonywania zawodu. Wtedy mogą pracować w polskiej ochronie zdrowia tak długo, jak pozwala im zezwolenie na pobyt w Polsce. Ta opcja obowiązuje dalej.

Ile jest pielęgniarek z Ukrainy w Polsce?

Z danych przekazanych nam przez Naczelną Izbę wynika, że pracownic z zagranicy, które mogą pracować w Polsce w swoim zawodzie, jest 2200 pielęgniarek i 236 położnych. Zdecydowaną większość stanowią tu pielęgniarki z Ukrainy (1997 pielęgniarek i 217 położnych).

Dużo czy mało? Wydaje się, że niewiele, bo pielęgniarki z Ukrainy (nie licząc tych, które nostryfikowały dyplom i mają już takie samo prawo do pracy w Polsce, jak pielęgniarki tu kształcone) stanowią one zaledwie 0,6 proc. wszystkich pielęgniarek w Polsce. A przecież, jak tłumaczy prawnik Przemysław Ośka z Naczelnej Izby Pielęgniarek i Położnych, nie wszystkie osoby z zezwoleniem na pracę, faktycznie się na nią zdecydowały.

Stosunkowo niewielka liczba wydanych zgód częściowo może też wynikać z rozbieżnych systemów kształcenia w Polsce i Ukrainie. W Ukrainie, żeby pracować w szpitalu i wykonywać pracę, którą w Polsce wykonują pielęgniarki, niekoniecznie trzeba kończyć studia pielęgniarskie. Część osób, które teoretycznie w Polsce mogłaby pracować jako pielęgniarki, nie ma do tego odpowiednich dokumentów – na Ukrainie ich stanowisko (i stosowne do tego dokumenty) było określane mianem asystenta czy ratownika medycznego. A to sprawiło, że Ministerstwo Zdrowia nie mogło im wydać zgody na pracę na stanowisku pielęgniarza w Polsce.

Trzeba jednak zauważyć, że co roku coraz więcej Ukrainek ubiega się o zezwolenie na pracę. Podczas gdy w całym 2021 roku Ministerstwo Zdrowia zostało wydanych zaledwie 128, to w 2022 i 2023 już ponad 800 (odpowiednio 826 i 860). W 2024 roku, do początku października zostało ich wydanych 472. ●

1 RP

Pielęgniarki na emeryturze

65

PROC.

• **Tyle obecnie zatrudnionych pielęgniarek i 60 proc. położnych w 2030 roku osiągnie wiek uprawniający do świadczeń emerytalnych – wynika z danych Centralnego Rejestru Pielęgniarek i Położnych**

eprasa.pl e238f2cdff

Gospodarka Rosji trzeszczy, brakuje pieniędzy dla rannych żołnierzy

Nadchodzą zwolnienia w rosyjskich kopalniach diamentów, cięcia produkcji węgla i aluminium. Kreml nie jest w stanie nawet wypłacać w terminie premii żołnierzom rannym podczas walk w Ukrainie. Gospodarka Rosji coraz bardziej buksuje.

Andrzej Kublik

Rosja znowu wywołała wstrząs na świecie, atakując Ukrainę eksperymentalną rakietą balistyczną „Orieszn ik" („Leszczyna"). To jasny znak determinacji prezydenta Rosji Władimira Putina, skoro postanowił przetestować nową broń w wojnie z Ukrainą, aby – jak twierdził potem rzecznik Kremla Dmitrij Pieskow – wysłać „dzwonek ostrzegawczy" dla Zachodu.

Rzeczywiście, Putin ma się czego obawiać, bo rosyjscy przedsiębiorcy mają coraz większe problemy z funkcjonowaniem w reżimie gospodarki wojennej i z powodu zachodnich sankcji.

Aluminium gubi krok

W poniedziałek 25 listopada koncern Rusał, jeden z największych producentów aluminium świata, ogłosił rozpoczęcie procesu „optymalizacji" produkcji, który w pierwszym etapie zakłada zmniejszenie produkcji o 7 proc. rocznej produkcji koncernu.

Rusał stwierdził, że zdecydował się na taki krok, gdyż jedną trzecią surowca do produkcji aluminium, czyli boksytów, musi teraz kupować po cenach światowych giełd, które wzrosły. Koncern wskazał, że spada zapotrzebowanie na aluminium w rosyjskim sektorze budowlanym i przemyśle motoryzacyjnym z powodu pogorszenia sytuacji w tych branżach.

W istocie rosyjski gigant aluminium coraz trudniej znosi sankcje Zachodu. Zaraz po napaści Rosji na Ukrainę, zakaz eksportu do Rosji surowców do produkcji aluminium ogłosiła Australia, skąd Rusał sprowadzał 20 proc. tych surowców. Po 20 proc. surowców do swojej produkcji Rusał sprowadzał z Ukrainy i Irlandii, a po wybuchu wojny koncern stracił także te dostawy.

Jednocześnie Zachód wprowadzał ograniczenia na eksport aluminium z Rosji. USA nałożyły 200 proc. cła na wyroby aluminiowe z Rosji oraz wyroby z rosyjskiego aluminium, wiosną tego roku giełdy towarowe w Londynie i Chicago zakazały na swoich parkietach handlu kluczowymi metalami z Rosji, w tym aluminium. Wprowadzone już i zapowiedziane przez prezydenta USA Joego Bidena wyższe cła na aluminium z Chin także uderzyły w interesy Rusała.

Cięcia w kopalniach diamentów

Zwolnień nie unikną natomiast pracownicy kontrolowanego przez rząd Rosji koncernu Ałrosa, największego producenta diamentów na świecie.

„Optymalizację" wydatków, także na płace, zapowiedział w ostatni piątek w telewizji Jakucji Pawieł Marinyczew, dyrektor generalny koncernu Ałrosa.

To również efekt sankcji wprowadzonych przez Zachód po napaści Rosji na Ukrainę.

Także pod koniec zeszłego tygodnia wstrzymanie wydobycia węgla w jednej ze sztolni zapowiedziała kopalnia Jużnyj Kuzbass, należąca do giganta górniczego Mieczieł. Decyzję tę tłumaczyła spadkiem cen węgla. Problemy mają również inne kopalnie w Kuzbasie, czyli Kuźnieckim Zagłębiu Węglowym, który jest jednym z największych ośrodków górnictwa węgla w Rosji. W tym roku do października wydobycie węgla w Kuzbasie skurczyło się ponad 8 proc., licząc rok do roku.

Żołnierze nie dostają premii

O napięciach w finansach Rosji świadczą również problemy w wypłatach premii dla żołnierzy rannych w czasie wojny z Ukrainą, która przecież politycznie jest teraz najważniejsza dla Kremla.

Rosjanie, którzy podpisali kontrakt na walkę w Ukrainie, dostają od razu kwotę, która sięga do 1,9 mln rubli (prawie 19 tys. euro), a potem żołd w wysokości 210 tys. rubli (ponad 2 tys. euro) miesięcznie.

Dodatkowo rannym w czasie walk przysługuje premia do 4 mln rubli (ok. 38 tys. euro). Rodzina zabitego żołnierza kontraktowego dostaje 5 mln rubli (prawie 50 tys. euro).

Rzeczywiście, Putin ma się czego obawiać, bo rosyjscy przedsiębiorcy mają coraz większe problemy z funkcjonowaniem w reżimie gospodarki wojennej i z powodu zachodnich sankcji

Już w marcu Igor Krasnow, prokurator generalny Rosji, stwierdził, że władze dostają sygnały o naruszeniu praw walczących przeciw Ukrainie i ich bliskich. – Takich sygnałów jest niemało – stwierdził wtedy prokurator generalny Rosji.

O dziwo, takie problemy utrzymują się, jak w zeszłym tygodniu przyznał Dmitrij Miedwiediew, wiceszef Rady Bezpieczeństwa Rosji, a w przeszłości prezydent i premier Rosji.

– Nie należy mówić, że wszystko u nas jest w porządku, wszyscy dostali wypłaty itd. Trzeba odnosić się uczciwie wobec ludzi i wobec istniejących problemów – napisał Miedwiediew na swoim koncie w komunikatorze Telegram. ●

OGŁOSZENIE PŁATNE Kraj/34349075

urząd miejski wrocławia

Prezydent Wrocławia

ogłasza

przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż lokalu mieszkalnego:

1. ul. gen. Karola Kniaziewicza 8 m. 12

Powierzchnia lokalu	**78,95 m²+** piwnica o pow. 10,34 m²
cena wywoławcza w zł	**650 000,00 zł**
Wadium	**65 000,00 zł**
Minimalna wysokość postąpienia	**6 500,00 zł**

Lokal mieszkalny oglądać można w dniach od 08.01.2025 r. do 10.01.2025 r. w godz. 9⁰⁰ – 14⁰⁰, po uprzednim ustaleniu terminu z Biurem Obsługi Klienta nr 5, ul. Brzeska 8-10,tel. 71 – 341-59-84.

U W A G I:
1. **Przetarg** odbędzie się w siedzibie Urzędu Miejskiego Wrocławia, pl. Nowy Targ 1-8 w sali nr 215, o godz. 10:00 dnia **27 stycznia 2025r.**
2. Wadium na w/w lokal uczestnik przetargu winien wpłacić **najpóźniej do dnia 20 stycznia 2025 r.** na konto Gminy Wrocław – **Bank PKO BP S.A. nr 36 1020 5226 0000 6302 0417 7655.** Datą dokonania wpłaty wadium jest data uznania rachunku bankowego Gminy.
3. Komisja przetargowa przed otwarciem przetargu stwierdza wniesienie wadium przez uczestników przetargu.
4. Pełną informację dotyczącą przetargu zawiera ogłoszenie wywieszone na tablicy w siedzibie Urzędu Miejskiego Wrocławia ul. G. Zapolskiej 4, I p. Ogłoszenia o przetargach dostępne są również w internecie pod adresem: ***http://bip.um.wroc.pl***
5. Prezydent Wrocławia może odwołać przetarg z ważnych powodów.

Szczegółowe informacje uzyskać można w Wydziale Sprzedaży Lokali Urzędu Miejskiego Wrocławia przy ul. G. Zapolskiej 4, pokój 143, tel. 71 777 9116.

OGŁOSZENIE PŁATNE Kraj/34349146

Wyciąg z ogłoszenia

BURMISTRZ SOLCA KUJAWSKIEGO OGŁASZA:

II publiczny przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż **nieruchomości gruntowych**,

1) stanowiących własność Gminy Solec Kujawski, położonych w Solcu Kujawskim przy ul. **Paryskiej**, nr ew. **1055/4,** o pow. **0,2774** ha, objętej **KW nr BY1B/00183307/5 i** nr ew. **1056/4,** o pow. **0,2293** ha, objętej **KW nr BY1B/00062215/9**.

Cena wywoławcza netto wynosi: **607 800,00 zł**

(do ceny sprzedaży doliczony zostanie należny podatek VAT)

Wadium wynosi: **60 780,00 zł** (wpłata do **17.01.2025 r.**)

Przetarg odbędzie się w dniu **24.01.2025 r**. o godz. **9⁰⁰** w siedzibie Urzędu Miejskiego w Solcu Kujawskim, ul. 23 Stycznia 7.

2) Rokowania na sprzedaż **nieruchomości gruntowej**, stanowiącej własność Gminy Solec Kujawski, położonej w Solcu Kujawskim przy ul. **Lipowej / marsz. J. Piłsudskiego**, nr ew. **2469/5,** o pow. **1,4105** ha, objętej **KW nr BY1B/00191590/4**.

Cena wywoławcza netto wynosi: **2 800 000,00 zł**

(do ceny sprzedaży doliczony zostanie należny podatek VAT)

Zaliczka wynosi: **280 000,00 zł** (wpłata do **17.01.2025 r.**)

Przetarg odbędzie się w dniu **24.01.2025 r**. o godz. **10⁰⁰** w siedzibie Urzędu Miejskiego w Solcu Kujawskim, ul. 23 Stycznia 7.

Dodatkowe informacje uzyskać można w Urzędzie Miejskim w Solcu Kujawskim przy ulicy 23 Stycznia 7, pokój nr 5, tel.: (52) 387 01 19, e-mail: nieruchomosci@soleckujawski.pl.

Pełne teksty ogłoszeń dostępne są na stronie internetowej bip.soleckujawski.pl, a także na tablicy ogłoszeń w Urzędzie Miejskim w Solcu Kujawskim przy ulicy 23 Stycznia 7.

OGŁOSZENIE PŁATNE Kraj/34349087

urząd miejski wrocławia

Prezydent Wrocławia

ogłasza

przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż lokalu mieszkalnego:

ul. Joachima Lelewela 6, 6B (lokal w bramie nr 6) lokal 7

Powierzchnia lokalu	- **122,80 m²**
Piwnica	- **10,74 m²**
Cena wywoławcza w zł	- **1 060 000,00 zł**
Wadium	- **106 000,00 zł**
Minimalna wysokość postąpienia	- **10 600,00 zł**

Lokal mieszkalny oglądać można w dniach od 22.01.2025 r. do 24.01.2025 r., w godz. 9⁰⁰ – 14⁰⁰, po uprzednim ustaleniu terminu z Biurem Obsługi Klienta nr 1, ul. św. Antoniego 19, 50-037 Wrocław, tel.: 71 769-68-26.

U W A G I:
1. **Przetarg** odbędzie się w siedzibie Urzędu Miejskiego Wrocławia, pl. Nowy Targ 1-8 w sali nr 215, o godz. 10:00 dnia **10 lutego 2025 r.**
2. Wadium na w/w lokal uczestnik przetargu winien wpłacić **najpóźniej do dnia 3 lutego 2025 r.** na konto Gminy Wrocław – **Bank PKO BP S.A. nr 36 1020 5226 0000 6302 0417 7655.** Datą dokonania wpłaty wadium jest data uznania rachunku bankowego Gminy.
3. Dowodem wniesienia wadium jest potwierdzenie z banku.
4. Pełną informację dotyczącą przetargu zawiera ogłoszenie wywieszone na tablicy w siedzibie Urzędu Miejskiego Wrocławia ul. G. Zapolskiej 4, I p. Ogłoszenia o przetargach dostępne są również w internecie pod adresem: ***http://bip.um.wroc.pl***
5. Prezydent Wrocławia może odwołać przetarg z ważnych powodów.

Szczegółowe informacje uzyskać można w Wydziale Sprzedaży Lokali Urzędu Miejskiego Wrocławia przy ul. G. Zapolskiej 4, pok. 143, tel. 71 777 85 53.

OGŁOSZENIE PŁATNE Kraj/34349088

urząd miejski wrocławia

Prezydent Wrocławia

ogłasza

przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż lokalu mieszkalnego:

ul. Joachima Lelewela 6, 6B (lokal w bramie nr 6) lokal 10

Powierzchnia lokalu	- **107,40 m²**
Piwnica	- **2,83 m²**
Cena wywoławcza w zł	- **930 000,00 zł**
Wadium	- **93 000,00 zł**
Minimalna wysokość postąpienia	- **9 300,00 zł**

Lokal mieszkalny oglądać można w dniach od 22.01.2025 r. do 24.01.2025 r., w godz. 9⁰⁰ – 14⁰⁰, po uprzednim ustaleniu terminu z Biurem Obsługi Klienta nr 1, ul. św. Antoniego 19, 50-037 Wrocław, tel.: 71 769-68-26.

U W A G I:
1. **Przetarg** odbędzie się w siedzibie Urzędu Miejskiego Wrocławia, pl. Nowy Targ 1-8 w sali nr 215, o godz. 10:00 dnia **10 lutego 2025 r.**
2. Wadium na w/w lokal uczestnik przetargu winien wpłacić **najpóźniej do dnia 3 lutego 2025 r.** na konto Gminy Wrocław – **Bank PKO BP S.A. nr 36 1020 5226 0000 6302 0417 7655.** Datą dokonania wpłaty wadium jest data uznania rachunku bankowego Gminy.
3. Dowodem wniesienia wadium jest potwierdzenie z banku.
4. Pełną informację dotyczącą przetargu zawiera ogłoszenie wywieszone na tablicy w siedzibie Urzędu Miejskiego Wrocławia ul. G. Zapolskiej 4, I p. Ogłoszenia o przetargach dostępne są również w internecie pod adresem: ***http://bip.um.wroc.pl***
5. Prezydent Wrocławia może odwołać przetarg z ważnych powodów.

Szczegółowe informacje uzyskać można w Wydziale Sprzedaży Lokali Urzędu Miejskiego Wrocławia przy ul. G. Zapolskiej 4, pok. 143, tel. 71 777 85 53.

eprasa.pl e238f2cdff

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY

wyborcza

PRENUMERATA DLA FIRM I INSTYTUCJI na cały 2025 rok

Piszemy o tym, co ma znaczenie.

Codzienne rzetelne informacje gospodarcze, polityczne, społeczne i kulturalne z Polski i ze świata. Poradniki, reportaże, podcasty, wybrane teksty naszych europejskich partnerów.

Wybierz pakiet prenumeraty dla Twojej firmy/instytucji na cały rok, zyskasz:

- gwarancję stałej ceny (bez względu na ewentualne podwyżki)
- codzienny dostęp do sprawdzonych informacji
- możliwość wyboru: tradycyjnej papierowej „Wyborczej" i/lub prenumeratę cyfrową Wyborczej i możliwość czytania na dowolnym urządzeniu, także w aplikacji na smartfonie i tablecie

wyborcza.pl/prenumeratagw

eprasa.pl e238f2cdff

Pieniądze i polityka

Oczyścić sferę publiczną z cwaniactwa

Ukrócenie praktyk pasożytniczych i żerowania przez polityków na spółkach skarbu państwa i komunalnych mogłoby pomóc obozowi władzy wygrać następne wybory.

Gadomski

Dyplom MBA „zdobyty" przez prezydenta Wrocławia Jacka Sutryka umożliwił mu zasiadanie w radach nadzorczych spółek: Regionalne Centrum Gospodarki Wodno-Ściekowej w Tychach oraz Śląskie Centrum Logistyki w Gliwicach. Za członkostwo w radzie nadzorczej pierwszej spółki otrzymał rocznie 80084,48 zł, a w drugiej 49845,12 zł. W przeliczeniu na zarobki miesięczne było to odpowiednio: 6673,71 zł i 4153,76 zł, a razem 10827,47 zł. To całkiem niezła pensja, która uzupełniała dochody z zasiadania w fotelu prezydenta Wrocławia – 277255,69 zł rocznie, czyli 23104,64 zł miesięcznie.

W zamian prezydent Tychów Andrzej Dziuba dorabiał, zasiadając w radzie nadzorczej spółki Stadion Wrocław, a wiceprezydent Gliwic Mariusz Śpiewok we wrocławskim Miejskim Przedsiębiorstwie Wodociągów i Kanalizacji. W ten sprytny sposób udało się obejść zapis ustawy o ograniczeniu prowadzenia działalności gospodarczej przez osoby pełniące funkcje publiczne.

Zarobki prezydenta wydają mi się całkiem przyzwoite, choć są wynagrodzeniem za pracę trudną, odpowiedzialną i niepozbawioną ryzyka – od fizycznej napaści poczynając, na wieloletnim nękaniu przez prokuratora kończąc. Zarobki w radach nadzorczych dwóch spółek, które stanowią 1/3 dochodów prezydenta Sutryka wydają mi się nieprzyzwoite i niezasłużone, niezależnie od tego, czy dyplom MBA osiągnął legalnie, czy też kupił go za miesięczne dochody osiągane w radach nadzorczych.

Mało mnie obchodzi, czy Sutryk w Collegium Humanum studiował rzetelnie, czy dyplom kupił. Ważniejsze jest to, w jaki sposób został członkiem dwóch rad nadzorczych spółek należących do Tych i Gliwic i jaką wartość dodaną spółki te uzyskały dzięki temu, że je nadzorował. Innymi słowy – za co otrzymywał ponad 10 tys. miesięcznie. Jeżeli Sutryk uważał, że 23 tys. zł miesięcznie wynagrodzenia to za mało, mógł przed wyborami ogłosić, że zgadza się startować pod warunkiem otrzymania podwyżki. Wyborcy oceniliby, czy mu się należy, czy nie.

To żerowanie ma w III RP długą tradycję. W latach 90. setki spółek zostały objęte programem powszechnej prywatyzacji i znalazły się w Narodowych Funduszach Inwestycyjnych. Zanim NFI zostały ostatecznie sprywatyzowane, wiele do powiedzenia mieli w nich politycy, a rady nadzorcze spółek będących w posiadaniu Funduszy stały się łupem lokalnych działaczy, głównie mających związki z dominującą w rządzie formacją AWS.

• **Jacek Sutryk po przesłuchaniu w prokuraturze w Katowicach, 14 listopada 2024 r.** FOT. GRZEGORZ CELEJEWSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

Dopiero ostateczna prywatyzacja NFI i należących do nich spółek ukróciła te praktyki.

Rządy SLD (2001-2004) to seria głośnych afer, które ostatecznie pogrzebały postkomunistyczną formację, dzięki czemu na scenie politycznej pojawiły się dwa dominujące od 20 lat ugrupowania: PiS i Platforma Obywatelska. Mało kto dziś pamięta, że doszły do władzy pod hasłem oczyszczenia życia publicznego z patologii rodzących się na styku gospodarki z polityką. Ale hasła były ważne tylko w czasie kampanii wyborczej.

W roku 2005 PiS stworzył rząd koalicyjny, który przetrwał tylko dwa lata. To zbyt krótki czas, by można było obsadzić wszystkie ważne i wysoko płatne stanowiska w państwowych spółkach i instytucjach. Ale czasu wystarczyło Andrzejowi Jaworskiemu, z wykształcenia etnologowi, by załapać się na posadę prezesa Stoczni Gdańskiej, którą rząd Jarosława Kaczyńskiego usamodzielnił (wcześniej należała do grupy Stoczni Gdynia). Jaworski posadę za kilkadziesiąt tysięcy zł miesięcznie dostał nie z uwagi na swoje kwalifikacje etnologa, ale dlatego, że był gdańskim politykiem – najpierw w ZChN, potem w AWS, a wreszcie w PiS.

Przed kilkunastu laty opisałem przypadek zatrudnienia w Mazowieckiej Jednostce Wdrażania Programów Unijnych kilkudziesięciu lokalnych działaczy Platformy Obywatelskiej, głównie radnych lub członków ich rodzin. Działacze PO nie przejęli się ujawnieniem tej listy i nie uznali, że to nie jest w porządku, gdy rządząca partia zamienia się w agencję zatrudnienia. Podobne praktyki – zatrudniania swoich – uprawiał młodszy koalicjant, czyli PSL. W 2012 roku „Puls Biznesu" opublikował tekst, w którym przedstawił listę działaczy PSL oraz członków ich rodzin i znajomych zasiadających w spółkach skarbu państwa lub w instytucjach państwowych – w sumie 408 nazwisk.

W okresie rządów PO-PSL bardzo aktywny w ujawnianiu nepotyzmu był poseł PiS Marek Suski. W 2012 roku przekazał mediom rzekomą lub prawdziwą instrukcję, zatwierdzoną jakoby przez zarząd krajowy Platformy Obywatelskiej w 2007 roku, która przewidywała, że członkowie PO, którzy sprawują funkcje publiczne, są zobowiązani do płacenia do 10 proc. miesięcznego wynagrodzenia z tytułu zajmowanego stanowiska na konto partii.

Praktyka zasilania partyjnej kasy składkami w wysokości uzależnionej od stanowiska, które zawdzięcza się partii, była i chyba jest we wszystkich partiach powszechna. W 2007 roku wybuchła awantura, gdy okazało się, że działacze Samoobrony muszą oddawać od 5 do 7 proc. pensji do kasy partii. Siedmioprocentowy haracz musiał płacić np. Dariusz Rodhe, prezes KRUS, który stanowisko otrzymał z rekomendacji Samoobrony.

Potem mieliśmy 8 lat rządów PiS, w czasie których doszło do żerowania na publicznym majątku w skali przekraczającej to, co się działo wcześniej. Symbolem tego okresu mogą być dwie kobiety: Sylwia Sobolewska, żona byłego sekretarza generalnego PiS, która kolekcjonowała rady nadzorcze, oraz Małgorzata Sadurska, była szefowa kancelarii prezydenta Andrzeja Dudy, która w zarządzie PZU zarobiła w 2023 roku ponad 2,5 mln zł, czyli 6-krotnie więcej niż prezydent Wrocławia, wliczając w to jego pensje i fuchy w radach nadzorczych. Mimo wszystko kierowanie miastem wydaje mi się zajęciem trudniejszym i wymagającym większych kwalifikacji niż zasiadanie w zarządzie nawet dużej spółki, w którym odpowiedzialność jest rozproszona na kilka osób.

Czuję zażenowanie i złość, pisząc o dodatkowych zarobkach polityków, samorządowców i ich rodzin. Nie lubię zaglądać innym do kieszeni, nie zazdroszczę nikomu dochodów. Bulwersuje mnie jednak cwaniactwo, brak skrupułów i nieograniczona chciwość osób od lat utrzymujących się z uprawiania polityki. Nauczyciel, żyjący z pensji 6 tys. zł, po zdobyciu mandatu posła rządzącej partii załatwia swoje żonie lub córce posadę za 60 tys. zł. Księgowa Gminnego Ośrodka Pomocy Społecznej, zarabiająca niewiele więcej niż średnia krajowa zostaje prezeską dużej spółki z pensją 100 tys. zł miesięczne. To typowe sytuacje w czasach rządów PiS. Ale czy tylko PiS?

Żerowanie polityków i powiązanych z nimi urzędników na państwowych spółkach i instytucjach, jest praktyką naganną z wielu powodów. Obniża jakość zarządzania i powagę urzędów, zwiększa koszty funkcjonowania sfery publicznej, które w ostatecznym rachunku są płacone przez podatników, a przede wszystkim stanowi negatywny i demoralizujący przykład dla zwykłych obywateli. Partie pokazują palcem na swych przeciwników politycznych, oskarżając ich o nepotyzm, który jest powszechny i ponadpartyjny.

Co więcej – z kadencji na kadencję sytuacja wydaje się coraz gorsza. Przed ponad 20 laty słyszałem historię lokalnego działacza jakiejś prawicowej partii, wchodzącej w skład AWS, który, będąc członkiem rady nadzorczej spółki, załatwiał sobie po znajomości tańsze materiały budowlane. Kiedyś to mnie oburzało, dziś tylko śmieszy, bo na przykład w takiej spółce Energa w ciągu 8 lat funkcję prezesa sprawowało 10 osób, a każdy, odchodząc ze stanowiska, brał odprawę kilkaset tysięcy zł.

Byłoby wspaniale, gdyby ten korowód nepotyzmu został wreszcie przerwany i powinien to zrobić obecny rząd. Worek z prezentami „świętego Mikołaja" Tuska jest pusty. Trudna sytuacja gospodarcza, a zwłaszcza budżetowa, nie pozwala na dalsze kosztowne prezenty. Premier może jednak podarować społeczeństwu coś wartościowego, co nie obciąży budżetu i kieszeni podatników, a przeciwnie – zmniejszy koszty funkcjonowania sfery publicznej, zwiększy dochody budżetu i transparentność życia publicznego. Nie chodzi mi o fikcję w postaci lipnych konkursów, które ostatecznie wygrywają „nasi", ale o głębokie zmiany systemowe, pozwalające wyłaniać na kierownicze stanowiska instytucjach publicznych, spółkach skarbu państwa i komunalnych osoby o odpowiednich kwalifikacjach.

• Trzeba odbudować służbę cywilną, zburzoną całkowicie przez PiS. Konieczna i pilna jest odpowiednia ustawa.

• Trzeba ponownie uruchomić proces prywatyzacji, bo tylko to zapewni niezależność spółek od wpływu polityków. Nie ma powodu, by nie prywatyzować także spółek komunalnych. Obsadę stanowisk w spółkach jeszcze niesprywatyzowanych należy powierzyć renomowanej firmie konsultingowej, wybieranej w otwartym przetargu.

• Trzeba dokonać przeglądu rozmaitych funduszy, fundacji, instytutów i agencji tworzonych w ostatnich latach i skasować te, których funkcjonowanie nie wydaje się niezbędne.

• Trzeba odsuwać na margines polityków i samorządowców, którzy forsują na wysoko płatne stanowiska swoich kuzynów, sąsiadów, żony i narzeczone.

Z takim programem, realizowanym na poważnie, a nie po to, by pognębić przeciwników, można wygrać kolejne wybory. ●

Witold Gadomski

• **Teksty w dziale Opinie wyrażają poglądy autorów i nie muszą odzwierciedlać stanowiska redakcji**

eprasa.pl e238f2cdff

Mocna premiera „Czarnej maski”

OTWORZYŁY SIĘ BRAMY PIEKIELNE

Brawa dla całego zespołu Teatru Wielkiego – Opery Narodowej i dla każdego solisty z osobna.

Anna S. Dębowska

• **„Czarna maska” w reżyserii Davida Pountneya to popis polskich solistów-śpiewaków** FOT. KRZYSZTOF BIELIŃSKI / TEATR WIELKI - OPERA NARODOWA

Jednoaktowa opera Krzysztofa Pendereckiego „Czarna maska” w reżyserii Davida Pountneya rozgrywa się w całości w jednej tylko przestrzeni – to dom burmistrza miasta Bolkowa, Silvanusa Schullera. W tym domu, jak w klatce, Schuller wraz z żoną Benigną i pasierbicą Arabellą ukrywa się przed światem. Okazuje się jednak, że dom nie daje oczekiwanego poczucia bezpieczeństwa – jest pełen niepokojących tajemnic. Od czasu do czasu olbrzymie drzwi domu otwierają się, wpuszczając do środka kłęby śniegu i mrozu, zaproszonych gości, a później też niechcianych intruzów, którzy wprowadzają zamęt i terror.

Wszystko zaczyna się niewinnie. Trwa karnawał, burmistrz Bolkowa sprasza więc gości, lokalną elitę – plebana, opata książęcego, hrabiego z hrabiną, a na dokładkę miejscowego muzyka Hadanka. Pojawia się też nieoczekiwanie dawny znajomy, Perl, żydowski kupiec z Amsterdamu. Ucztującym przy wspólnym stole usługują jansenista Jedidja i stary hugenota Francois Tortebat.

Rzecz dzieje się kilkanaście lat po religijnej wojnie trzydziestoletniej i ci ludzie różnych religii i wyznań znajdują dla siebie miejsce pod wspólnym dachem. Uczta szybko zamienia się w orgię, ale miny uczestników rzedną, gdy wyczuwają oni obecność kogoś innego – wroga, wielkiego czarnego mężczyzny, który ma wspólną przeszłość z panią domu, Benigną, i przychodzi się zemścić.

Niejeden z gości dorobił się na handlu niewolnikami – nie jest jasne, czy czarnoskóry Johnson, który od lat szantażuje Benignę, znów chce tylko pieniędzy, czy zemsty. Gości burmistrza Schullera wykańcza psychicznie ta niepewność, a najbardziej szaleje ze strachu Benigna, która zdradza się też ze swoimi fantazjami erotycznymi na temat dawnego kochanka.

TO SIĘ DZIEJE DZIŚ

Nie dajmy się zwieść – rzecz dzieje się wprawdzie w wieku XVII, sztuka Gerharda Hauptmanna, niemieckiego realisty i noblisty powstała w 1928 roku, a oparta na niej opera Pendereckiego powstała prawie 40 lat temu, ale u Pountneya ta historia jest jak najbardziej współczesna, co podkreślone jest scenografią (Raimund Bauer) i kostiumem (Marie-Jeanne Lecca).

Owa zadowolona z siebie, a później spanikowana elita to – w intencji reżysera – poniekąd również my, żyjący w komforcie i na ogół w beztrosce Europejczycy.

Tymczasem jest się czego obawiać – wraz z częściowo symboliczną postacią „Czarnego”, za drzwiami domostwa Schullera czai się czarna śmierć – dżuma. Już zabija pierwszego domownika – Jedidję. A później rozkręca się na całego.

A co czai się u bram bogatej Europy? Tutaj sprawa jest otwarta, a interpretacja zależy od własnych lęków i światopoglądu widza.

Jak zwykle u Davida Pountneya mamy sprawnie opowiedzianą historię. Ale ja chciałabym przede wszystkim wyrazić pochwałę dla zespołu polskich solistów-śpiewaków, którzy wcielili się w 16 bohaterów „Czarnej maski”.

Spektaklem dyrygował Basem Akiki, precyzyjny, maksymalnie skupiony, osiągając świetne efekty w wykonaniu tej arcytrudnej, rozpędzonej partytury. „Czarna maska” to dzieło czerpiące inspirację z niemieckiego kręgu kulturowego, co słychać od pierwszej nuty i od pierwszego wejścia Jedidji, tenora charakterystycznego (kojarzy się z Kapitanem z „Wozzecka” Albana Berga).

Wyraziste postacie stworzyli: Wojciech Parchem jako popadający w depresję Schuller, Remigiusz Łukomski jako Hrabia Ebbo, bufon i kobieciarz, Magdalena Pluta jako jego żona (piękny mezzosopran); zanosząca się koloraturą Katarzyna Drelich (Arabella), Krzysztof Szumański jako kupiec Perl, Szymon Rona w roli Jedijdi; Elżbieta Wróblewska jako kostyczna z pozoru totumfacka Rosa Sacchi. Komiczną postać zadufanego w sobie muzyka Hadanka stworzył Mateusz Zajdel.

Nie dajmy się zwieść – rzecz dzieje się wprawdzie w wieku XVII, ale u Pountneya ta historia jest jak najbardziej współczesna

Pięknie i melancholijnie brzmiał sopran Adrianny Ferfeckiej, która wcieliła się w tragiczną postać Dagi, straumatyzowanego dziecka wojny, w domu Schullera zamienioną w niewolnicę seksualną, kochankę burmistrza zgwałconą przez rozhisteryzowanego religijnie Jedidję i obmacywaną nieśmiało przez plebana Wendta (Dariusz Machej).

Pountney wydaje się mieć sporo współczucia dla upokorzonej dziewczyny, nie do końca podoba mi się natomiast to, jak „ustawił” postać Benigny.

Od razu napiszę, że Natalia Rubiś, która śpiewa Benignę, tak naprawdę kluczową postać „Czarnej maski” wspięła się na wyżyny swojego talentu, kreując tę wirtuozowsko napisaną partię sopranową. Reżyser i autorka kostiumów ubrali ją jednak w dziwnego potworka, suknię w panterkę i skórzane legginsy, które miały podkreślić „dziwkarski” rodowód Benigny.

Nie zgadzam się na takie potraktowanie tej postaci – w moim odczuciu Benigna zawsze była kobietą silną, mądrą tą mądrością wczesnego ciężkiego doświadczania człowieka przez życie. Owszem, ma swoje złe strony – podsuwa mężowi Dagę, gdy sama nie jest w stanie wypełnić tzw. obowiązków małżeńskich. Ale scena, w której Benigna, klęcząc uprawia seks oralny ze stojącym nad nią Schullerem, wydała mi się niesmaczna.

Jednak dzięki wokalnej interpretacji Natalii Rubiś lepiej zrozumiałam, kim jest Benigna – bynajmniej nie rozhisteryzowaną nimfomanką, jak tego chce Pountney.

NAGŁY ZWROT AKCJI

Pozostaje jeszcze kwestia zakończenia – w 2016 r., niedługo po wstrząsających zamachach ekstremistów islamskich w Paryżu, Marek Weiss wystawił „Czarną maskę” w Operze Bałtyckiej w Gdańsku. W finale uczestników uczty u Schullera mordują zamaskowani na czarno żołnierze, której z ekstremistycznych grup islamskich.

Reżyser sformułował wówczas ostrzeżenie dla Zachodu, sięgając po autentyczne nagrania dekapitacji niewinnych Amerykanów przez dżihadystów. Tamto zakończenie było mocne i dawało do myślenia – a dreszcz przechodził przez plecy.

A jak jest u Pountneya? Trochę operetkowo i groteskowo. Nie zdradzę jak, zobaczcie sami, ale pomysł wydaje mi się wątpliwy i zbyt efekciarski.

A przecież scenę wcześniej Pountney dotyka samego sedna grozy, gdy ściana-ekran się odsuwa, odsłaniając olbrzymie rusztowanie, na którym stoją zagadkowe postacie w maskach śmierci. To chór, który śpiewa złowrogie „Dies irae: Confutatis, maledictis”.

Ten nagły zwrot jest szokiem nie tylko dla bohaterów opery, ale też dla samych widzów. Tak jakby otworzyły się bramy innego wymiaru, i to bramy piekielne. W tej scenie Pountney pokazuje swoją klasę. ●

• Premiera „Czarnej maski” Krzysztofa Pendereckiego w reżyserii Davida Pountneya i pod batutą Bassema Akiki odbyła się 22 listopada w Teatrze Wielkim – Operze Narodowej w koprodukcji z festiwalem Eufonie. Najbliższe spektakle 24, 27 i 29 listopada.

1 RP

eprasa.pl e238f2cdff

Jak czytają Polacy

To kobiety napędzają czytelnictwo?

„Książki czyta kobieta po 40., ze średniego i małego miasta" – w czasie pracy w dużym wydawnictwie, którego niebagatelną część oferty stanowiły książki o „arabskich księżniczka", nie jeden raz słyszałem to hasło. Ale czy na pewno to prawda?

Wojciech Szot

W dawnych wiekach literatura była domeną mężczyzn choćby z tej prostej przyczyny, że to oni dużo częściej potrafili czytać.

CO CZYTAŁY DRZEWIEJ DAMY?

Jeśli jednak kobiety umiały czytać, to z najczęściej sięgały po modlitewniki i poradniki. Zwłaszcza w XVIII w. w klasach możnowładczych modne stało się nawet pisanie przez zamożne kobiety poradników dla własnych dzieci.

Franciszka Urszula z Wiśniowieckich Radziwiłłowa, urodzona w 1705 r. jedyna dziedziczka rodowej fortuny jest autorką dzieła zatytułowanego „Punkta dla każdej Żony, jaki wzgląd ma mieć na Męża". „Żona powinna czuć się własnością męża", pisze księżna Radziwiłłowa. W takim świecie wszelkie przejawy wolności – a czytanie i myślenie tym przecież jest – były trudne do wywalczenia.

W „Bridgertonach", popularnym serialu, który rozgrywa się w Anglii na początku XIX w., matka kochającej czytać Penelope Featherington każe jej udawać przed kandydatem na męża, lordem Deblingiem, że nie rozumie książki, którą czyta.

Kobiety wyedukowane wiedziały, że czytanie jest czymś, co pozwala odmienić los. Pisarka i feministka Mary Wollstonecraft w wydanych w 1787 r. „Myślach o edukacji córek" pisała, że książki poszerzają wiedzę i poprawiają gust młodych dziewcząt. Jane Austen miała całkowitą swobodę w korzystaniu z liczącej ponad 300 książek biblioteki swojego ojca. Ale to było rzadkością.

Kobiety, które umiały czytać i które było stać na książki, czyli bardzo nieliczna grupa, chętnie sięgały po literaturę, która zajmowała się codziennym życiem, choć bywały też czytelniczkami wielkich filozofów. Jak Luiza von Krockow, niemiecka arystokratka, której nauczycielem był wybitny filozof-idealista Johann Gottlieb Fichte, korespondowała z Kantem.

Większość kobiet jednak była gorzej wykształcona, przez co wybierały „lżejszą" literaturę.

Pierwszy polski romans napisała Maria Wirtemberska, córka jednej z największych intelektualistek tamtych czasów, Izabeli Czartoryskiej. Wydana w 1816 r. „Malwina, czyli domyślność serca" – zdaniem autorki – nie miała „innej zalety nad tę, że w ojczystym języku pierwszym jest w tym rodzaju romansem".

FOT. SHUTTERSTOCK

Badania National Center for Education Statistics wykazały, że dziewczęta w czwartej klasie liceum miały wyższy niż chłopcy średni poziom zrozumienia czytanego tekstu w prawie wszystkich 50 badanych krajach

A JAK JEST DZISIAJ?

W dorocznym raporcie z badań czytelnictwa przygotowanym przez Bibliotekę Narodową znajdujemy informację, że „kobiety, które statystycznie więcej lat spędzają na zdobywaniu wykształcenia, a więc dłużej podlegają oddziaływaniu instytucji edukacyjnych, częściej czytają książki niż mężczyźni (odpowiednio 50 proc. i 36 proc.)".

Okazuje się również, że „53 proc. kobiet lubi lub bardzo lubi czytać, w przypadku mężczyzn zaś odsetek ten wynosi 36 proc.".

Kobiety czytają częściej – niezależnie od wieku, czy wykształcenia. Najczęściej – młode kobiety. W wieku od 15 do 24 lat czyta aż 55 proc. ankietowanych. I 54 proc. pytanych w wieku 25-39 lat.

Wg danych Eurostatu unijne czytelnictwo wynosi 52,8 proc., a wśród kobiet – aż 60,5 proc. Najwięcej czyta się w Luksemburgu (75,2 proc.), Danii (72,1 proc.) i Estonii (70,7 proc.). Najmniej – w Rumunii i na Cyprze, gdzie po jedną książkę w roku sięga mniej niż co trzeci ankietowany. Podobnie jest we Włoszech. Polska zajęła w tej statystyce 13 miejsce.

W żadnym z ankietowanych przez Eurostat krajów mężczyźni nie czytają więcej niż kobiety.

Niezwykle wysokie jest czytelnictwo w Stanach Zjednoczonych. Zgodnie z wynikami badań Pew Research Center 75 proc. osób deklaruje przeczytanie w ciągu roku choć jednej książki. Nie ma dużej różnicy między kobietami i mężczyznami – czyta 73 proc. mężczyzn i 78 proc. kobiet. Podobnie jak w innych krajach – najczęściej czytają osoby do 29 roku życia.

KTO ODPOWIADA ZA WZROST CZYTELNICTWA?

Jednak czy to młode czytelniczki są odpowiedzialne za wzrost czytelnictwa, który w 2023 r. tak zaskoczył niemal wszystkich komentatorów?

W badaniu Biblioteki Narodowej czytelnictwo wzrosło z 34 do 43 proc., osiągając najwyższy odsetek od ponad dekady.

Patrząc uważnie na statystyki podawane przez Bibliotekę Narodową, trudno o wniosek, że wzrost spowodowały młode kobiety. W kategorii „fantastyka dla młodzieży" oraz „beletrystyka dla młodzieży" wzrost czytelnictwa wyniósł zaledwie 2 punkty procentowe. Co prawda po „beletrystykę dla młodzieży" dwukrotnie chętniej sięgają kobiety, tak już „fantastykę dla młodzieży" mężczyźni i kobiety czytają po równo.

Największy wzrost czytelnictwa dotyczy poradników. Na listach bestsellerów od ponad roku utrzymuje się kilka poradników mających pomóc nam poradzić sobie z nadmiernym spożyciem cukru, czy brakiem sukcesów zawodowych.

Okazuje się też, że mężczyźni, zdecydowanie częściej niż kobiety, wybierają takie gatunki jak „fantastyka, fantasy i horror" (19 proc. mężczyźni, 8 proc. kobiety), książki sprzed 1918 r. (9% do 8%), biografie i autobiografie, a także publicystkę, reportaże, czy publikacje naukowe. Poradniki i poezję obie płcie czytają z taką samą intensywnością.

Kobiety za to zdecydowanie przodują w jednej kategorii: „Literatura obyczajowa popularna, romanse, powieść erotyczna". Po takie książki sięga aż 33 proc. kobiet i zaledwie 4 proc. mężczyzn.

KOBIETY CZYTAJĄ, A WIĘC JEST DOBRZE?

Czytelniczy „gender gap" – tak specjaliści mówią o fakcie, że w badaniach na całym świecie wychodzi, że kobiety czytają więcej.

Kobiety i mężczyźni różnią się też tym, co czytają. Okazuje się, że mężczyźni są mniej otwarci na czytanie kobiet, niż w drugą stronę. Jak pisał w 2021 r. „Guardian", w przypadku 10 najlepiej sprzedających się pisarek (m.in. Jane Austen, Margaret Atwood, Danielle Steel i Jojo Moyes) tylko 19 proc. czytelników to mężczyźni, a 81 proc. kobiety. Jednak w przypadku 10 najlepiej sprzedających się autorów (Charles Dickens, JRR Tolkien czy Stephen King) nie widać już takie różnicy. Ich czytelnicy to 55 proc. mężczyzn i 45 proc. kobiet.

Innymi słowy, kobiety są gotowe czytać książki napisane przez mężczyzn, ale znacznie mniej mężczyzn jest gotowych czytać książki napisane przez kobiety – podsumowywał „Guardian".

Czy to kwestia reprezentacji? Niektórzy komentatorzy piszą, że – ponieważ książki pisane są częściej przez kobiety – mężczyźni nie znajdują w nich swojej reprezentacji. Jednak w literaturze dla dorosłych to postacie kobiece są niedoreprezentowane jako główne bohaterki. Nawet w popularnych w Polsce książkach YA na jedną bohaterkę często przypada jej kilku braci, czy zalotników.

Jak pokazało badanie firmy analitycznej Nielsen, w stu najpopularniejszych książkach anglojęzycznych dla dzieci postacie męskie (ludzkie i nieludzkie) w rolach głównych dwukrotnie przewyższają liczbą postaci żeńskich. Nie ma zatem łatwych odpowiedzi.

WYZWANIA W ROZWOJU CZYTELNICTWA

Nawyki czytelnicze kształtowane są w dzieciństwie. Badacze podejrzewają, że dorośli mężczyźni prawdopodobnie doskonalą umiejętności (lub ich brak), które rozwinęli w młodym wieku. Badania pokazują też, że ojcowie, którzy mają dwójkę dzieci – córkę i syna, częściej czytają dziewczynkom.

Deloitte Global w raporcie o czytelnictwie już kilka lat temu sugerował, aby wydawcy skupili się na adaptowaniu tytułów, które mężczyźni mogą już znać – z filmów, programów telewizyjnych i gier – do powieści lub skupili się na audiobookach, by zaangażować mężczyzn w lekturę. I to się dzieje – powstają choćby powieści i komiksy inspirowane grami.

Złą wiadomością jest to, że istnieje olbrzymia różnica w umiejętności czytania i rozumienia treści, co nie powinno dziwić, skoro chłopcy i mężczyźni rzadziej praktykują czytanie. Prowadzone od 2001 r. badania National Center for Education Statistics wykazały, że dziewczęta w czwartej klasie liceum miały wyższy niż chłopcy średni poziom zrozumienia czytanego tekstu w prawie wszystkich 50 badanych krajach. Trend ten nie zniknie, dopóki chłopcy i mężczyźni nie zaczną czytać tyle samo i tak często, jak dziewczęta i kobiety. ●

OGŁOSZENIE
Kraj/34349063

PARTNERZY:
Narodowy Program Rozwoju Czytelnictwa 2.0
Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego
Dofinansowano ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego w ramach realizacji Narodowego Programu Rozwoju Czytelnictwa 2.0 na lata 2021-2025
Ministerstwo Edukacji Narodowej
BIBLIOTEKA NARODOWA
NARODOWE CENTRUM KULTURY

eprasa.pl e238f2cdff

Witamy w Polsce

Cykl Witamy w Polsce tworzy zespół kilkudziesięciu reporterów „Wyborczej" pracujących w redakcjach w całym kraju.

TYLKO USTA SIĘ ZGADZAŁY

Damiana Chmiela zabrano do więzienia w poniedziałek, w czwartek już nie żył. – Cały czas jego zmasakrowaną twarz widzę przed oczami.

EWA WILCZYŃSKA

– Ktoś nagle puka do drzwi, otwieram, on stoi. Mówię: Damian, przecież ty nie żyjesz. A on: co ty gadasz, mamuś. Obudziłam się i chciałam iść do drzwi zobaczyć, czy rzeczywiście tam jest. Ale przecież to był tylko sen. Chociaż mi się cały czas wydaje, że pojechał do pracy i zaraz wróci. Nie dociera do mnie to, co się stało – mówi Dorota Chmiel, mama Damiana.

Przy łóżku ma jego zdjęcie, spadło ostatnio i szybka się stłukła, skleiła je czarną taśmą, wygląda, jakby było przewiązane kirem. Damian, postawny 40-letni mężczyzna, wspina się na nim po drzewie.

To samo zdjęcie pokazuje mi w telefonie jego była partnerka.

– Tak wyglądał, a jak go zobaczyłam w kaplicy, tylko usta się zgadzały. Był taki zdeformowany, jakby go ulepiono z plasteliny. Oczy miał wklęśnięte i całe sine, guz na czole. Więc niech nie pieprzą głupot, że zasłabł. Jemu się stała krzywda – mówi Marta Pachura. I płacze: – On tam był tylko dwa i pół dnia, ja tego przeżyć nie mogę.

ZATRZYMANIE

Policjant przyszedł po Damiana Chmiela do domu jego matki w Polkowicach w poniedziałek 26 września.

– Było po ósmej rano, spałam jeszcze po nocce, jak obudził mnie dzwonek. Damian wiedział, że w końcu po niego przyjdą. Poprosił tylko o chwilę, żeby się zebrać i poszli. Wszystko spokojnie się odbyło. Zresztą policjanci zawsze we dwóch chodzą, a do nas przyszedł jeden. Znał Damiana, wiedział, że nic złego nie zrobi. Najpierw go zabrał na dołek do Lubina, a we wtorek miał transport do zakładu karnego na Kleczkowskiej we Wrocławiu – opowiada Dorota Chmiel.

Damian miał odsiedzieć cztery miesiące za alimenty. Mógł je odrobić wykonując prace społeczne, ale wybrał więzienie.

– Mówiłam mu: odrób to, człowieku. Ale on stwierdził, że odpocznie. Faktycznie był bardzo pracowity. Tylko zgubił go alkohol – mówi Marta Pachura.

Byli razem prawie sześć lat, długo o niego walczyła, proponowała, że może wszywka, może terapia. Jak urodził im się syn, to Damian nawet ograniczył picie, ale potem znowu piwo i piwo. Przez alkohol zwolnili go z pracy. Ale zawsze znajdował kolejną, znał się na budowlance.

– Kiedyś mi powiedział, że on dziecku nie żałuje i jak tylko ma pieniądze, to wszystko mu kupi. Ale alimentów nie będzie płacił, bo nie chce utrzymywać mojego partnera – chociaż on ma pracę i zarabia. Chociaż mój partner pracuje, zarabia. Mama Damiana mówiła mi jednak, że on mnie cały czas kochał, nie miał już później żadnej kobiety. I chyba miał mi za złe, że ja sobie ułożyłam życie – mówi Marta.

Kiedy Damian nie płacił, złożyła wniosek o pieniądze z Funduszu Alimentacyjnego. To urzędnicy rozpoczęli procedurę sądową.

– Kilka miesięcy temu Damian wyszedł z inicjatywą, że będzie jeździł do Niemiec, to więcej zarobi. Bo już się zdarzało tak, że mówił, że nie może wziąć syna, bo mu brakuje na jedzenie. I faktycznie zarobił, pokupował mu stroje i buty do piłki nożnej, dał 1,5 tysiąca złotych na zieloną szkołę, obiecał jeszcze, że pojadą razem w góry. Napisał mi to w piątek, syn się cieszył, a w poniedziałek go zabrali do więzienia – opowiada Marta.

Dorota już nie jest pewna, czy to był czwartek 29 sierpnia, czy piątek, jak policjantka przyszła do restauracji, w której pracuje.

– Lepiłam pierogi, kiedy szef mnie zawołał. Poszłam na zaplecze, a ta policjantka mówi, że ma przykrą wiadomość. Myślałam, że chce mi powiedzieć o zatrzymaniu Damiana, a ona, że doszło do bójki w zakładzie karnym i mój syn popełnił samobójstwo. Szefowi powiedziała wcześniej, że się powiesił – mówi Dorota. I jeszcze, że tego jak zareagowała, nie da się nawet opisać.

Marta o śmierci Damiana dowiedziała się od Doroty.

– Przekazanie synowi tej wiadomości, to było coś okropnego – mówi.

Bawił się wtedy w swoim pokoju. Przytuliła go i powiedziała, że tatuś zawsze bardzo mocno go kochał, ale coś takiego wydarzyło się w jego życiu, że znalazł się w więzieniu, nie wytrzymał i odebrał sobie życie.

– Synek wpadł wtedy w szał i tylko w kółko czytał smsy, które mu wysyłał Damian – mówi Marta. Zapisała go do psychologa. W domu o śmierci taty nie chce rozmawiać. Chciała z nim pojechać na grób w dniu jego urodzin, ale syn miał w sobie taką złość, że nie naciskała. Widzi tylko, że jeszcze więcej czasu chce spędzać z babcią i wujkiem od strony taty.

Marta sama chodzi cmentarz: – Palę znicze i nie wierzę. Boli mnie to, mimo że tyle lat już nie byliśmy razem. On miał swoje problemy, ale naprawdę był dobrym chłopakiem. Nie zasłużył na coś takiego.

NIE MIAŁO SENSU

Dorota dzwoniła do zakładu karnego we Wrocławiu, ale przez telefon nic jej nie chcieli powiedzieć. Nie ma auta, zaraz weekend, nie miała jak pojechać. Dopiero w środę w kolejnym tygodniu zawiózł ją brat.

Dorota relacjonuje: – Czekaliśmy ponad godzinę, dyrektora nie było, przyjął nas w końcu zastępca. Powiedział, że mój syn w trakcie transportu z Lubina do Wrocławia stracił przytomność. Zabrali go do szpitala, ale wszystko było w porządku, więc wzięli go z powrotem do zakładu. Potem miało być tak, że jak strażnik otwo-

1 RP

eprasa.pl e238f2cdff

rzył drzwi, to Damian zasłonił się torbą i zaczął uciekać po korytarzu. Oni go obezwładnili, skuli i pytają, czy się uspokoi. Rozkuli go, znowu wpadł w szał, to drugi raz go skuli. I znowu pytają, czy będzie spokojny. A jak powiedział, że tak, to go rozkuli. A potem nagle stracił przytomność, reanimowali go, nawet odzyskał przytomność, wpadł w szał i znowu stracił przytomność. Wezwali karetkę, zabrali go do szpitala i tam zmarł. Tak opowiadał ten pan, już nie było mowy o żadnej bójce, ani samobójstwie, a ja się czułam, jakbym z dzieckiem rozmawiała. Przecież to nie miało sensu. Jeśli był agresywny, to powinni go skuć i zamknąć w celi, a nie pytać, czy będzie spokojny.

Dorota pojechała jeszcze do zakładu medycyny sądowej, gdzie przeprowadzano sekcję zwłok.

– Nie wpuścili mnie do syna. Usłyszałam tylko, że przyczyna śmierci jest nieustalona i że nie ma śladów pobicia. Dostałam instrukcję, żeby jechać do prokuratury po papier, że mogą wydać ciało do zakładu pogrzebowego. Dali mi je w sekretariacie, nikt ze mną nie rozmawiał – opowiada Dorota.

Syna zobaczyła dopiero w kaplicy na ostatnim pożegnaniu. Właścicielka zakładu pogrzebowego na początku nie chciała go nawet zorganizować, tłumacząc że zwłoki są w bardzo złym stanie. Ale się uparli. Zrobili jeszcze kilka zdjęć, na których widać siniaki na twarzy. A później zwłoki spalono. Kremacja była tańsza niż pochówek w trumnie.

Nic im się w tej śmierci nie zgadzało, więc szukali adwokata. Dorota z bratem pojechała nawet na spotkanie we Wrocławiu, mecenaska chciała jednak 5 tysięcy złotych, a oni tyle nie mieli.

Marta napisała z prośbą do dwóch programów telewizyjnych, ale odmówili zajęcia się sprawą, tłumacząc, że prokuratura prowadzi już śledztwo.

– Miałam dostać 10 tys. złotych z polisy syna i mówiłam Dorocie, że jak tylko przyjdą pieniądze, to opłacimy adwokata. Tyle że na razie nie chcą ich wypłacić, bo nie ma wyników sekcji zwłok. Miałam już poczucie, że nic się nie da zrobić – mówi.

ANONIM

W połowie listopada do fundacji Freedom-24, która wspiera osoby poszkodowane przestępstwami, skazanych i ich rodziny, przyszedł anonimowy list.

Napisano w nim, że mężczyzna, który był osadzony w Zakładzie Karnym nr 1 we Wrocławiu, w czasie podawania leków przez pielęgniarkę wybiegł z celi, a chwilę później miał być zatrzymany przez strażników.

„Chłopak leżąc na ziemi był bity. Funkcjonariusz, który doprowadził do jego śmierci, skakał mu po głowie. Funkcjonariusze, którzy doprowadzili do tragedii, zostali zawieszeni, nie wiadomo na jaki czas. Sprawa jest zamiatana pod dywan. Minął miesiąc i nikt nie zainteresował się sprawą, może dlatego, że nikt nie był poinformowany, a przypuszczam, że nagrania z kamer dawno zostały usunięte, będą chcieli wmówić, że na ten moment »była awaria«. Zaczynają mówić, że chłopak umarł w karetce, co nie jest prawdą. Osadzeni boją się mówić głośno, bo mogą skończyć jak ten chłopak" – napisano w anonimie.

Fundacja od razu zadała służbie więziennej szereg pytań.

Rzecznik prasowy wrocławskiego więzienia por. Paweł Cyrulik na wstępie zaznaczył, że nie jest prawdą, by na terenie Zakładu Karnego nr 1 doszło do pobicia osadzonego przez funkcjonariuszy ze skutkiem śmiertelnym.

– Zaskoczyło nas to, bo sami nie używaliśmy takiego sformułowania – mówi Michał Wdowczyk z fundacji Freedom-24.

Dalej ppor. Paweł Cyrulik wyjaśniał: „29 sierpnia br. odnotowano zdarzenie napaści osadzonego na funkcjonariusza. Osadzony był agresywny i nie reagował na wydawane polecenia. W związku z powyższym zgodnie ze stosownymi przepisami użyto środków przymusu bezpośredniego. W trakcie zdarzenia osadzony stracił przytomność. Funkcjonariusze natychmiast podjęli czynności ratunkowe, w tym resuscytację, która zakończyła się przywróceniem czynności życiowych. Wezwano Zespół Ratownictwa Medycznego. Podczas transportu do placówki medycznej doszło do ponownego zatrzymania krążenia, skutkującego zgonem osadzonego".

Rzecznik zaznaczył także, że „zgodnie z obowiązującymi przepisami niezwłocznie poinformowano właściwą miejscowo Prokuraturę, Policję oraz Sąd Okręgowy, a czynności wyjaśniające prowadzą specjaliści Okręgowego Inspektoratu Służby Więziennej w Opolu". Jak jednak wyjaśnił ppor. Cyrulik aktualnie są one zawieszone w związku z oczekiwaniem na wyniki sekcji zwłok.

„Zebrane dotychczas materiały nie wskazują na przekroczenie uprawnień przez funkcjonariuszy stosujących środki przymusu bezpośredniego. Nikt nie został zawieszony w wykonywaniu obowiązków służbowych. Wszystkie materiały, także z monitoringu oraz kamer nasobnych zostały przekazane prokuraturze prowadzącej postępowanie" – napisał jeszcze w odpowiedzi.

ZA WCZEŚNIE

„Wyborcza" również wysłała do służby więziennej pytania na temat tego zdarzenia. W odpowiedzi dostaliśmy tę samą odpowiedź.

Ppor. Cyrulik zaznaczył jeszcze, że „biorąc pod uwagę dobro prowadzonego przez Prokuraturę postępowania, administracja jednostki nie udziela informacji, które mogłyby mieć wpływ na jego przebieg".

Śledztwo w tej sprawie prowadzi Prokuratura Rejonowa Wrocław-Psie Pole.

– Wstępne wyniki sekcji zwłok nie pozwalają na stwierdzenie ostatecznej przyczyny zgonu – informuje prok. Karolina Stocka-Mycek, rzeczniczka Prokuratury Okręgowej we Wrocławiu. I dodaje: – Trwają przesłuchania świadków zdarzenia, czekamy także na pełne wyniki sekcji zwłok, łącznie z badaniami toksykologicznymi. Mamy nadzieję, że będziemy je mieli na początku grudnia.

Zapytaliśmy także, dlaczego do tej pory nie przesłuchano rodziny zmarłego ani nie poinformowano jej, że jest w tej sprawie pokrzywdzonym. Prok. Stocka-Mycek przekazała, że to referent decyduje o kolejności wykonywanych czynności, a w tej sprawie priorytetem było przesłuchanie świadków. Kilka godzin po naszym telefonie u matki Damiana pojawił się policjant, by przyjąć jej zeznania.

Zapytaliśmy również, na jakiej podstawie służba więzienna twierdzi, że nic nie wskazuje na przekroczenie uprawnień przez funkcjonariuszy.

Prok. Stocka-Mycek zaznaczyła, że jest za wcześnie na takie twierdzenia: – Służba więzienna nie ma dostępu do pełnego materiału dowodowego. Śledztwo prowadzi prokuratura, a ostateczne wnioski i decyzje będą możliwe dopiero po zakończeniu postępowania.

Michał Wdowczyk podkreśla, że każdemu należy się domniemanie niewinności.

– Nie przesądzamy, co tam się wydarzyło, ale uważamy, że ta sprawa wymaga dokładnego wyjaśnienia. Kluczowe są nagrania z monitoringu. Chcemy także przeprowadzić w więzieniu kontrolę społeczną i porozmawiać ze świadkami – mówi Michał Wdowczyk. Fundacja Freedom-24 zapewniła rodzinie adwokatów, którzy zgodzili się ich nieodpłatnie reprezentować.

SAM Z SIEBIE NIE UMARŁ

Bliskim Damiana Chmiela w tych wyjaśnieniach nic się nie zgadza. Bo jakie leki niosła mu pielęgniarka, jeśli on nie chorował? Ledwo wrócił z budowy, gdzie pracował fizycznie, z synem grał w piłkę, zawsze był typem sportowca. A jeśli już chorował, nie chciał brać tabletek, leczył się czosnkiem.

– Może go zdenerwowało, że mu wciskali jakieś lekarstwa? – zastanawia się matka.

Zarówno ona, jak i była partnerka podkreślają też, że Damian nie był agresywny. Przyznają jedynie, że mógł stanąć w obronie, takie sytuacje się zdarzały, ale żeby sam z siebie miał szukać zaczepki – to nie.

– Ja go kiedyś po łbie zdzieliłam, a on nic. Nawet jak wypił, nie miał w sobie agresji, stawał się tylko męczący, opowiadał głupoty – mówi Marta.

Filip Chmiel, brat Damiana, słyszał, że pobili go funkcjonariusze. Już po pogrzebie przekazał mu to znajomy, który jest osadzony na Kleczkowskiej.

– Był na tym korytarzu, gdzie to się stało. Doszło do gonitwy, brata zatrzymał inny więzień, to jeszcze on oberwał, strażnik rozwalił mu nawet łuk brwiowy. A zaraz rzucili się na Damiana i go pobili. Mieli go też podduszać – opowiada Filip.

◀ **Dorota Chmiel ze zdjęciem syna**
FOT. TOMASZ PIETRZYK / AGENCJA WYBORCZA.PL

Już po ujawnieniu anonimu przez fundację, do „Onetu" zgłosił się mężczyzna, który twierdzi, że również był świadkiem tego zdarzenia.

– Ten chłopak nie chciał wejść do celi. Zaczęli nim szarpać po całym korytarzu, aż rozbili drzwi, potem przewrócili go. Widziałem na własne oczy, jak jeden ze strażników przyciskał mu kolanem szyję, gdy leżał na ziemi. Kopali go. Jeden po nogach, drugi po głowie, po barkach – relacjonował. I jeszcze, że Damian nagle przestał oddychać, zrobiła się panika, zaczęli go reanimować. Odzyskał nawet przytomność, zabrała go karetka, a później dowiedzieli się, że zmarł. Rozmówca „Onetu" mówił także, że zanim przyjechał prokurator, posprzątano wszystkie ślady krwi. A więźniom strażnicy zasugerowali, żeby lepiej siedzieli cicho.

Dorota: – Mi to nie daje spokoju, cały czas myślę, co tam się stało. Bo przecież coś się musiało stać, sam z siebie nie umarł.

Marta: – Jemu już nic życia nie wróci. Ale uważam, że zasługujemy, a zwłaszcza jego syn zasługuje, żeby było jakieś wyjaśnienie i przede wszystkim, żeby ktoś poniósł konsekwencje. Ja cały czas tę jego zmasakrowaną twarz widzę przed oczami. I według mnie najbardziej prawdziwa jest wersja, że Damian został zabity przez służbę więzienną. ●

OGŁOSZENIE PŁATNE Kraj/34349177

urząd miejski wrocławia

Prezydent Wrocławia

ogłasza

przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż lokalu mieszkalnego:

ul. Zyndrama Z Maszkowic 18-18a
(lokal w klatce nr 18a) m. 13

Powierzchnia lokalu	-	**82,52 m² +** piwnicza o pow. 3,59 m²
Cena wywoławcza w zł	-	**790 000,00 zł**
Wadium	-	**79 000,00 zł**
Minimalna wysokość postąpienia	-	**7 900,00 zł**

Lokal mieszkalny oglądać można w dniach od 13.01.2025 r. do 15.01.2025 r. w godz. 9^{00} – 14^{00}, po uprzednim ustaleniu terminu z Biurem Obsługi Klienta, ul. Otwarta 3-5, tel. 71 328-99-15 wew. 17.

U W A G I:

1. **Przetarg** odbędzie się w siedzibie Urzędu Miejskiego Wrocławia, pl. Nowy Targ 1-8 w sali nr 215, o godz. 10:00 dnia **28 stycznia 2025 r.**
2. Wadium na w/w lokal uczestnik przetargu winien wpłacić **najpóźniej do dnia 21 stycznia 2025 r.** na konto Gminy Wrocław – **Bank PKO BP S.A. nr 36 1020 5226 0000 6302 0417 7655.** Datą dokonania wpłaty wadium jest data uznania rachunku bankowego Gminy.
3. Komisja przetargowa przed otwarciem przetargu stwierdza wniesienie wadium przez uczestników przetargu.
4. Pełną informację dotyczącą przetargu zawiera ogłoszenie wywieszone na tablicy w siedzibie Urzędu Miejskiego Wrocławia ul. G. Zapolskiej 4, I p.
   Ogłoszenia o przetargach dostępne są również w internecie pod adresem: ***http://bip.um.wroc.pl***
5. Prezydent Wrocławia może odwołać przetarg z ważnych powodów.

Szczegółowe informacje uzyskać można w Wydziale Sprzedaży Lokali Urzędu Miejskiego Wrocławia przy ul. G. Zapolskiej 4, pokój 143, tel. 71 777 9116.

OGŁOSZENIE PŁATNE Kraj/34349175

urząd miejski wrocławia

Prezydent Wrocławia

ogłasza

przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż lokalu mieszkalnego:

ul. Zyndrama Z Maszkowic 18-18a
(lokal w klatce nr 18a) m. 17-18

Powierzchnia lokalu	-	**53,95 m²** + pow. pomieszczeń przynależnych 28,12 m² + piwnica o pow. 1,81 m²
Cena wywoławcza w zł	-	**790 000,00 zł**
Wadium	-	**79 000,00 zł**
Minimalna wysokość postąpienia	-	**7 900,00 zł**

Lokal mieszkalny oglądać można w dniach od 13.01.2025 r. do 15.01.2025 r. w godz. 9^{00} – 14^{00}, po uprzednim ustaleniu terminu z Biurem Obsługi Klienta, ul. Otwarta 3-5, tel. 71 328-99-15 wew. 17.

U W A G I:

1. **Przetarg** odbędzie się w siedzibie Urzędu Miejskiego Wrocławia, pl. Nowy Targ 1-8 w sali nr 215, o godz. 10:00 dnia **28 stycznia 2025 r.**
2. Wadium na w/w lokal uczestnik przetargu winien wpłacić **najpóźniej do dnia 21 stycznia 2025 r.** na konto Gminy Wrocław – **Bank PKO BP S.A. nr 36 1020 5226 0000 6302 0417 7655.** Datą dokonania wpłaty wadium jest data uznania rachunku bankowego Gminy.
3. Komisja przetargowa przed otwarciem przetargu stwierdza wniesienie wadium przez uczestników przetargu.
4. Pełną informację dotyczącą przetargu zawiera ogłoszenie wywieszone na tablicy w siedzibie Urzędu Miejskiego Wrocławia ul. G. Zapolskiej 4, I p.
   Ogłoszenia o przetargach dostępne są również w internecie pod adresem: ***http://bip.um.wroc.pl***
5. Prezydent Wrocławia może odwołać przetarg z ważnych powodów.

Szczegółowe informacje uzyskać można w Wydziale Sprzedaży Lokali Urzędu Miejskiego Wrocławia przy ul. G. Zapolskiej 4, pokój 143, tel. 71 777 9116.

eprasa.pl e238f2cdff

San Marino nie chce już leżeć na dnie świata

To był najwspanialszy wieczór w całej futbolowej historii tego schowanego wewnątrz Włoch mikropaństwa.

• **Piłkarze San Marino świętują po zwycięstwie nad Lichtensteinem 3:1 w Vaduz, 18 listopada 2024 r.**
FOT. LUKA KOLANOVIC/IMAGO/EAST NEWS

Rafał Stec

Gdy polscy piłkarze przegrywali ze Szkotami, reprezentacja San Marino pokonała 3:1 Liechtenstein i awansowała do dywizji C Ligi Narodów. Od razu wypada dodać, że to pierwszy przypadek, by piłkarze San Marino gdziekolwiek awansowali. Odkąd w 1990 roku przystąpili do międzynarodowej rywalizacji, we wszystkich eliminacjach do mundialu i mistrzostw Europy zajmowali ostatnie miejsce w grupie, a pierwsze zwycięstwo – 1:0, również z Liechtensteinem – wydusili z siebie dopiero po 14 latach.

Ich los odmieniło wynalezienie Ligi Narodów, którą w wielu krajach traktuje się lekceważąco. Kolejnym trenerom polskiej kadry służy ona – jakkolwiek pociesznie do zabrzmi – do tzw. „budowania drużyny", a włoscy kibice, czyli sąsiedzi Sanmaryńczyków, wręcz irytują się, że rozgrywki o randze niewiele znaczniejszej niż towarzyska zakłócają im emocjonowanie się rywalizacją w Serie A. Dla najsłabszych powstanie Ligi Narodów było jednak przełomem – ponieważ należące do UEFA reprezentacje zhierarchizowano na czterech poziomach (dywizje A, B, C, D), to konkurują z przeciwnikami o zbliżonych umiejętnościach, dzięki czemu wreszcie mogą śnić o wygrywaniu.

A nawet marzenia spełniać.

San Marino jako rarytas

San Marino to okolica specyficzna, niewidoczna na żadnym globusie o standardowych rozmiarach. Nie ma lotniska ani nawet dworca kolejowego. Jest jednym z trzech państw oblanych ze wszystkich stron innym państwem – obok Watykanu i Lesotho. Pod względem powierzchni wyprzedza tylko Watykan, Monaco oraz wyspiarskie Nauru i Tuvalu. Zamieszkuje je 33,5 tys. obywateli – w Polsce znaleźlibyśmy ponad 130 ludniejszych miast, podobną liczebność mają Kraśnik czy Nowy Targ. Maleństwo, posiadacze najskromniejszej populacji wśród wszystkich członków UEFA.

Dlatego piłkarze znani – o ironio, taki mają przydomek – jako „Tytani" byli skazani na wieczne przegrywanie. Leżą na 210. miejscu, czyli na dnie globalnego rankingu FIFA; obwoływano ich najgorszą kadrą narodową w dziejach dyscyplin zespołowych; na tle konkurencji wyglądali zawsze tak beznadziejnie, że zyskali popularność wśród miłośników sportowych osobliwości i w internecie powstały zapisywane najróżniejszymi językami strony, które relacjonują ich wyczyny. Koszulka San Marino uchodzi za cenny rarytas, a najczęściej kupują ją cudzoziemcy.

Najwyższą porażkę słabeusze ponieśli na własnym stadionie – pozwolili Niemcom strzelić 13 goli i po ostatnim gwizdku usłyszeli, że Thomas Müller, gwiazdor Bayernu Monachium, uważa, iż konieczność rozgrywania takich meczów uderza w jego godność. Oni sami tradycyjnie powtarzali, że ich celem w każdym spotkaniu pozostaje jak najdłuższe utrzymanie bezbramkowego remisu, a niedawno mieli rozbrajającą serię 36 spotkań, w których ponieśli 33 porażki i trzykrotnie remisowali. Ocaleli tylko w sparingowych gierkach z reprezentacjami Seszeli (0:0), Saint Lucia (1:1) oraz Saint Kitts i Nevis (0:0). Na egzotyczne wyprawy mogą sobie pozwolić dzięki wsparciu FIFA, która dofinansowuje najbiedniejsze federacje.

Piłkarze San Marino znani – o ironio, taki mają przydomek – jako „Tytani" byli skazani na wieczne przegrywanie. Leżą na 210. miejscu, czyli na dnie globalnego rankingu FIFA, obwoływano ich najgorszą kadrą narodową w dziejach dyscyplin zespołowych

Niechlubną passę przerwali we wrześniu, gdy na inaugurację bieżącej edycji Ligi Narodów pokonali u siebie Liechtenstein. To było ich pierwsze zwycięstwo od 20 lat i pierwsze w historii odniesione w meczu nietowarzyskim.

Żadnych sztucznych wzmocnień

Rozstrzygającą bramkę tamtego wieczoru zdobył 19-letni Nicko Sensoli, na co dzień zawodnik półprofesjonalnego włoskiego czwartoligowca z Sangiuliano – trafił w 53. minucie, następnie wraz z kolegami przystąpił do desperackiej defensywy i kiedy prawie wszyscy padli na murawę po ostatnim gwizdku, trudno było ustalić, czy rozłożyła ich ekstaza, czy wycieńczenie.

Tak zaczęła się złota jesień, czas bezprecedensowych sukcesów. Sanmaryńczycy przegrali potem 0:1 w Gibraltarze, w rewanżu uciułali remis 1:1, aż zdobyli Liechtenstein – kiedy w poniedziałek Polska spadała do dywizji B, oni awansowali do dywizji C. I to w spektakularnym stylu – nigdy wcześniej nie strzelili trzech goli.

Pierwszego zawdzięczają kolejnemu czwartoligowcowi Lorenzo Lazzariemu, który najwięcej czasu w życiu spędza na uczelni, studiuje w trybie dziennym. Drugiego wbił rywalom grający w trzeciej lidze włoskiej Nicola Nanni, jeden z nielicznych w kadrze zawodowców. Wreszcie ostateczny cios zadał Liechtensteinowi Alessandro Golinucci, który od poniedziałku do piątku pracuje w biurze Morelite SpA, firmy produkującej szczotki do myjni samochodowych. Amatorski status drużyny to wielki powód do dumy dla kibiców – federacja mogłaby sztucznie wzmocnić reprezentację, naturalizując włoskich przeciętniaków, i z łatwością podźwignąć się z ostatnich miejsc w rankingach, ale tego nie robi. Wyjątek stanowił do niedawna Roberto Di Maio, który jednak musiał pomieszkać w San Marino 15 lat, zanim przeszedł rygorystyczną procedurę i otrzymał obywatelstwo, więc na debiut w kadrze czekał do czterdziestki. – Ja muszę pracować, moi koledzy muszą pracować, dlatego na boisko wnosimy przede wszystkim serce i pasję. Nawet Włosi powołują zagranicznych piłkarzy, ale my, jeden z najmniejszych krajów świata, jesteśmy stuprocentowym San Marino – mówi kapitan Matteo Vitaioli, który zarabia na życie jako projektant graficzny.

On też dołożył nogę do listopadowej wiktorii, po której Marco Tura, prezes futbolowej federacji powiedział: „Bardzo poważnie ryzykowałem dzisiaj atak serca. Poza tym mogę tylko powiedzieć, że piłkarze przeszli dzisiaj do historii. Jako ludzie, jako sportowcy, jako mężczyźni pokazali, ile są warci. Płakałem razem z nimi". ●

OGŁOSZENIE BEZPŁATNE Kraj/34330946

Fundacja Pomocy Osobom Niepełnosprawnym „Słoneczko"

zwraca się z prośbą o pomoc finansową w leczeniu i rehabilitacji podopiecznego

BARTŁOMIEJA BARNAŚ,

który od dziecka choruje na Mózgowe Porażenie Dziecięce. Rodzina pragnie zapewnić Bartłomiejowi najlepszy rozwój, jednak koszty leczenia i rehabilitacji przekraczają możliwości finansowe rodziców, dlatego prosimy o każdą nawet najdrobniejszą wpłatę. Za okazaną pomoc z całego serca dziękujemy.

Fundacja Pomocy Osobom Niepełnosprawnym „Słoneczko"
89 8944 0003 0000 2088 2000 0010
z dopiskiem: *na leczenie i rehabilitację Bartłomiej Barnaś 9/B*

34348958

wyborcza

REDAKCJA ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa
Telefon: 22 555 66 00 (czynny w dni powszednie w godz. 10-17);
E-mail: redakcja@wyborcza.pl
Listy do redakcji: listy@wyborcza.pl
Redakcja nie zwraca tekstów niezamówionych oraz zastrzega sobie prawo ich redagowania i skracania.
Wnioski i pytania w sprawie ochrony danych osobowych: iod@wyborcza.pl
REDAKTOR NACZELNY: Adam Michnik
PIERWSZY ZASTĘPCA, REDAKTOR NACZELNY WYBORCZA.PL: Roman Imielski
ZASTĘPCY: Aleksandra Sobczak, Bartosz T. Wieliński
PROJEKT GRAFICZNY: Jacek Utko
GRAFICY: Magdalena Birska, Paweł Kapusta, Tomasz Lebioda, Paweł Lubowicz, Agata Łuszcz, Jakub Piotrowski, Łukasz Rudnikowski
PORTRETY AUTORÓW: Agata Marszałek, Natalia Michalska
KOLPORTAŻ: Michał Szałański
Problemy z dostępnością „Wyborczej" lub z właściwą mutacją lokalną: kolportaz@wyborcza.pl

Prenumerata cyfrowa: prenumerata.wyborcza.pl; pomoc@wyborcza.pl, 22 555 54 55, 519 255 455
Inne formy prenumeraty: wyborcza.pl/prenumerataGW
Gazeta Wyborcza w serwisach społecznościowych: facebook.com/wyborcza, twitter.com/gazeta_wyborcza, instagram.com/gazeta_wyborcza

WYDAWCA
Wyborcza sp. z o.o., ul. Czerska 8/10
00-732 Warszawa; NIP: 521-403-30-11
PREZES ZARZĄDU: Wojciech Bartkowiak
CZŁONKOWIE ZARZĄDU: Mikołaj Chrzan, Joanna Kwas

REKLAMA
Dyrektor sprzedaży: Marta Gądek
Biuro reklam i ogłoszeń:
ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa
reklama@wyborcza.pl; 22 555 55 55, faks: 22 555 54 44
DRUK: Wyborcza sp. z o.o.
ISSN 0860-908X
Rozpowszechnianie redakcyjnych materiałów publicystycznych bez zgody wydawcy jest zabronione.

IZBA WYDAWCÓW PRASY
NAKŁAD KONTROLOWANY
1 RP

eprasa.pl e238f2cdff